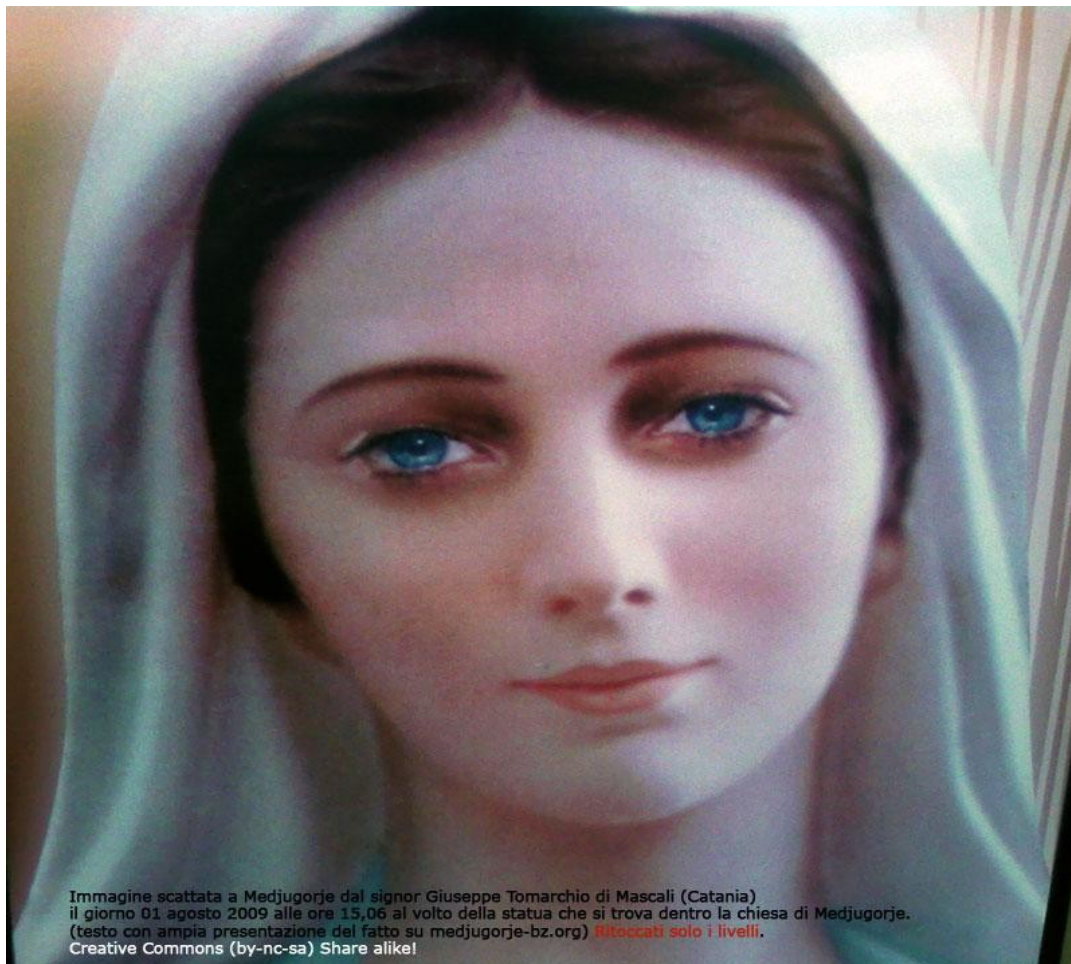


TYTUŁ: „MARIOLOGIA DLA KAŻDEGO”

Podtytuł: „Przewodnik duchowości maryjnej”



Od Autora:

Ten Przewodnik duchowości maryjnej postanowiłem opublikować na Dzień Beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II tj. 1 maja 2011 r., w Święto Bożego Miłosierdzia, którego Apostołem i Świadkiem papież był i dedykuję tę książkę Jemu - mojemu „Duchowemu Idolowi” Bł. Janowi Pawłowi II – Wielkiemu Papieżowi

Do napisania tej książki natchnął mnie Duch Pana Jezusa za pośrednictwem Maksymiliana, który wątpił w obecność Maryi podczas Peregrynacji Kopii Cudownego Obrazu z Jasnej Góry, o czym rozprawialiśmy m.in. w dn. 01/02. 11. 2009 r. odwiedzając groby naszych bliskich zmarłych w Bełchatowie i w Grocholicach. Do „pióra”, czyli do klawiatury biorę się w Święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła – „Tyтана Narodów” tj. 25. 01. 2010 roku i będę starał się wsłuchiwać w Głos Ducha Świętego, niesiony przez pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny z Jasnej Góry – Pani Niepokalanej i przez pośrednictwo i wstawiennictwo Świętych u Pana Jezusa Miłosiernego m.in. św. Ojca Pio z Petrelcina, bł. Jana Pawła II z Wadowic, św. Jana od Krzyża z Hiszpanii, św. Teresy od Jezusa z Avilia, św. Tereski od Dzieciątka Jezus z Lisieux, św. Kamila de Lills z Francji, św. Maksymiliana Kolbego z Żelazowej Woli, św. Andrzeja Apostoła, św. Archanioła Gabriela, Michała, Rafała, św. Marka Ewangelizatora. Mam w Panu taką nadzieję, że to nie moje, ale Jego Dzieło powstaje za pośrednictwem mojej osoby, która chce pozostawać zawsze w „Jego Cieniu”!

Książkę tę ukończyłem w 9 dniu jej pisania tj. 02. 02. 2010 roku w Święto Ofiarowania Pana naszego Jezusa Jego Ojcu –w święto „Matki Bożej Gromnicznej”, na chwałę nieustanną Boga Wszemogącego i na cześć Najświętszej Maryi Panny zawsze Dziewicy i na cześć innych moich Świętych – Duchowych Przewodników!

Niechaj Pan nasz Miłosierny, jeśli taka jest Jego wola dalej błogosławi tym moim poczynaniami!

AKT ODDANIA WSZYSTKIEGO MATCE PANA

Matko Boża, Niepokalana Maryjo!

Tobie poświęcam wszystko, czym jestem i co posiadam,

Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie,

Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam!

Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna

I zawsze zwyciężasz!

Spraw więc Wspomożycielko wiernych,

By moja rodzina, parafia i cała ojczyzna,

były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim.

AMEN

Sługa Boży Ks. Kard. Stefan Wyszyński – (Prymas Tysiąclecia)

O Maryjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają a zwłaszcza za masonami – wrogami Kościoła Świętego i poleconymi Tobie. AMEN!

WSTĘP: Myślę, że tą książką zachęcę innych młodych i starszych do wnikliwego prześledzenia swego życia w kontekście opieki ze strony naszej Matki Maryi, która jest dana nam za Matkę Kościoła niezależnie od tego, czy się do niego przyznajemy, czy też się go wypieramy twierdząc, że jesteśmy chrześcijanami wierzącymi, ale „niepraktykującymi”. Oby te moje refleksje duchowe z moją pierwszoplanową Mamą Maryją przyczyniły się do czyjegoś nawrócenia i skutecznej przemiany życia na zbawienne dla niego!

SPIS TREŚCI

I. **Moje rozważania o Matce Pana**

1. Kontemplacja Ikony- Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie
2. Kontemplacja Ikony - Nawiedzenie św. Elżbiety
3. Kontemplacja Ikony - Narodziny Pana w Betlejem
4. Kontemplacja Ikony - Ucieczka do Egiptu
5. Kontemplacja Ikony - Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni
6. Kontemplacja Ikony - Odnalezienie przez Maryję i św. Józefa Pana Jezusa w świątyni
7. Kontemplacja Ikony – „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi”
Mt 12, 48b
8. Kontemplacja Ikony – Jezus, Maryja i Apostołowie na weselu w Kanie, w Galilei
9. Kontemplacja Ikony – Pan spotyka Swą Matkę w czasie Drogi Krzyża
10. Kontemplacja Ikony – Maryja przeżywa śmierć na Krzyżu

Swego Syna

11. Kontemplacja Ikony – Maryja i pogrzeb Jezusa i czas do Pięćdziesiątnicy
12. Kontemplacja Ikony – Wieczernik i Zesłanie Ducha Świętego

II. **Dogmaty o Najświętszej Maryi Pannie wg Breviarium Fidei**

1. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny
2. Dogmat o Wniebowzięciu Matki Boga – Człowieka
3. Encyklika „Ad diem illum” papieża Piusa X o królowaniu Maryi.
4. Konstytucja Dogmatyczna o Kościele o Matce Bożej
5. Katechizm Kościoła Katolickiego
6. Encyklika bł. papieża Jana Pawła II „Redemptoris Mater

III. **Skrót z historii Jasnej Góry i Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej**

1. Tradycja o Cudownym Obrazie Matki Bożej Częstochowskiej
2. W świetle najdawniejszych dokumentów historycznych
3. Pochodzenie Cudownego Obrazu
4. Z dziejów Cudownego Obrazu
5. Kult Cudownego Obrazu

IV. Nawrócenia, cuda i uzdrowienia za pośrednictwem Jasnogórskiej Pani od 1320 roku – (7 Świadectw)

1. Maryja uzdrowiła wzrok malarza Wężyka – świadectwo z 1392 r.
2. Wskreszenie z 1540 r. z Lublińca k / Częstochowy
3. Świadectwo Sebastiana z 1589 r.
4. Świadectwo O. Augustyna Kordeckiego o obronie Jasnej Góry z 1655 r.
5. Uzdrowienie Ks. Jakuba ze Zbyszyna z 1620 r.
6. Świadectwo o potrzebie pomocy po śmierci dla Marcina Skotnickiego z 1670 r.
7. Świadectwo Kazimierza Kozłowskiego – wartownika z Jasnej Góry z 1745 r.

v. Nawrócenia i łaski Matki Bożej Częstochowskiej od 1700 roku (7 Świadectw)

1. Cud nad Wisłą z 1920 r.
2. Uzdrowienie Michała Bartosiaka z 1929 r.
3. Uzdrowienie dziecka z 1962 r.
4. Uzdrowienie dziecka z 1976 r.
5. Uzdrowienie z choroby nowotworowej 30 – letniej Bożeny C. – świadectwo z 1987 r.
6. Przywrócenie ponownie do życia dziecka – świadectwo z 1987 r.
7. Świadectwo Małgorzaty S. z Częstochowy z 2009 r.

VI. Nawrócenia i łaski Matki Bożej Częstochowskiej od 1990 r. do czasów obecnych (7 Świadectw)

1. Świadectwo cudownego ocalenia i specjalnej opieki Matki Bożej Jasnogórskiej Damiana Dynarowicza z 2008 r.
2. Świadectwo pani Krystyny B. o cudownym uzdrowieniu wnuczka oraz o ocaleniu życia księdza na pielgrzymce
3. Świadectwo o uzdrowieniu w wierze pana Zbigniewa C. z 1999 r.
4. Świadectwo uzdrowienia poprzez wstawiennictwo zawierzenia przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej z 1999 r.
5. Świadectwo pani Marii z Krakowa o cudownym ocaleniu córki i zięcia z 2009 r.
6. Świadectwo ocalenia pani Zofii i jej dziecka z 1999 r.
7. Świadectwo o uzdrowieniu mojej cioci Doroty ze Sromódki k/ Zelowa z 1999 r.

VII. Świadectwa o Matce Pana i naszej Królowej

1. Św. Maksymilian Maria Kolbe cały i ze wszystkim dla Maryi Niepokalanej
2. Św. Ojciec Pio – Człowiek naznaczony przez Jezusa
3. Bł. Jan Paweł II - Wielki papież o swych pielgrzymkach do Matki Bożej Jasnogórskiej
4. Sługa Boży Ks. Kardynał Stefan Wyszyński i jego zawierzenia Matce Bożej

5. Matka Boża w moim życiu – Świadectwo Ks. Marka

VIII. Matka Boża do Kapłanów swoich najmilszych synów

1. Znak sprzeciwu
2. Woń waszej czystości
3. Wasze światło zajaśnieje

IX. Dodatek od naszych wschodnich sióstr i braci prawosławnych – czczących bardzo Bogurodzicielkę Maryję

AKATHISTOS KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

I. MOJE ROZWAŻANIA O MATCE PANA

Bardzo trudno jest pisać o minionych wydarzeniach, ale postaram się przy współpracy z Panem i Jego Matką Maryją dotrzeć w tych rozważaniach do ich lat życia na ziemi! Jest to niezmiernie trudna sprawa aby być skrupulatnym reporterem, ale po kontemplacjach poszczególnych tajemnic Ich życia, mam taką nadzieję w Panu, o ile możliwości, że uda mi się być w tamtym dla Nich Świętych i dla mnie najważniejszych wydarzeniach! A propos proszę od razu nie oceniać i skreślać tych wydarzeń i opisów, bo potrzeba tu mocy Ducha Jezusa a nie psychologicznego poglądu na świat i rzeczywistość, która nas uskrzydla duchowo do życia w Mocach Ducha Świętego!

1. KONTEMPLACJA IKONY - ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Przyglądajmy się Zwiastowaniu Maryi Panny! **„W szóstym miesiącu (od poczęcia Jana Chrzciciela) posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: <<Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami>>. Ona zmieszła się na te słowa co miałyby znaczyć to pozdrowienie”.** Łk 1, 26 – 29

Odbywało się osobiste nawiedzenie Archanioła Gabriela, który w Niej – Maryi przemawiał a Ona dziwiła się i odpowiadała na te Jego oznajmienia woli Pana Boga! **„Lecz Anioł rzekł do Niej: <<Nie bój się Maryjo znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz Mu imię Jezus”.** Łk 1 30

Nie dziwny się Maryi, bo to pierwsze nawiedzenie było dla Niej samej dziwne. Nie rozumiała jeszcze bo Bożemu woli Pana. Obserwujmy to Jej zmieszanie wewnętrzne, którego efektem są Jej słowa: **„Jakże się to stanie, skoro nie znam męża”.** Łk 1, 34

Może Wam się nie przydarzyło drodzy takie nawiedzenie Aniołem Gabrielem, czy Świętymi, ale nauczam w tym miejscu, że takie nawiedzenia istnieją w planach Boga! Wybiera niektóre dusze i ich nawiedza do spełnienia swych zbawiennych planów. Ten plan Wcielenia Boga - Człowieka dotyczący zbawienia całej ludzkości zaprawdę był największy i ogarniający wszystkie czasy i wszystkich ludzi tych czasów! Nie dziwię się zapytaniom Maryi, bo sam byłbym przerażony czy mi się coś w głowie i w sercu nie poprzewracało? Odtąd już Maryja będzie wiernie nadstuchiwać Ducha Świętego, który w Niej zamieszkał i Jego mocą począł się Jezus: **„Anioł Jej odpowiedział: <<Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym>>.** Łk 1, 35

Przypatruję się Matce Pana Jezusa i przysłuchuję dalej dialogowi, jaki kontynuuje z Aniołem Gabrielem. On, aby troszkę Maryi urealnić tę Jej sytuację wybrania dodaje, że Bóg wszystko może uczynić, jeśli się tylko

człowiek na Jego działania otwiera: „**A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu t, która uchodziła za nieplodną**”. Łk 1, 36

Dziwne to nawiedzenie Anioła Gabriela, który wewnątrz Matki Pana naszego prowadził z Nią dialog miłości, ale jest ono prawdziwe! Na tyle Maryja była wewnętrznie już przekonana, że to nie jakieś urojenia i dlatego zgodziła się z wolą Pana: „**Na to rzekła Maryja: <<Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!>> Wtedy odszedł od Niej Anioł**”. Łk 1 38

2. KONTEMPLACJA IKONY - NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Asystuję Matce bożej do Ain Karim. Podążamy do św. Elżbiety, aby ją wspomóc i pocieszyć w tym wielkim przeżywaniu macierzyństwa za którym czekała $\frac{3}{4}$ swego życia. Pan spełnił jej prośby i nie tylko jej, bo bezdzietność była „przekleństwem Jahwe” – tak właśnie była postrzegana przez najbliższą rodzinę i wszystkich pozostałych, którzy znali Zachariasza i Elżbietę! Niestety takie jest piętno Tradycji Starego Testamentu i negatywny wpływ na psychikę i osobowość człowieka. To utrudnia życie, ale Bóg dopuszcza takie trudne sytuacje, bo człowiek się w tych uwarunkowaniach religijnych i kulturowych uświęca! A zatem jak reporter radia asystuję Maryi w Jej wędrowaniu do krewnej Elżbiety. Przyglądam się jak Maryja przebywa tę trudną pielgrzymkę. Sam też wielokrotni pielgrzymowałem to wiem coś na temat tego trudu! Z tym że Maryja wędruje samotnie, co bardziej jest trudne! Takie samotne wędrowanie też przeżywałem wielokrotnie to wiem jak jest trudne – tym bardziej dla kobiety. W takim moim wędrowaniu asystowała mi Maryja z Laskowic Pomorskich do Świecia n/Wisłą, gdy wracałem z zakonu prawosławnego w 1994 i 1995 roku, jak również gdy w zimie z braku połączenia musiałem przemierzyć odległość ze Świekatowa do Świecia tj. ok. 30 km! Zrobiłem tę trasę w 6,5 godz. Modląc się i na Różańcu palcowym i śpiewając w sercu pieśni Maryjne i nawet repertuar mi się nie skończył!)

Matka Pana cały czas nastawiona na słuchanie w Sobie Ducha Pańskiego modli się, co sprawia w Niej odwagę do pokonywania lęków i przeszkód. Zatrzymuje się, nieco po drodze aby odpocząć, czerpie wodę do bukłaka i pożywia się wcześniej upieczoną macą, zjada jakiś owoc – chyba cytrynę i oliwkę. Idziemy dalej – zostało nam jeszcze do pokonania z 80 km! Docieramy już do celu naszej drogi. Ewangelista tak to ujął: **„Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: <<Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona... Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana>>.** Łk 1, 40 – 42 i 45

Ważne to słowa: „wierzyć w to, co Bóg zapowiada i realizować Jego Boży Plan w swoim życiu”. Jakże nam tego nie dostaje w codziennych zmaganiach życia?

Maryja wyśpiewuje wtedy modlitwę serca w której za wszystko uwielbia Pana swego życia, Pana, który Ją właśnie wybrał spośród wielu niewiast na Matkę Jezusa. Postuchajmy tej Modlitwy Serca Maryi: **„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy..., gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Imię Jego, a swoje miłosierdzie rozlał z pokolenia na pokolenie dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich! Strąca władców z tronu a wywyższa pokornych...”.** Łk 1, 46 – 52

Ważna jest tu służebna postawa Maryi! Dużo się z tej asystencji Jej nauczyłem. Pokorna Służebnica wszystko zawiera Bogu Jedyjnemu i służy Mu w drugich ludziach. Uczmy się takiej pokory w życiu, bo Pan pokornym łaski daje a pysznych strąca z „tronów, jakie sobie budują”!

3. KONTEMPLACJA IKONY - NARODZINY PANA W BETLEJEM

Chyba każdy z Czytelników miał możliwość brać udział w spisie ludności tj. zewidencjonowania członków jednego kraju. Ja w każdym razie taki „Spis ludności” przeżyłem osobiście i też chodziłem od domu do domu aby rozdawać kartki spisu i następnie zbierać je z powrotem, aby Partia PZPR wiedziała ile ma osób do rozporządzania!

Taki też „Spis Ludności” przeprowadzono w czasach Maryi i Józefa za panowania Cezara Augusta, z tą różnicą jednak że mieszkańcy poszczególnych miast i wiosek sami szli, aby dać się zapisać do rejestru ludności. Tak też uczyniła Maryja z Józefem, a przypadł ten spis na wielkie wydarzenie Narodzenia Pana Jezusa. Wyruszyli więc z Nazaretu, gdzie mieszkali do Betlejem oddalonego ok. 100 km! Kiedy tam przybyli nadszedł czas rozwiązania dla Maryi, a nie było dla nich miejsca w gospodzie, bo po pierwsze było dużo ludzi i byli też biedni, a ceny były dość wysokie i giełdowe bo chętnych było dużo na zamieszkanie w gospodzie: **„Kiedy tam przebywali nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego Pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”**. Łk 2, 6 – 7

Ewangelista też przedstawia jak rozchodziła się bardzo szybko. Oczywiście trzeba wiedzieć i widzimy Pan Jezusa, który rodzi się poza miastem w gromadzie wśród bydła tzn. owiec, baranków i wołów, krów. To one te zwierzęta dawały ciepło a nie było tam zbyt dobrze, bo zapachy nie były przyjemne ani dla niemowlęcia ani też dla Maryi i Józefa! Zadowolili się jednak tymi warunkami, bo innych nie było. Jezus od samego początku życia nie ma lekko, bo przychodzi na świat w tak trudnych warunkach, w zimnie i chłodzie, w odrzuceniu przez ludzi, którzy nie mają względu na to że Maryja była w stanie błogosławionym i w końcowym jego etapie gotowa do rodzenia, ale że brakowało pieniędzy odmówiono im w gospodzie. Ludzie są bezwzględni jeśli chodzi o pozyskanie pieniędzy i tak też jest obecnie!

a) Pasterze u żłóbka

Pierwszymi, których Bóg powiadomił byli prostymi ludźmi. Zajmowali się pasterstwem jak większość ludzi w tych okolicach. Bóg przez Anioła Gabriela, tego samego, który 9 miesięcy wcześniej przyniósł Dobrą Nowinę dla Maryi przekazuje Dobrą Wieść właśnie tym najuboższym ludziom jakby poucza przez ten fakt, że Dobra Nowina dociera do pokornych i zamieszka najpierw w sercach ludzi oddanych i wiernych Bogu, bo pyszni zawsze będą oddaleni od Pana Boga! Trudno jest bogatym – pysznym wejść do Królestwa Bożego: **„Lecz Anioł rzekł do nich: <<Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”**. Łk 2, 10 – 11

Pasterze po wizycie w grocie u Pana Jezusa, Maryi i Józefa powrócili do siebie i po drodze opowiadali o wszystkim, co im Bóg pozwolił doświadczyć: **„Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”**. Łk 2, 19

b) Mędrcy ze Wschodu

Znak na niebie sprowadził też mędrców ze Wschodu. Tradycja nadała im imiona Kacper, Melchior i Baltazar! Niektórym kojarzy się to K+M+B 2010 ze stwierdzeniem „Książd Ma Biedę”:) Myślę, że Ci astronomowie ze Wschodu wiedzieli o tym, że narodzi się ktoś wielki dla wszystkich ludzi! Z takim przekonaniem z różnych okolic przybywali Ci Wielcy tego świata i składali hołd temu Bożemu Dziecięciu w Betlejem w stajni: **„Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I utworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swej ojczyzny”**. Mt 2, 11 – 12

Zatem już Maryja z Józefem poszukali już domu na zamieszkanie i w bardziej godnych warunkach przebywali, a Mędrcy dali im dary, które zapewne oddali część na utrzymanie świątyni, czyli oddali, co trzeba Panu Bogu a resztę zostawili sobie na utrzymanie!

4. KONTEMPLACJA IKONY - UCIECZKA DO EGIPTU

Anioł Pana znowu daje znak dla Maryi i Józefa aby uciekali do obcego kraju, gdzie pozostali aż do śmierci Heroda: „***Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: <<Z Egiptu wezwałem Syna mego>>***”. Mt 3, 15b

Herod wiedząc, że Mędrcy zlekceważyli go, bo inną drogą powracali do swych krajów podjął straszną decyzję i postanowił z obawy przed rywalem – królem zamordować wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat.

Maryja z Jezusem i Józefem powrócili do kraju ponownie po śmierci Heroda: „***Lecz gdy (Józef) postyszał, że w Judei panuje Archoleos w miejsce swego ojca Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy we śnie nakaz, udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem***”. Mt 2, 22 – 23

Zapewne dary jakie otrzymali od Mędrców ze Wschodu posłużyły im na egzystencję w Egipcie, ponieważ już gdy przybyli ofiarować Dziecię Jezus do świątyni znów byli już ubodzy. Pan Bóg jednak tak kierował całym splotem tych trudnych wydarzeń, że sprawił iż nie zginęli z głodu i zimna. Wielkie zaufanie Maryi i Józefa Panu Bogu zaowocowało przetrwaniem i duchowymi – mistycznymi przeżyciami tzn. doświadczała ich zarówno Matka Pana i chowała je głęboko w sercu, o czym zaświadczył Ewangelista Łukasz, jak i doświadczał ich też opiekun Pana Jezusa – Józef w postaci snów i nawiedzeń Anioła od Pana!

5. KONTEMPLACJA IKONY - OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Przypatrujemy się jak Kapłan Symeon wyczekuje na zrealizowanie się obietnicy Boga. Jest duchowo podekscytowany w tym dniu, w którym ujrzy

Syna Bożego. Podobne przeżycia mistyczne ma Prorokini Anna! Bóg niektórym daje taką łaskę duchowego widzenia lub też przewidywania i odczuwania ważnych dokonujących się zbawczych wydarzeń dla ich dobra duchowego jak i dla wszystkich innych sióstr i braci. Tak już mają święci i prorocy!

Widzę jak Święta Rodzina zbliża się do świątyni w Jerozolimie. Maryja tuli Jezusa i pragnie oddać Go Ojcu Niebieskiemu wg Prawa Mojżeszowego: **„Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego”**. Łk 2, 23b – 24

Nie mają więc już pieniędzy ze złota jakie dostali od Mędrców ze Wschodu. Wydali je podczas długiego pobytu w Egipcie. Są ponownie ubodzy i dlatego składają taką „ofiarę ubogich” w postaci dwóch gołębi. Jezus od początku wychowuje się i dorasta w ubogiej rodzinie! Symeon reaguje od razu kiedy wchodzi do świątyni. Bierze Dziecię Jezus w ramiona, podnosi Je i ofiarowuje Bogu Ojcu. Wypowiada przy tym prorocze słowa odnoszące się i do niego samego jak i do Maryi i Jej Pierworodnego Syna: **„Teraz o Władco, pozwól odejść swemu słudze w pokoju, wg Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela”**. Łk 2, 29 – 32

Więcej Kapłan Symeon zapowiedział też przyszłość dla Jezusa i Jego Matki: **„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”**. Łk 2, 34 – 35

Boga również w tym samym czasie uwielbiała pokorna wdowa Anna. Prowadziła pobożne życie modlitewne i pościła, głosiła i słowami i swą pobożną postawą Jedyne Boga – Pana Izraela.

6. KONTEMPLACJA IKONY – ODNALEZIENIE PRZEZ MARYJĘ I JÓZEFA PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

U nas w Polsce dzieci są chrzczone jako jeszcze niemowlęta i od najmłodszego wieku przyprawdane przez rodziców do kościoła. Jest to dobre, że od najmłodszych lat wdraża się już małe dzieci w życie religijne i rozwój duchowy. Dzieci zwracają się do Pana Boga mówiąc np.: „Bozia”. Rodzice odgrywają w tym procesie rozwoju religijnego pierwszoplanową rolę, w czym powinni pomagać im i wspierać ich rodzice chrzestni.

W kulturze, w której wzrastał w latach i mądrości mały jeszcze Jezus również w pobożniejszych rodzinach izraelskich już jako małe dzieci uczono, że najważniejszy w życiu jest Bóg Jahwe. Według powszechnie zachowywanego zwyczaju chłopiec był zobowiązany do zachowania przepisów Prawa po ukończeniu 13 roku życia. W pobożniejszych jednak rodzinach już od wcześniejszych lat wdrażano dzieci w praktyki religijne. Maryja z Józefem co roku chodzili do świątyni w Jerozolimie na Święto Paschy. Według przyjętego zwyczaju poszli również gdy Jezus ukończył już dwanaście lat. Uroczystości odbyły się i był czas powrotu do swych domów. Droga była długa, bo około 100 km. Osobno wędrowali dorośli a w osobnej grupie dzieci. Wielkie było zdziwienie po pierwszym dniu wędrówki, że w grupie dzieci nie ma Jezusa. Musieli się bardzo zdziwić rodzice Jezusa i pewnie też zamartwiać, bo odnaleźli Go dopiero po trzech dniach i to w towarzystwie dostojnych nauczycieli w świątyni. Zadawał im młody Jezus trudne pytania i przysłuchiwał się ich rozmowom. Ewangelista podkreślił to słowami: **„Wszyscy zaś, którzy Go słuchali byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami”**. Łk 2, 47

Maryja i wcale się nie dziwię, z pewnym wyrzutem zadała Jezusowi pytanie: **„Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”**. Łk 2, 48b

Jezus jednak za bardzo się nie przejął tymi wyrzutami Maryi i Józefa, bo dał im odpowiedź, której na tamten czas nie rozumieli, ale przyjęli ją z pokorą: „<<**Czemuście Mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do Mojego Ojca?**>> Łk 2, 49b

Podziwiam Maryję, która nie rozumie sytuacji, ale szanuje odpowiedź swego dwunastolatka. Jaka musi być Matka, która wsłuchuje się w Głos Boga i rozważa wydarzenia, które dokonują się przy Jej udziale. Ewangelista zaraz jednak podkreśla pokorę i posłuszeństwo młodzika – Jezusa.

Refleksja:

- a) Jakże dzisiejszym rodzicom potrzeba jest takiej pokory jaką ukazała nam Maryja! Nie wolno nawet matce i ojcu przesłaniać dziecku Osobę Boga! Niestety, jeśli rodzice odciągają od Boga, to spotka ich za to pokuta ze strony dorosłych już dzieci. Będą niewdzięczni, bo rodzice nie nauczyli ich pokory, posłuszeństwa, zachowania przykazań swym rodzicielskim przykładem i to się im w przyszłości zwróci tym, że nie będą mogli liczyć na „tych, których hodowali” bez Boga! Zawsze trzeba wskazywać na Najwyższe Wartości – tzn. na Boga, który w życiu każdego człowieka jest najistotniejszy!
- b) Chcę jeszcze przy tej okazji zaznaczyć niedojrzałość i młodszych i starszych rodziców, którzy bardzo często narzucają swoim dzieciom wyższy poziom wymagań, jeśli chodzi o naukę w szkole i stąd są dramaty życiowe dzieci, które targają się na własne życie z powodu np.: zagrożenia w szkole.
- c) Są też i tacy rodzice którzy swoje pragnienia wyznaczają swym dzieciom odnośnie do wyboru drogi życiowej np.: do kapłaństwa, zakonu, do stanu małżeńskiego, czy też stanu wolnego. Nieszczęściem są tacy rodzice! Jakieś ich życiowe niespełnienie przerzucają na kształtujące się w ich rodzinach „wolne” – istoty, zabierając im w ten sposób

wewnętrzną wolność! Przypatrz się Maryi jak z pokorą przyjęła zdanie swego dwunastolatka – Jezusa! Daj swemu dziecku szansę na wolność w życiowych wyborach!

7. KONTEMPLACJA IKONY – „KTÓŻ JEST MOJĄ MATKĄ I KTÓRZY SĄ MOIMI BRAĆMI?” MT 12, 48b

Spotkałem się w życiu z takim oto hasłem, z którym nie mogę się zgodzić. Hasło to brzmi: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Szczególnie drażni mnie ten „Honor”, bo ja bym w to miejsce napisał: „Rodzina” i wtedy mi się dobrze takie hasło kojarzy i jest do realizacji, jeśli chodzi o klasyfikację wartości, bo zawsze zaczynamy od najważniejszych, ważnych, mniej ważnych i dopiero przyjemnych. Dyskutowałem na ten temat z Maksymilianem, który wciąż przeżywa frustracje, bo nie potrafi zrobić właściwej hierarchii wartości. No cóż każdy był młodym to powinien rozumieć chłopaka, który ma dopiero 19 lat! Bywa jednak że i w wieku starszym jesteśmy a też mamy z tym kłopot jeśli chodzi o wartościowanie wg woli Pana Jezusa. Taki też problem mieli i uczniowie z Maryją, którzy chcieli się widzieć z Jezusem Nauczycielem, aby z Nim pomówić. Jak mi się wydaje i słuchacze Jezusa byli zdziwieni, jeśli chodzi o rozróżnienie kto dla Jezusa jest najistotniejszy: **„Ktoś z tłumu rzekł do Niego <<Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą z Tobą mówić>>. Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: <<Któż jest moją matką i moimi braćmi?>>. I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom powiedział: <<Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą, matką>>. Mt 12, 47 – 50**

Refleksja:

- a) Wcale nie chodziło tu o braci rodzonych, na co powołują się często Świadkowie Jehowy, chcący zaprzeczyć Dziewictwu Maryi! Autor używa tu stwierdzenia kolektywnego, czyli chce przekazać, że mogli tam być

bracia stryjeczni, cioteczni lub też kuzyni. Język hebrajski i aramejski nie posiada osobnych wyrazów na określenie bliższych krewnych (por. też Mk 3, 31)

- b) Pan Jezus Maryi oznajmił, że najważniejsze jest być w tym co należy do Boga. Dla mnie kiedy sprawuję Eucharystię nic nie jest wtedy ważne. Najważniejsze jest to co się w tym Misterium – tajemnicy dokonuje! Wtedy jest dla mnie najważniejszy tylko Pan Bóg! To samo Jezus podkreślił w ostatnim zdaniu, że więzy duchowe są ważniejsze niż więzy krwi!
- c) Pan Jezus Najdoskonalszy Psycholog i Nauczyciel uczy więc mnie i każdego innego chrześcijanina, aby postawić na pierwszym miejscu Boga, to wtedy wszystko inne będzie na swoim miejscu ułożone poprawnie. A zatem BÓG – RODZINA – OJCZYZNA!

8. KONTEMPLACJA IKONY – JEZUS, MARYJA I APOSTOŁOWIE NA WESELU W KANIE, W GALILEI

Zapewne każdy z Czytelników brał udział w sakramencie małżeństwa i później też w weselu. U nas w polskiej kulturze sakramentu małżeństwa udzielają sobie małżonkowie przeważnie w sobotę po południu wobec świadka Kościoła, którym jest kapłan, choć i może błogosławić małżeństwa diakon za pozwoleniem, czyli tzw. „Delegacji”! Wesele zatem odbywa się z soboty na niedzielę i później tzw. „poprawiny” w niedzielę po południu do późnej nocy. W kulturze żydowskiej wesele nie trwało półtora dnia ale cały tydzień. Bawiono się nie tak jak u nas w parach a osobno tańczyli mężczyźni i kobiety. Oczywiście w czasie takiego wesela tak jak i u nas spożywano koszerne, czyli specjalnie wg zwyczaju religijnego ustalone potrawy i tylko takie a nie inne jedzono i popijano je czerwonym winem gronowym!

Ewangelista Jan odnotował: **„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa”**. J 2, 1

To stwierdzenie „Trzeciego dnia” można rozumieć jako okres od decyzji udania się do Galilei, lub też inni liczą ten czas od powołania Natanaela!

Refleksja:

- a) Tak więc zabrakło wina i Maryja poprosiła Syna, licząc na Jego interwencję: **„<<Nie mają już wina>>. Jezus Jej odpowiedział: <<Czyż to moja, lub Twoja sprawa Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?>> Wtedy Maryja powiedziała do sług: <<Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie>>**. J 1, 3b – 4
- b) Maryja jakby duchowo – intuicyjnie wiedziała, że Jej Syn coś pomoże w tej bardzo niezręcznej sytuacji dla gospodarzy. Tak się też stało bo Pan polecił napełnić tzw. „stągwie” wodą. Było ich sześć, z których każda mieściła 2 lub 3 miary tzn. ok. 100 litrów. Posłuchali następnie Jezusa, możliwe, że wątpili w to, co zadziałał, ale zanieśli staroście weselnemu. Ten wypił i stwierdził, że na początku wesela stawia się najpierw lepsze a jak sobie popiją wtedy gorsze wino i dodał chwając gospodarza: **„Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”**. J 1, 10b
- c) Widzimy w Kanie troskę Maryi o nowożeńców, dostrzegamy, że Pan Jezus błogosławił ich małżeństwu tak jak i współcześnie czyni to podczas Eucharystii z sakramentem małżeństwa. Poza tym dokonuje cudu przemiany wody w wino ukazując Moc Boga! Jak podał św. Jan: **„Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”**. J 1, 11

9. KONTEMPLACJA IKONY – PAN SPOTYKA SWĄ MATKĘ PODCZAS DROGI KRZYŻA

Wyobraźmy sobie Pana, którego oskarżają. Krzyczą: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj”! Najpierw Annasz, później Kajfasz i Piłat przesłuchują Jezusa. Maryja jest gdzieś w tłumie! Co przeżywa Matka Bolesna, kiedy Jej Dziecko Jedyne jest tak sponiewierane? Boleść ściska nie tylko gardło, leją się łzy, ale serce Jej Niepokalane boleje nad tą sytuacją zbawienia przez cierpienia i mękę Jej Syna. Najpierw straszne biczowanie. Było 2 bijących rzemiennymi biczami zakończonymi kośćmi z barana i ołowianymi kulkami. Ciało Pana pękało. Kości wchodziły w Ciało i rozrywały mięśnie i ścięgna. Jezus wygięty przy biczowaniu upadał i omdlewał. Polewano Go aby jeszcze tym bardziej zadać katusze! Ten, który błogosławił, rozmnażał chleb i ryby, uzdrawiał wypędzał złe duchy teraz tak sponiewierany i nie do poznania że to ten sam Jezus. Opuchnięte skronie i ciało porozrywane i skrwawione wciąż z bólu omdlewa. Zrobiono dla ośmieszenia z Niego zabawę w króla! Takie zabawy były znane i uprawiane przez rzymskich żołnierzy. Teraz wciskają na siłę koronę z cierni. Straszny ból znów Pan przeżywa, bo te długie ciernie przebijają kości czaszki i dochodzą aż do mózgu. Pan znów omdlewa. Szydzą z Niego wylewają na niego nieczystości, plują i biją po głowie trzcina krzycząc w diabelskich okrzykach: „Zgaduj kto Cię uderzył?”. Pan to wszystko znosi i dla Ciebie i dla mnie i każdego człowieka na tej ziemi wszystkich czasów. Maryja omdlewa. Inne niewiasty podtrzymują Ją aby dalej była ze swym Synem. Wychodzi kondukt z Jezusem, który dźwiga belkę poprzeczną Krzyża. Na tej belce zawiesi Jego Ciało – będzie wydane za nas, co Pan wczoraj powiedział w Wieczerniku! Przewraca się Jezus. Trudno mu powstać. Pomaga mu w tym przymuszony Szymon z Cyreny. Spotyka Pan w końcu swą Matkę. Patrzą przez chwilę w oczy swych serc! Przeżywają oboje dramat Krzyża! Jakże wielka boleść dla Matki Pana, która nic nie może zrobić, aby obronić swe Dziecko! Boleje Maryja i zalewa się łzami. Nie potrafi nic powiedzieć do Syna i do kobiet które też przeżywają mękę Jezusa, boleją nad Nim. Zatrzymuje się Jezus przy kobietach. Jest smagany przez siepaczy i ciągnany powrozami. Ledwo stoi i mówi do niewiast: **„Córki jerozolimskie nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”** Łk. 23, 28b

Jeszcze podbiega odważna Weronika, aby otrzeć twarz Panu. Wyciera Jezusowi twarz. Przez chwilę patrzą na siebie. Pan odwdzięcza się i pozostawia na jej chuście swe cierpiące Oblicze. Odważna ta Weronika. Nikt inny nie odważyłby się z tłumu na taki gest dobroci i miłości. Dochodzi już kohorta do szczytu Góry nazwanej „Czaszką”. Dokonuje się egzekucja Krzyża. Oprócz Jezusa jest jeszcze dwóch innych złoczyńców. Pan zapewni jednego z nich, że otrzyma jednak nagrodę, bo ten prosił wisząc już na krzyżu o przebaczenie win: **<<Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa>>**. Jezus mu odpowiada: **<<Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju>>**. Łk 23, 42 Maryja jest cały czas obecna pod krzyżem. Przeżywa cały czas dramat Krzyża! Matko Bolesna módl się też i za nami!

10. KONTEMPLACJA IKONY – MARYJA PRZEŻYWA ŚMIERĆ NA KRZYŻU SWEGO SYNA

Niewiasty dostawały pomieszania zmysłów od tego co widziały i słyszały bezpośrednio. Maryja na to wszystko patrzyła i bolało ją Jej Matczyne serce, bliskie zawału – pęknięcia. Jezusa zaczęto przybijać do krzyża. Najpierw przebito ręce Pana. Trysnęła krew. Gwoździe były kilkucalowe, trójgraniaste. Najpierw prawą dłoń Pana przebito. Jezus wydobył z siebie niewyobrażalny jęk. Zaczęli oprawcy przymierzać się do przebicia lewą dłoń, lecz zabrakło kilku centymetrów do przygotowanego wcześniej otworu. Przeklinali, że nie wyliczyli dokładnie rozmiarów do rozpiętości Ciała Jezusa. Padały najgorsze bluźnierstwa. Zaczęli zatem naciągać sznurami lewą dłoń aż ręce rozeszły się wyskakując ze stawów obojczyka. Słychać było chrzęsty kości w klatce piersiowej. Naciągnęli zatem lewą dłoń i zaczęli tęnym gwoździem przybijać ją do belki. Jezus wydawał jęki i Ciało Najświętsze Pana naprężyło się i martwiało – jakby omdlewało! Zaczęto wciągać belkę z Ciałem Jezusa na pionową belkę krzyża. Ręce kaci podwiązali powrozami, aby ręce nie rozerwały się pod ciężarem ciała. Pan bardzo jęczał, wręcz „zanosił się” od

bólu. Najbardziej bolesne było przebicie gwoździem stóp Pana. Tu znów mieli problem oprawcy, bo też źle wymierzono miejsce pod podstawę dla nóg. Zaczęli więc linami ciągnąć biodra Jezusa w dół. Słuchać znów chrupnięcia stawów kości klatki i nóg. Pan bardzo cierpi. Modli się: „Boże mój, Boże mój czemuś Mnie opuścić?” Cały czas przez całą Drogę Krzyża przypomina Proroctwa Starego Testamentu, które się na Nim spełniają! Na to wszystko patrzy Jego Matka i Druga Maria i Maria Magdalena i Jan – najmłodszy z Apostołów i najodważniejszy: **„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego Maria, żona Kleofasa i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: <<Niewiasto, oto syn Twój>>. Następnie rzekł do ucznia: <<Oto Matka Twoja>>. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”.** J 19, 25 – 27

Przeżywałem już burzę w górach, trąby powietrzne z grzmotami uprzedzającymi w okolicach Torunia w 2001 r. i w Radomsku w 2008 roku, ale nie są one porównywalne do tamtej jedynej burzy: **„Było około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: << Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha”.** Łk 23, 44 – 46

11. KONTEMPLACJA IKONY – MARYJA I POGRZEB JEZUSA I CZAS DO PIĘDZIESIĄTNICY

Są to kontemplacje, które mogą wpłynąć też i na Twoje życie, bo na moje cały czas oddziałują kiedy o tych wydarzeniach czynię rozważania na Różańcu!

- a) Św. Jan – ten najmłodszy i najwierniejszy uczeń Pana miał czułe serce i zaopiekował się naszą Matką, kiedy przeżywała ból po stracie Syna Jezusa. Myślę, że Maryja jak każda matka miała do tego najświętsze prawo i Bóg na to też pozwalał. Żaden z Ewangelistów nie ośmielił się o

tych smutnych dla Niej czasach napisać w Ewangelii. Pomijali Ją, bo stan Jej zdrowia i duchowo – emocjonalnego był znacznie naruszony. Nic nie mówiła, bo **„Rozważała te sprawy w swym sercu z Bogiem”!** Łk 2, 51b

- b) Do grobu Pana też nie była w stanie pójść i wyręczały Ją niewiasty: **„A były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria, matką Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom. Lecz słowa te wydawały się czczą gadaniną”.** Łk 24, 10 – 11

Tak myślę, że i ja nie byłbym w stanie przez najbliższe 3 miesiące normalnie egzystować! Straciłem mamę Alicję, najbliższą mojemu sercu to troszkę wiem o tej boleści, jaką każdy musi rozważyć w łączności z Panem! Maryja całe swe życie rozważała przez ten czas jak to Pan Ją i Jej Syna prowadził przez ten trudny czas! Św. Józef też ją wspierał i uspakajał w tych duchowych depresjach! Był więc i Apostoł Jan i inni również i te pobożne niewiasty. Maryja dochodziła powoli do tej Bożej – duchowej równowagi przy ich opiece i pomocy.

- c) Uczestniczyła Matka we wszystkich następujących potem wydarzeniach i Syn Ją też nawiedzał! Zaczynała rozumieć po Bożemu to wszystko, co Pan przygotował dla Niej i Jej Syna, którego poczęła, urodziła, wychowywała, uczestniczyła w Jego Drodze Krzyża i śmierci. Maryja spotykała się na Eucharystiach w Wieczerniku i na słuchanie Słowa Bożego i kazań św. Piotra. Była i jest dalej częścią Kościoła i nas, bo nam matkuje i tak będzie aż się z Nią spotkamy w „Domu Ojca”:)

12. KONTEMPLACJA IKONY – WIECZERNIK I ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

W tym miejscu chcę zaznaczyć, że będę starał się przedstawić najpierw moje argumenty wynikające z tego, że sam osobiście też tak uważam iż Bóg bazuje

na naturze i nią się posługuje nauczając o Swoich wielkich wydarzeniach zbawczych.

Refleksja:

- a) Otóż zdarzyło mi się uczyć w L. O. w Łodzi a było to w roku 1981/2. Miałem wspaniałego fizyka, który wiedząc, że robię szkołę, bo wybieram się do Seminarium Duchownego oznajmił na którejś z kolejnych lekcji, że wydarzenie z Wieczernika można próbować wyjaśnić naturalnie! Na tamten czas byłem młodzikiem i nie za bardzo się z nim zgadzałem, ale po doczytaniu i kilkuletnich studiach filozoficzno – psychologicznych a następnie filozoficzno – teologicznych u Misjonarzy Ducha Świętego pod szczególną opieką Najświętszej Maryi Niepokalanej w Bydgoszczy w WMSD mogę przyznać to, co powyżej napisałem, że chcę dowodzić tylko pewne kwestie a szczególnie dla ludzi „młodych gniewnych” i wątpiących w istnienie Boga i Jego opiekę nad nami wszystkimi, którzy i tak należymy do Jego Dzieci Wybranych! Obyśmy się nie pogubili!
- b) A zatem Pan od fizyki dowodził iż będąc w górach a dokładnie w Tatrach doświadczył podobnego zjawiska „iskrzenia łańcuchów i także włosów” na jego głowie! Skrzyły nie tylko jego haki i części metalowe, ale także - jak stwierdził jego „włosy stawały dęba”. To zjawisko naładowania elektrycznego obserwujemy też wtedy, gdy się rozbieramy w ciemności i mamy naładowane dodatnio części ubrania! Myślę, że Pan Profesor miał w tym sporą rację, że dowodził iż Apostołowie będący naładowani ładunkami dodatnimi mieli takie właśnie wrażenie bycia naładowanymi Darami Ducha Jezusa, co wcale nie zaprzecza temu, o czym tu napiszę! Bóg bowiem wykorzystuje to, co jest naturalne, aby pokazać, że jest Panem wszystkich ludzi i stworzeń! To byłoby jedno spostrzeżenie!
- c) Teraz o tej „mowie w językach”, o której za chwilę napiszę! Myślę, że Pan też czuwa nad podobnymi stanami duchowymi, które przeżywają podobne sobie osoby! O. Tadeusz z Jasnej Góry, któremu dziś obiecałem

iż zamieszczę jego rozważanie w książce jest tego wyraźnym przykładem, bo to, co dziś w dn. 27. 01. 2010 o godz. 18 30 powiedział jest tego dobrym przykładem! Miałem do czynienia z podobnymi przypadkami w przeszłości! Takim przypadkiem jest Maksymilian, który odgaduje to, co ja za jakiś czas chcę mu przekazać! Ja jednak nie sprzeciwiam się temu, bo wiem, że to i tak nie pochodzi ode mnie, ale od Pana! Nazywam to „Duchową Intuicją” i niechaj tak na ten czas pozostanie: **„Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku”**. Dz 2, 5 – 6

- d) Myślę, że Ci którzy są bardzo bogaci w Miłość Miłosiernego to odszyfrują! Bo tu jest potrzebna duża dawka pokory, mądrości i sprawiedliwości Bożej!

W tym kontekście też chciałbym tu przedstawić tę sytuację napełnienia Duchem Pańskim! Tę, doskonałą sytuację przeżywał nasz Pan Jezus Chrystus w Jordanie i Najświętsza Panienska w chwili Zwiastowania, gdy Ją Niepokalaną wypełniał Duch Pana Boga pochodzący od Ojca i Syna! W wieczniku w Zesłaniu Ona uczestniczyła, ale nie na sposób jak Apostołowie, bo Duch Pana Ją wypełniał nieustannie! Oby to świadectwo pomogło też teologom dyskutującym nad faktem, czy i również Ją Duch Pana napełnił i na Nią zstąpił? Tak, ale nie w taki sposób jak na Apostołów! Najświętsza była już wtedy pełna Jahwe, który Swego Ducha ujawnił na Apostołach. Przeżywali tzw. „doświadczenie mocy Boga – Ducha Pańskiego podobne do tego, co teolodzy nazywają **„wizją uszczęśliwiającą”**. Kontemplujący mają inne odczucia na ten powyższy temat! Pełnia Miłości Boga w wymiarze eschatologicznym – **„dar eschatycznego widzenia”** tzn. dar widzenia działania Ducha Świętego w innych wierzących i otwierających się na działanie Ducha Pana! Zdarzało mi się podczas spowiedzi św. i podczas komunikowania Ciała Pana takie wewnętrzne doświadczenie, że wiedziałem, w jakim stanie jest dana dusza człowieka! Chcę tu zaznaczyć, że jeśli nie była w

stanie łaski Pana, to brałem i biorę te jej obciążenia grzechów na siebie, aby zadośćuczynić za tę jej grzeszność! Komunikowanie duchowe jest inne niż to ziemskie i psychologiczne! Wiem z doświadczenia i z rozmów z ducownymi, że to moje doświadczenie pada wobec teologicznych rozważań! Przedstawiam jednak tę wizję, bo jak małżonkowie porozumiewają się pozawerbalnie, jak i ja też porozumiewam się z osobami pozawerbalnie, ale uduchowionymi i podobnymi w Duchu Świętym, tak można tylko w taki sposób wyjaśnić to, co dokonało się w Wieczerniku i poza nim, gdzie Partowie, Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii słyszeli ich mówiącymi w ich narodowych językach! Myślę, że te języki „**wewnętrzny rozwój duszy**” – otwarcia się na działanie Ducha Pana dały wyraz takiego, a nie innego porozumienia!

- e) Jeszcze inne kwestie pozostały mi do wyjaśnienia, tzn. dotyczą one przeżyć wewnętrznych, których inni nigdy nie rozumieją, a tylko Ci, którzy są w rozwoju Ducha Pana będą te kwestie rozumieć i dla tych tylko ten ostatni podpunkt rozważań!
- f) „Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: „**<<Co to ma znaczyć?>> - mówili jeden do drugiego. <<Upili się młodym winem>> - drwili inni**”. Dz 2, 12

II. DOGMATY O NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE - „BREVIARIUM FIDEI”

Często zdarzało mi się podczas nauczania lekcji religii słyszeć od ludzi młodych krytykę Kościoła i podważanie Prawd Wiary ogłaszanych przez papieży tzn. „Dogmatów” ustanawianych w Kościele dla czystości naszej wiary. Niektóre stwierdzenia dotyczyły też Najświętszej Maryi – Matki naszego Pana i naszej!

W Radomsku gdy uczyłem młodzież uczniowie pytali mnie np.: o „Dziewictwo Najświętszej Maryi Panny i Jej Niepokalane Poczęcie”! Myślę,

że zasadne jest to, że chcę w tym rozdziale poświęcić trochę miejsca właśnie dogmatom Kościoła dotyczącym osoby Matki Najświętszej.

1. DOGMAT O DZIEWICTWIE I O NIEPOKALANYM POCZĘCIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

a) Kościół ogłasza dogmat wtedy, gdy pojawiają się jakieś niebezpieczne dyskusje, czy błędy wiary. Takie już jest zadanie Kościoła, aby bronił czystości swej wiary przed herezjami i popadanie w schizmę. Takie wątpliwości mieli niektórzy spośród wierzących jeśli chodzi o Dziewictwo Najświętszej Maryi Panny. Na ten temat wypowiedział się krótko i jednoznacznie Kościół na Synodzie Laterańskim w 649 roku streszczając całą naukę poprzednich pokoleń o Matce Bożej. Podkreślił w swej wypowiedzi szczególnie „stałe dziewictwo”, jak również użył też słowa „niepokalana”, co w późniejszym czasie wyjaśni ten dogmat wyraźniej. W Kanonie 3 czytamy: **„Jeżeli ktoś nie wyznaje według nauki świętych Ojców, że święta zawsze Dziewica i niepokalana Maryja jest prawdziwie i właściwie Boga Rodzicielką, ponieważ samego Boga – Słowo zrodzonego z Ojca przed wiekami a w ostatnich czasach w sposób szczególny i prawdziwy bez nasienia z Ducha Świętego poczęła, bez naruszenia dziewictwa porodziła i pozostała także dziewicą po narodzeniu – n. b. w.**¹

b) Wiara w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny formułowana była w Kościele pewnymi etapami. Już Sobór w Bazylei, chociaż wpadł w schizmę to jednak jego dekret z 17. 09. 1438 roku wpłynął decydująco na nauczanie o Niepokalanim Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Uroczystość 8 grudnia upowszechnia się szybko w całym Kościele. Wypowiedzi wielkich Ojców m.in. Dionizego Kartuzja (zm. 1472), św. Wawrzyńca Giustinianiego (zm. 1455), św. Bernardyna ze Sieny (zm.

¹ Breviarium Fidei – Wybór Doktrynalnych Wypowiedzi Kościoła, Wyd. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1988 r., s. 263

1475) wpływają na rozszerzanie się wiary w Niepokalane Poczęcie Matki Bożej. Franciszkanie i Dominikanie prowadzili długie dyskusje dotyczące Niepokalanego Poczęcia NMP i dlatego papież Sykstus IV w Konstytucji „Cum praexcelsa” z 1476 roku zamknął te dyskusje istniejące wśród kaznodziejów: **„Badając w pobożnym rozważaniu wznioste oznaki zasług, którymi Królowa niebios, chwalebna Bogarodzica Dziewica, wyniesiona na niebiosą, świeci jak zorza poranna wśród gwiazd... uważamy za rzecz godną, a co więcej należną, aby wszyscy wierni oddali chwałę i dzięki składali wszechmocnemu Bogu za cudowne poczęcie Niepokalanej Dziewicy...”**²

- c) Ten sam papież Sykstus IV zamyka dalsze rodzące się dyskusje między zakonnymi kaznodziejami w 1483 roku Konstytucją „Grave nimis”: **„Właśnie kiedy święty Kościół rzymski obchodzi święto poczęcia niepokalanej i zawsze Dziewicy Maryi i ustanowił specjalne o tym „officium”, dowiadujemy się, że niektórzy kaznodzieje z różnych zakonów w kazaniach swoich głoszonych do ludu w rozmaitych miastach i okolicach nie wstydzili się twierdzić, że wszyscy, którzy utrzymują lub twierdzą, że chwalebna i niepokalana Boga Rodzicielka była poczęta bez plamy grzechu pierworodnego, grzeszą śmiertelnie lub są heretykami, że wierni, którzy odmawiają „officium” o Jej Niepokalanym Poczęciu, słuchaj nauk o tym, że została poczęta bez tej zmazy, grzeszą ciężko albo są heretykami. Tego rodzaju twierdzenia potępiamy i odrzucamy na mocy naszej władzy apostolskiej jako fałszywe, błędne i wręcz przeciwne prawdzie, podobnie jak książki zawierające takie poglądy...”**³

- d) Temat Niepokalanego Poczęcia podjęto też na Soborze Trydenckim w 1546 – 1547 i postanowiono utrzymać poprzednie twierdzenia Kościoła i włączyć je jako uroczystą definicję przywileju Najświętszej Maryi Panny.

² Tamże, s. 265

³ Tamże, s. 265

W Dekrecie zatem o grzechu pierworodnym Sobór Powszechny, Trydencki ogłasza: **„Oświadczają jednak tenże święty Sobór, że nie zamierza obejmować tym dekretem, w którym jest mowa o grzechu pierworodnym, świętej i niepokalanej Bożej Rodzicielki Maryi...”**⁴

e) Papież Klemens XI ustanowił 8 grudnia jako święto obowiązujące w całym Kościele. W 1843 r. dominikanie otrzymali zezwolenie na obchodzenie Święta Niepokalanego Poczęcia NMP wraz z oktawą. Jezuita od samego początku czcił Niepokalane poczęcie NMP i szerzył Jej kult. Wreszcie 8 grudnia 1854 roku papież Pius IX ogłosił bullą „Ineffabilis Deus” dogmat o Niepokalanym Poczęciu, w którym papież ex cathedra orzeka o zachowaniu Maryi od grzechu pierworodnego na mocy przywileju, jaki otrzymała od Boga ze względu na przewidzianą zbawczą śmierć Chrystusa. Przytoczę tylko fragment tego dogmatu: „... **Na chwałę Świętej i Niepodzielnej Trójcy, na cześć i uwielbienie Bożej Rodzicielki, dla wywyższenia wiary katolickiej i rozkrzewienia religii chrześcijańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyły grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć...**”⁵

2. DOGMAT O WNIEBOWZIĘCIU MATKI BOGA – CZŁOWIEKA

⁴ Tamże, s. 266

⁵ Tamże, s. 269

Starąłem się w powyższym punkcie ukazać jak rozwija się dogmat zanim papież ogłosi go w wersji ostatecznej ex cathedra. W niniejszym punkcie już będę opierał się tylko na ostatecznej wersji dogmatu o Wniebowzięciu NMP. **„K. Rahner w treści dogmatu wniebowzięcia widzi „coś, co jest zrozumiałe samo przez się dla wszystkich chrześcijan”. „To samo co wiara mówi o Maryi, stanowi przedmiot nadziei nas wszystkich. To wniebowzięcie jest tylko dopełnieniem zbawczego dzieła Boga i Jego łaski, którego wszyscy oczekujemy...”**⁶ W Podręczniku Teologii Dogmatycznej w rozdziale „Mariologia” następujące stwierdzenia wynikające dla nas z dogmatu wniebowzięcia: **„Znaczenie dogmatu wniebowzięcia dla wszystkich chrześcijan można by ująć w następujących kilku punktach:**

- a) Zgodnie z wiarą chrześcijańską zbawienie ma charakter konkretny i dotyczy osoby człowieka.**
- b) Dopełnienie człowieka jest darem łaski, niezależnym od jego ograniczeń.**
- c) Znaczy to, że cały człowiek ma przed sobą otwartą przyszłość, którą jest sam Bóg.**
- d) Zbawienie i odkupienie dotyczą także ciała; w jedności z duszą jest ono skierowane do zjednoczenia z Bogiem. To, co się zaczyna w dziewiczym macierzyństwie Maryi i dopełnia we wzięciu do nieba, dotyczy każdego chrześcijanina. Tak jak Maryję, dającą życie słowo Boga obejmuje go jako istotę cielesną zarówno w jego życiu obecnym, jak i przyszłym.**
- e) Wywyższenie Maryi zawiera w sobie ideę Jej niebiańskiego wstawiennictwa; nie jest ono działaniem ziemskiego tylko Kościoła;**

⁶ Franz Courth, Peter Neuner, Podręcznik Teologii Dogmatycznej, Wyd. Michaelinum, Kraków 1999, s. 181

jest ono formą życia zarówno pielgrzymującego, jak i dopełnionego Ludu Bożego".⁷

Przytoczę na zakończenie tego punktu chociaż we fragmencie treść „Dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny” zawartym w Konstytucji Apostolskiej Piusa XII „Munificentissimus Deus” z 1950 roku: ***„Dlatego Czcigodna Matka Boga, zjednoczona w tajemniczy sposób z Jezusem Chrystusem „w jednym i tym samym dekrete” przeznaczenia, niepokalana w swoim poczęciu, nienaruszenie dziewicza w Boskim macierzyństwie, wielkoduszna towarzyszka Boskiego Zbawcy, który odniósł całkowite zwycięstwo nad grzechem i jego skutkami, osiągnęła wreszcie jakby najwyższą koronę swoich przywilejów, że została zachowana wolną od zepsucia grobu, aby na podobieństwo Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i ciałem zostać wyniesioną do najwyższej chwały nieba i tam jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna, nieśmiertelnego Króla wieków [1 Tm 1, 17]... ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej...”***.⁸

3. Encyklika papieża Piusa X „Ad diem illum” o Królowaniu Maryi

Każdy z nas odnosi się z wielkim szacunkiem do Maryi – Matki naszego Pana. Jest wiele tytułów poprzez które oddajemy Jej część a przez Nią zwracamy się do Jezusa dziękując Mu za otrzymane łaski i błogosławieństwa, zanosimy też przez Maryję nasze uwielbienia i pokorne prośby. Zwracamy się do Maryi jako naszej Matki i Królowej!

⁷ Tamże, s. 184 - 185

⁸ Breviarium Fidei – Wybór Doktrynalnych Wypowiedzi Kościoła, Wyd. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1998 r., s. 277 - 278

Ten tytuł również wiele razy powtarza się w Litanii Loretańskiej. Tytuł Królowa słusznie Jej się należy jak to było w wypowiedzi Kościoła zaznaczone w poprzednim dogmacie o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Już Król Polski Jan Kazimierz obdarzył Ją tym tytułem w 1565 roku ale od samego początku Wniebowzięta Maryja króluje wraz ze swym Synem Jezusem – Zbawicielem świata! Chcę zatem tutaj jeszcze powtórzyć za bł. papieżem Janem Pawłem II o tym, że trzeba koniecznie powierzyć się Maryi w Akcie Oddania całej swej osoby we wszystkim aby Ona mogła w nas razem ze swym Synem Jezusem królować. Na Jasnej Górze na złotej koronie jest to oddanie naszego ojca świętego zaznaczone słowami „Totus Tuus”! W jaki sposób św. Pius X w Encyklice „Ad diem illum” z 1904 roku mówi na temat Maryi? Wsłuchajmy się sercem w jego orzeczenia: **„...Nikt tak nie zna Chrystusa, jak Jego Matka, a więc nikt nie może być lepszym przewodnikiem i mistrzem na drodze do poznania Chrystusa. Nikt także nie może stanowić silniejszej więzi między Chrystusem a ludzkością... Z jakiej to przyczyny?... Tylko dlatego, że jest Matką Chrystusa. A więc jest naszą matką... W jednym bowiem łonie najczystszej Matki Chrystus przyjął swoje ciało [fizyczne] i przyłączył sobie ciało duchowe utworzone z tych wszystkich, którzy mieli weń uwierzyć... A więc wszyscy, którzy jesteśmy w Chrystusie połączeni, którzy jak mówi Apostoł [Ef 5, 30], jesteśmy członkami Jego ciała z łona Maryi, jako ciało, które tworzy całość z Głową. Stąd też w sposób duchowy – mistyczny – możemy zwać się synami Maryi, a Ona matką nas wszystkich”.⁹**

Ten sam papież Pius XII w roku 1942, w Liście do Sekretarza Stanu kard. Maglione zaznaczył, że Maryja jest nie tylko Królową Polski, ale Królową całego świata: **„Maryja Matka Boża u wszystkich chrześcijan otrzymuje cześć jako <<Królowa świata>>... Jej Syn**

⁹ Tamże, s. 273

bowiem Jednorodzony (po pierwszym Jej orędownictwie w Kanie Galilejskiej) jeszcze w chwili konania na krzyżu zostawił Ją nam jako Matkę”.¹⁰

3. KONSTYTUCJA DOGMATYCZNA O KOŚCIELE O MATCE BOŻEJ

Wielkie bogactwo treści o Matce Pana pozostawił nam Sobór Watykański II. W tym soborze uczestniczył też Ks. Kard. Karol Wojtyła, który też nadał imprimatur i napisał wstęp ogólny do całości tzn. do Konstytucji, Dekretów i Deklaracji. Kard. Karol Wojtyła napisał o Kościele, który ma dwa wymiary tj. „ad intra i ad extra” i o Matce Bożej: **„Na takiej drodze rysuje się bardzo wyraźnie ścisła korelacja obu aspektów myślenia soborowego Ecclesia ad intra – Ecclesia ad extra, „świadomość Kościoła – dialog”. Ukazuje się ich wzajemna komplementarność. Sobór wypowiedział całą prawdę o Kościele, przedstawił w osobnym VII rozdziale Konstytucji Lumen Gentium jego rys eschatologiczny, przedstawił z kolei w rozdziale VIII naukę o tym szczególnym udziale, jaki w tajemnicy i działalności Kościoła posiada Najświętsza Dziewica Maryja. Jest to konsekwencja oraz kontynuacja tego udziału, jaki miała w życiu Jezusa Chrystusa, swego rodzzonego Syna. Kościół Jej zawdzięcza Chrystusa, a zarazem w Niej znajduje swój pierwowzór: powołany do nadprzyrodzonego rodzenia ludzi jako dzieci Bożych przez łaskę słusznie widzi swój pierwowzór w Tej, która porodziła Syna Bożego jako człowieka”.**¹¹

Ojcowie Soborowi przedstawili nam w KK Maryję jako Tę, która dla każdego z wierzących jest znakiem niezawodnej nadziei i pociechy. Ojcowie też podkreślili podążając w duchu jedności z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, że Matka Chrystusa jest Tą, która jednoczy nas z inaczej wierzącymi i jest nam wspólną Matką: **„Obecnemu Soborowi świętemu wielką radość sprawia to,**

¹⁰ Tamże, s. 274

¹¹ Sobór watykański II – Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Wyd. Pallotinum 1967 r., s. 22

że także wśród braci odłączonych nie brak takich, co Matce Pana i Zbawiciela okazują cześć należną, szczególnie wśród chrześcijan wschodnich, którzy z gorącym zapalem i pobożnie współuczestniczą w kulcie Bogarodzicy zawsze Dziewicy. Niechaj wszyscy chrześcijanie błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, we Wspólnocie wszystkich Świętych wstawiała się u Syna swego dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespolą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy”.¹²

Ojcowie Soboru podkreślili również ważną rolę Maryi – Matki Pana i naszej w dążeniu do świętości. Wiemy dobrze jako wierzący, że powinniśmy żyć w świętości już tu na ziemi, aby później również radować się szczęściem z przebywania z Bogiem w niebie we Wspólnocie Z Najświętszą Dziewicą i innymi Świętymi i Błogosławionymi. W tym nam właśnie pomaga świetlany przykład Maryi i innych świętych oraz ich z nami tu na ziemi towarzystwo oraz wstawiennictwo za nami u Boga w Trójcy Jedynej. W KK, w nr 64 i 65 Ojcowie tę prawdę uwypuklają i nas zachęcają do świętego życia: **„I oto Kościół, rozważając Jej tajemniczą świętość i naśladowując Jej miłość oraz spełniając wiernie wolę Ojca, dzięki przyjmowanemu z wiarą słowu Bożemu sam także staje się matką: przez przepowiadanie bowiem i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych. I on także jest dziewicą, która nieskazitelnie i w czystości dochowuje wiary danej Oblubieńcowi, a naśladowując Matkę Pana swego, mocą Ducha Świętego zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość.**

A podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmazy (por. Ef 5, 27),

¹² Tamże, s. 165 - 166

chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przewyciężając grzech wzrastać w świętości; dlatego wznoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnotie wybranych jako wzór cnót”.¹³

4. KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Ojciec Święty bł. Jan Paweł II w dniu 11 października 1992 r., w trzydziestą rocznicę rozpoczęcia Soboru Powszechnego Watykańskiego II, w czternastym roku swego pontyfikatu podpisał w słowie wstępnym Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego. Zaznaczył przy tym, że ten katechizm nie ma zastępować innych katechizmów wcześniej wydawanych, ale jest pewnego rodzaju szerszym kompendium dla roznieciania naszej wiary i powinien przyczyniać się do powstawania nowych katechizmów lokalnych dbając w ten sposób o zachowanie jedności wiary oraz o wierność nauce katolickiej. Ojciec Święty tak zakańcza wstęp do tego katechizmu oddając całe dzieło Matce Bożej: *„W ostatnich słowach niniejszej Konstytucji, w której zostaje przedstawiony Katechizm Kościoła Katolickiego, proszę Najświętszą Dziewicę Maryję, Matkę Wcielonego Słowa i Matkę Kościoła, by w tym czasie, gdy Kościół jest wezwany do NOWEGO WYSIŁKU EWANGELIZACJI, wspierała swoim możliwym wstawiennictwem pracę katechetyczną całego Kościoła na wszystkich poziomach. Niech światło prawdziwej wiary wyzwoli ludzkość z niewiedzy i niewoli grzechu i doprowadzi ją do jedynej prawdziwej wolności (por. J 8, 32), to znaczy wolności życia w Jezusie Chrystusie pod przewodnictwem Ducha Świętego, tu, na ziemi, i w Królestwie niebieskim, gdzie obdarzeni pełnią błogostawieństwa, będziemy oglądać Boga twarzą w twarz! (por. 1 Kor 13, 12; 2 Kor 5, 6 – 8)”.¹⁴*

Chcę w tym punkcie przejść przez wybrane zagadnienia dotyczące osoby Najświętszej Maryi Panny zawsze Dziewicy, ponieważ już wiele poznaliśmy na

¹³ Tamże, s. 163

¹⁴ Katechizm Kościoła Katolickiego, Wyd. Pallotinum 1994 r., s.9

Jej temat i jeszcze będziemy dalej rozważać wielkie bogactwo Jej cnót i tytułów. Papież zatem powołując się na poprzednio wydane dokumenty Kościoła poucza nas w dalszym ciągu, że Matka Boża pomaga nam w przewyciężaniu grzechu i dążeniu do świętości: **829: „Podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmyzy, chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przewyciężając grzech wzrastać w świętości; dlatego wnoszą swoje oczy ku Maryi”. W Niej Kościół jest już cały święty**”.¹⁵

Katechizm w nr od 964 do 970 podaje nam to, co już zostało opracowane w tej książce. Dlatego też pomijam te dane, aby nie powtarzać tych samych treści dotyczących Maryi Panny Wniebowziętej i uznanej za naszą Matkę. Maryja – Matka Chrystusa, Matka Kościoła jest dokładnie przedstawiona w tych powyższych paragrafach, które podałem. Interesuje nas to, co nam jeszcze Ojciec Święty Jan Paweł II przedstawia w Katechizmie. W nr 963 poucza nas: **„Po omówieniu roli Maryi Dziewicy w misterium Chrystusa i Ducha Świętego należy teraz rozważyć Jej miejsce w misterium Kościoła. „Istotnie, Maryja Dziewica... jest uznana i czczona jako prawdziwa Matka Boga i Odkupiciela... co więcej, jest <<również Matką członków (Chrystusa) ... ponieważ swoją miłością współdziałała w tym, by w Kościele rodzili się wierni, którzy są członkami owej Głowy>>. ...Maryja, Matka Chrystusa, Matka Kościoła”.**, powtarza papież za Soborem Watykańskim II, Konstytucję Lumen Gentium, 3.

Ojciec Święty dalej powołując się na tę samą Konstytucję dowodzi, że Maryja jest – eschatologiczną „IKONĄ KOŚCIOŁA”! W nr zatem 972 czytamy na powyższy temat: „Po omówieniu rzeczywistości Kościoła, jego początku, posłania i przeznaczenia, możemy jedynie spojrzeć na Maryję, by kontemplować w Niej to, czym jest Kościół w swoim misterium, w swojej „pielgrzymce wiary”, i czym będzie w ojczyźnie na końcu swej drogi, gdzie go oczekuje „w chwale Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy”, „we wspólnocie

¹⁵ Tamże, s. 208

wszystkich świętych”, Ta, którą Kościół czci jako Matkę swego Pana i jako swoją Matkę: **„Tymczasem zaś Matka Jezusowa, jak w niebie doznaje już chwały co do ciała i duszy, będąc obrazem i początkiem Kościoła, mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, póki nie nadejdzie dzień Pański, przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy”**.¹⁶, powtarza papież Jan Paweł II za Konstytucją „Lumen Gentium” nr 68 i 69.

W końcu Ojciec Święty podkreśla udział w naszych Eucharystiach we wspólnocie z Najświętszą Maryją Panną zawsze Dziewicą i Świętymi. W nr 1370 papież poucza nas: **„Nie tylko wierni żyjący na ziemi jednoczą się z ofiarą Chrystusa, lecz także ci, którzy już są w chwale nieba. Kościół składa Ofiarę Eucharystyczną w łączności z Najświętszą Dziewicą Maryją, którą wspomina wraz ze Wszystkimi Świętymi. W Eucharystii Kościół znajduje się wraz z Maryją jakby u stóp krzyża, zjednoczony z Ofiarą i Wstawiennictwem Chrystusa Pana”**.¹⁷

W końcu dochodzimy do „duchowego skarbcza Kościoła”, z którego każdy z nas czerpie potrzebne do zbawienia łaski. Ojciec Święty Jan Paweł II poucza nas na powyższy temat w nr 1477: **„Poza tym do tego skarbcza należy również rzeczywiście niewyczerpana, niewymierna i zawsze aktualna wartość, jaką mają przed Bogiem modlitwy i dobre uczynki Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Świętych, którzy idąc śladami Chrystusa, dzięki Jego łasce, uświecili samych siebie i wypełnili postanie otrzymane od Ojca. W ten sposób, pracując nad własnym zbawieniem, przyczynili się również do zbawienia swoich sióstr i braci w jedności Mistycznego Ciała”**.¹⁸

5. ENCYKLIKA BŁ. JANA PAWŁA II „REDEMPTORIS MATER”

¹⁶ Tamże, s. 239

¹⁷ Tamże, s. 329

¹⁸ Tamże, s. 353

Ten paragraf jest szczególnie dla ludzi młodych, których tak bardzo kocha Ojciec Święty Jan Paweł II – Karol Wojtyła z Wadowic. Za cel więc zadał mi trudne zadanie, ale mi towarzyszy w tej wędrówce po swojej mariologii i mam nadzieję w Panu Miłosiernym i Maryi zawsze Dziewicy, że damy radę to jego nauczanie przetransponować na język młodych, aby i oni mogli całkowicie zawierzyć całym siebie Przenajświętszej Paniencie.

a) Oddać się Maryi nade wszystko!

Ojciec Święty Jan Paweł II w swej Encyklice „Redemptoris Mater” daje dla każdego „Przegląd Techniczny Duszy” jak należy żyć, aby życia nie przegrać, ale być szczęśliwym już tu na ziemi i tam w tej drugiej rzeczywistości, która czeka każdego człowieka niezależnie od wieku!

Nasz Rodak Karol Wojtyła dba o każdego niezależnie od wieku! Daje nam receptę na skuteczne osiągnięcie świętości i szczęścia, które mieści się w Jego nauczaniu. Myślę, że każdy zrozumie te słowa św. papieża Jana Pawła II i zacznie ten Jego program realizować w swoim życiu! Każdy z nas tak jak on jest córką i synem Pana Miłosiernego! Papież wcześniej utracił matkę, ale dzięki temu zyskał Matkę Duchową – Jasnogórską Panią, której powierzył swoje życie w totalnym zniewoleniu miłości deklarując i później realizując je słowami: „Totus Tuus”! Oto jak Ojciec nasz Święty mówi nam na ten temat w encyklice w nr 46: **„Ów stosunek synowski – to zawierzenie się syna matce – nie tylko ma swój początek w Chrystusie, ale także – można powiedzieć – do Niego ostatecznie jest skierowane. Można powiedzieć, że Maryja stale powtarza wszystkim te same słowa, jakie wypowiedziała w Kanie Galilejskiej: <<Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie>>. On bowiem – Chrystus – jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; On jest <<drogą, prawdą i życiem>> J 14, 6, Jego -**

Przedwiecznego Syna – Ojciec dał światu, aby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” J 3, 16. Dziewica z Nazaretu stała się pierwszym „świadkiem” tej zbawczej miłości Ojca i pragnie też zawsze i wszędzie pozostawać jej pokorną służebnicą. W stosunku do każdego chrześcijanina, do każdego człowieka, Maryja jest Tą, która pierwsza „uwierzyła” – i tą właśnie wiarą Oblubienicy i Matki pragnie oddziaływać na wszystkich, którzy Jej po „synowsku” się zawierzają. Im bardziej zaś trwają w tym zawierzeniu i postępują w nim, tym bardziej Maryja przybliża ich do niewypowiedzianych „bogactw Chrystusowych” Ef 3, 8. Tym bardziej też rozpoznają w całej pełni godność człowieka i ostateczny sens jego powołania: „Chrystus bowiem w pełni objawia człowieka samemu człowiekowi”.¹⁹

b) Służba ze względu na Pana nade wszystko!

W tym podpunkcie chcę przedstawić wartość pokory i służby na rzecz bliźnich ze względu na Boga! Myślę, że św. Jan Paweł II nie będzie mi miał za złe tego, że po swojemu daję taki komentarz stawiając na służbę drugich, nie spodziewając się pokornej postawy służby ze strony innych wobec mnie! Pan dał mi doświadczać w życiu raczej tej pierwszej strony medalu, niż tej drugiej! Ale myślę, że taka jest Mądrość Boga, abym sam był sługą najpierw dla innych, bo tu jest cała nauka, jaka dla mnie i dla innych płynie z postawy Maryi, aby pokornie służyć innym darując im pomoc, czas i środki materialne!

Takiej bezinteresownej postawy służenia innym uczę moich ***„pomocników w głoszeniu Dobrej Nowiny na sposób nowej ewangelizacji , jaką nam zaproponował św. papież Jan Paweł II”.***

„Macierzyństwo Maryi, przeniknięte do głębi oblubieńczą postawą „służebnicy Pańskiej”, stanowi pierwszy i podstawowy wymiar owego

¹⁹ Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II, Wyd. Znak 2005 r., s. 421

pośrednictwa, które w odniesieniu do Niej Kościół wyznaje i głosi i „ stale zaleca sercu wiernych” w sposób szczególny, gdyż pokłada w nim wielką nadzieję. Należy wszakże przyznać, że przede wszystkim sam Bóg, Ojciec Przedwieczny, zawierzył Dziewicy nazaretańskiej, oddając Jej swego Syna w tajemnicy Wcielenia. To Jej wyniesienie do najwyższego urzędu i godności Matki do Syna Bożego – w znaczeniu ontycznym – odnosi się do samej rzeczywistości zjednoczenia obu natur w osobie Słowa (unia hipostatyczna). Ten podstawowy fakt bycia Matką Syna Bożego jest od początku w pełni otwarty na osobę Chrystusa oraz na Jego dzieło, na całe Jego posłannictwo. Słowa: „Oto Ja służebnica Pańska”, świadczą o tym otwarciu ducha Maryi, która urzeczywistnia w sobie w sposób doskonały miłość właściwą dla dziedzictwa i miłość macierzyńską, złączone jakby stopione w jedno.

Maryja przeto nie tylko stała się „Matką – Karmicielką” Syna Człowieczego, ale także w sposób wyjątkowy „szlachetną towarzyszką” Mesjasza i Odkupiciela. „Szła naprzód w pielgrzymce wiary” – jak to zostało już ukazane poprzednio – a w tym pielgrzymowaniu aż do stóp Krzyża dokonało się równocześnie Jej macierzyńskie współdziałanie z całym posłannictwem Zbawiciela, z Jego dziełem i z Jego cierpieniem. Na drodze takiej współpracy z dziełem Syna – Odkupiciela, samo macierzyństwo Maryi uległo jakby swoistemu przeobrażeniu, wypełniając się coraz bardziej „żarliwą miłością” do wszystkich, do których posłannictwo Chrystusa było zwrócone. Przez taką „żarliwą miłość”, skierowaną w jedności z Chrystusem do „nadprzyrodzonego odnowienia życia dusz ludzkich”, Maryja wchodziła w siebie tylko w właściwy sposób w to jedyne pośrednictwo „między Bogiem i ludźmi”, którym jest pośrednictwo Człowieka – Jezusa Chrystusa. Jeśli Ona sama pierwsza doznała na sobie nadprzyrodzonych skutków tego jedyne go pośrednictwa – już przy zwiastowaniu została pozdrowiona jako „łaski pełna” – to z kolei trzeba powiedzieć, że właśnie dzięki tej pełni łaski i nadprzyrodzonego życia była szczególnie dysponowana do „współdziałania” z Chrystusem, jedynym pośrednikiem ludzkiego

zbawienia. A współdziałanie takie – to właśnie owo pośrednictwo podporządkowane pośrednictwu Chrystusa”.²⁰

c) Czyste życie z Chrystusem za wzorem Dziewiczej Matki – Maryi

Co daje mi życie w czystości serca?

A) „O jak nieskalane powinny być ręce kapłana, jak czyste jego usta, święte ciało, nieskażone serce, do którego tak często przychodzi Dawca Czystości – Duch Pana!

B) Z ust kapłana winny wychodzić tylko święte, godne i pożyteczne słowa, skoro tyle razy przyjmuje Najświętszy Sakrament.

C) Oczy jego, które zwykły patrzeć na Ciało Chrystusa, powinny być niewinne i czyste. Ręce, przywykłe piastować Pana nieba i ziemi, muszą być prawe i wzniesione ku niebu!

D) Do kapłanów przede wszystkim powiedziano w Księdze Prawa: *„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem Święty, Pan Bóg wasz”*. Kpł 19, 2

Ta powyższa treść jest zarówno dla młodych świeckich, jak i dla urobionych już duchowo kleryków i kapłanów! Trzymajmy się wskazań św. Tomasza a Kempis a wygramy zarówno nasze powołanie w małżeństwie jak i w stanie kapłańskim, czy zakonnym!

Papież – św. Jan Paweł II, w zakończeniu swej Encykliki pt: *„Redemptoris Mater”* poucza: ***„Na zakończenie codziennej Liturgii Godzin podnosi się, pośród innych wezwań, wołanie Kościoła skierowane do Maryi: „Święta Matko Odkupiciela, Bramo niebios zawsze otwarta, Gwiazdo morza! Wspomóż upadły lud, gdy powstać usiłuje. Tyś zrodziła Stwórcę swojego, ku zdumieniu całej natury”!***²¹

²⁰ Tamże, s. 409 - 410

²¹ Tamże, s. 428

Ojciec Święty Jan Paweł II podaje nam w zakończeniu refleksję, abyśmy się przez Maryję udawali do Jezusa Jej Jedyne Syna. Trzeba mieć pokorne serce, aby móc powiedzieć Maryi tak jak to uczynili Kard. Stefan Wyszyński i Kard. Karol Wojtyła – Totus Tuus! Będę tutaj ponownie cytował naszego świętego papieża w zakończeniu tego paragrafu i z zakończenia Jego encykliki: **„Kiedy Kościół wraz z całą ludzkością przybliżył się do granicy tysięcy, podejmuje ze swej strony z całą wspólnotą wierzących – a zarazem wspólnie z każdym człowiekiem dobrej woli – to odwieczne wyzwanie wyrażone słowami antyfony, które mówią o ludzie upadającym, ale pragnącym powstać, i zwraca się zarazem do Odkupiciela i Jego Matki z wołaniem: „wspomóż!” Kościół widzi bowiem – o tym świadczy powyższa modlitwa – Błogosławioną Bogurodnicę w zbawczej tajemnicy Chrystusa i w swojej własnej tajemnicy; widzi Ją głęboko zakorzenioną w dziejach ludzkości, w odwiecznym powołaniu człowieka, wedle tych opatrnościowych przeznaczeń, jakie Bóg odwiecznie z nim związał; widzi Ją po macierzyńsku obecną i uczestniczącą w licznych i złożonych sprawach, których pełne jest dzisiaj życie jednostek, rodzin i narodów; widzi Ją jako Wspomożycielkę ludu chrześcijańskiego w nieustannej walce dobra ze złem, aby nie „upaść”, a w razie upadku, aby „powstać”.**

Pragnę gorąco, aby ku odnowie tego widzenia w sercach wszystkich wierzących posłużyły także rozważania zawarte w niniejszej encyklice!

Jako Biskup Rzymu przesyłam wszystkim, dla których rozważania te są przeznaczone, pocałunek pokoju oraz pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Amen.

W Rzymie, u św. Piotra, dn. 25 marca 1987 roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w dziewiątym roku mego Pontyfikatu.

Jan Paweł II, papież²²

²² Tamże, s. 430 - 431

III. SKRÓT Z HISTORII JASNEJ GÓRY I CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Chcę w tym rozdziale zająć się konkretnie działaniem Matki Najświętszej w naszym codziennym życiu. O ile ktoś jest wierzącym w opiekę Najświętszej Maryi Panny z Jasnej Góry, to ten na pewno zrozumie moje przesłanie w tym rozdziale! Życzę tego wszystkim Czytelnikom z całej duszy mojej i mojego serca!

Przedstawię teraz w wielkim skrócie historię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na podstawie broszurki Ks. Zdzisława Peszkowskiego pt: „Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej:

„Wśród najbardziej znanych w świecie Sanktuariów Maryjnych, jak Lourdes we Francji, Loretto w Italii, Fatima w Portugalii, Guadelupe w Meksyku – jednym z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych, a zarazem opromienionych tysiącami cudów i łask Najświętszej Dziewicy, jest istniejące od sześciuset lat Sanktuarium Maryjne w Polsce – Jasna Góra w Częstochowie.

Jasna Góra, duchowa Stolica Polski, miejsce, gdzie się znalazła największa świętość Narodu, bezcenny jego skarb: Cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

1. Tradycja o Cudownym Obrazie Matki Bożej

O początku Obrazu i jego dziejach do roku 1382, tj. do sprowadzenia go przez księcia Władysława Opolczyka na Jasną Górę, nie mamy pewnych i ściśle historycznych wiadomości – jedynie tradycję i różne pobożne podania. Zgodnie z tradycją Obraz Jasnogórskiej Pani miał namalować św. Łukasz Ewangelista jeszcze za życia Najświętszej Pani. Ta sama tradycja podaje nawet, że Obraz jest namalowany na płycie stołu używanego przez Świętą Rodzinę w Nazarecie.

W IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała przywieźć z sobą ten Obraz do Konstantynopola. Tam otaczano go głęboką czcią. Był pomocą zwłaszcza w chwilach strasznych nieszczęść, jak zaraźliwe choroby, epidemie i inne. Około wieku IX, czy X Obraz powędrował na północ i dotarł na ziemię Polski, i tu ostatecznie na stałe spoczął na zamku bełskim, na północny wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej. W roku 1382 Władysław, książę Opola na Śląsku, który uprzednio w imieniu króla Ludwika Węgierskiego sprawował rządy na Rusi, pragnął uchronić Obraz przed ewentualnym zbezczeszczeniem ze strony pogańskich Tatarów. Gdy podczas oblegania zamku bełskiego strzała tatarska, wpadła przez okno kaplicy, ugodzić miała w szyję Matki Bożej, postanowił przewieźć Obraz na Śląsk do Opola. Kiedy w drodze zatrzymał się na krótki odpoczynek w Częstochowie, u podnóża kościółka na Jasnej Górze, Matka Boża miała mu dać poznać swą wolę, iż chce właśnie tutaj pozostać. Książę Opolczyk pozostawił więc Obraz na Jasnej Górze, oddając go pod opiekę białym Ojcom Paulinom sprowadzonym z Węgier. Według tradycji odbyło się to dn. 26 sierpnia 1382 roku.

2. W świetle najdawniejszych dokumentów historycznych

Poza dokumentem erekcyjnym Klasztoru Jasnogórskiego, wydanym przez księcia Władysława Opolczyka, najstarszą wzmiankę o Obrazie spotykamy w dziele pierwszego historyka polskiego, Jana Długosza w jego „Liber Beneficiorum”. Dzieło to powstało mniej więcej 70 – 80 lat po sprowadzeniu Obrazu Matki Bożej na Jasną Górę. Długosz znał Jasną Górę z lat dziecięcych, bo przecież urodził się niedaleko Częstochowy. W dziele swym tak później napisał: <<Opolczyk sprowadził na Jasną Górę obraz Matki Bożej, słynny cudami starożytnością pochodzenia>>.

3. Pochodzenie Obrazu

Po raz pierwszy poddano Obraz Jasnogórski badaniom naukowym w latach 1926 – 1927 podczas jego pierwszej konserwacji. Po drugiej wojnie

światowej, kiedy ponownie trzeba było poddać Obraz zabiegom konserwatorskim, powołano nową komisję. Badania ustaliły, że Obraz jest pochodzenia wschodniego, a współczesne metody badań starożytności pozwalają przyjąć już nawet wiek VI za ewentualny czas jego powstania.

To ostatnie orzeczenie cofnęło czas powstania cudownego Obrazu – Dzieła o kilka wieków w stosunku do orzeczenia komisji z lat 1926 1927. Może przyszłość pozwoli na przeprowadzenie jeszcze dokładniejszych badań, a wówczas być może bardziej przybliży się nam prawdziwa historia i dzieje Cudownego Obrazu. Niezależnie od czasu, w którym Obraz został namalowany, jego wartość artystyczna jest bezsporna i stanowi on unikalne arcydzieło malarstwa sakralnego.

4. **Z dziejów Cudownego Obrazu**

Obraz Jasnogórski namalowany jest na płótnie temperą. Na deskę nałożony jest grunt, podkład kredowy, a następnie naklejone płótno Obrazu. Badania promieniami Rentgena wykazały ślady starych płócien oraz ślady gwoździ wbijanych w obraz od strony frontowej, jednakże bez uszkodzenia płócien dzisiejszych. A zatem musiały być wbijane w obraz wcześniej, zanim się znalazły na nim płótna obecne. Czy jest to możliwe?

W roku 1430 Jasną Górę napadła banda rabusiów i zrabowała kosztowne wota z kaplicy, jak również i sam Cudowny Obraz. Po odarciu z kosztowności Obraz został pocięty szablą i połamany. Odnaleziono go według tradycji w miejscu, gdzie dziś stoi kościół Św. Barbary z cudownym źródłem, niedaleko Jasnej Góry. Ojcowie Paulini przewieźli zniszczony Obraz do Krakowa, na dwór króla Władysława Jagiełły, który wraz ze swą małżonką, świętobliwą królową Jadwigą, jest fundatorem najstarszej części Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. Sprawą odrestaurowania Obrazu zajął się sam król. Były liczne przeszkody z nieznaną techniką malarską Obrazu Jasnogórskiego.

Był on prawdopodobnie tak zniszczony, że zdecydowano się na starą, uznaną za relikwię, deskę nałożyć nowe płótna i przemalować wizerunek Matki Bożej na nowo, wg rysunku na starych, zniszczonych płótnach. Ich kawałki pozostawiono pod płótnami nowymi. Trwałym śladem zniszczenia Obrazu w 1430 roku są blizny na twarzy Matki Bożej.

Obraz namalowany jest bez koron i bez kosztownych sukienek – tak jak go widzimy. Sukienka brylantowa na dzisiejszym obrazie Matki Bożej Częstochowskiej pochodzi z 1717 roku, z czasu pierwszej koronacji. Korony natomiast są darem św. Piusa X, papieża, z roku 1910.

Wielu dziwi się dlaczego twarz Matki Bożej jest taka ciemna, niemalże czarna? Jest to jedna z tajemnic sztuki malarskiej natchnionego Twórcy Obrazu Jasnogórskiego. Twarz nie jest zupełnie czarna ale ciemnobrązowa koloru palonej pszenicy. Niezapomniany jest wyraz tej Twarzy. Już Jan Długosz wspomniał: <<o przełagodnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością, jakbyś na żywą patrzył>>.

Charakterystyczną jej cechą są już wspomniane blizny na Twarzy Matki Najświętszej. Obraz Jasnogórski nosi na sobie znamiona ran i bólu. Tych ran, cięć na twarzy Maryi jest aż siedem: na szyi, na twarzy i dwie nad prawym okiem. Tak jakby chciała nam powiedzieć Matka Boża, że jest Matką i Królową umęczonego i udręczonego przez Wiki Narodu. Jak siedem mieczów boleści przebiło Jej Serce pod Krzyżem, tak siedem bolesnych ran nosi na swym Jasnogórskim Obliczu.

5. Kult Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

Kult Obrazu Jasnogórskiego w Polsce rozpoczął się z chwilą sprowadzenia go na Jasną Górę. Kult wzrósł po napadzie w roku 1430. Od czasów O. Augustyna Kordeckiego, przeora Jasnej Góry, po cudownej obronie Sanktuarium przed Szwedami w roku 1655 Jasna Góra stała się duchową Stolicą Narodu, a

Maryję Jasnogórską ogłoszono dziedziczną Królową Polski i za taką się Ją od tych czasów uznaje.”²³

IV. **NAWRÓCENIA, CUDA I UZDROWIENIA ZA POŚREDNICTWEM JASNOGÓRSKIEJ PANI OD 1320 ROKU (7 ŚWIADECTW)**

W niniejszym rozdziale chcę przedstawić realną rolę Matki Najświętszej w życiu moim, jak i wielu innych ludzi wierzących. Matka Boża nie jest jakąś historyczną „zamierzchną postacią”, ale cały czas nam sprzyja, wstawia się za nami u swego Syna Jezusa i wyprasza nam to, co dla nas jest najlepsze. Za Jej pośrednictwem powinniśmy nie tylko prosić o pomoc, ale i nade wszystko dziękować Panu Jezusowi za to, co nas codziennie spotyka w życiu.

Świadectwa nawróceń, cudów, uzdrowień z dalekiej przeszłości pozyskałem od O. Melchiora Królika z Jasnej Góry. Będę cytował je na podstawie książki pt: „Cuda i łaski działane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś”, którą otrzymałem jako kompendium w/w temacie od O. Melchiora Królika.

1. Maryja uzdrawia wzrok malarza Wężyka – Świadectwo z 1392 roku

„Nadworny malarz króla Władysława Jagiełły, Jakub Wężyk, ciężko zachorował na oczy, wskutek czego oślept zupełnie. Straszne to nieszczęście dla każdego, lecz stokroć cięższym było ono dla malarza i jeszcze tak zamiłowanego w sztuce, jak mistrz Wężyk. Rozpacz go ogarniała. Nigdy więc nie odmaluje tego, co mu w twórczych wizjach gra cudnymi barwami tęczy? Nie pomogli na tę ślepotę medycy króla Jegomości i biedny malarz, w Wilnie od kilku lat zamieszkawszy, czekał z rezygnacją i utęsknieniem na wieczny odpoczynek, kiedy to oczy jego, na światłość wiekuistą otwarłszy się, nigdy już po wiek wieków ślepoty nie zaznaję.

²³ Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej, Ks. Zdzisław Peszkowski, Wyd. Pallotinum 1975 r., s. 7 - 10

W roku 1392 dowiedział się, że od dziesięciu lat, bo od roku 1382 na Jasnej Górze w Częstochowie na drugim krańcu Rzeczypospolitej króluje Maryja z Obrazu, według pobożnej tradycji, przez św. Łukasz malowanego. Dowiaduje się, że spodobało się Pannie Najświętszej przywiązać do tego Obrazu swoje błogostawieństwa i łaski, a łask tych i cudów doznało już wielu ludzi. Tą wiadomością tedy krzepiąc się w duchu, pełen nadziei, postanowił odbyć pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę w celu uproszenia światła dla zamartwych oczu!

Około 1000 km dzieli Wilno od Częstochowy. Tysiąc więc prawie kilometrów idzie, pełen gorącej wiary, Jakub Wężyk, idzie z pieśnią „Bogurodzica” i modlitwą na ustach. Przechodzi, prowadzony przez miłosiernych ludzi, wsie i miasta, pustkowia, ciemne bory i puszcze odwieczne, przez dzikiego zwierza zamieszkiwane, a nierzadko i przez kryjących się po kniejach, pogańskich Litwinów. Przechodzi rzeki i strumyki; przeprawia się też przez Wisłę, aż wreszcie, po ciężkiej i długiej pielgrzymce, staje na Jasnej Górze. Wprowadzony do cudownej kaplicy, nie widząc słodkiego oblicza Maryi, pada twarzą na ziemię i z całą gorącością duszy modli się o łaskę upragnioną. Modli się, a łzy strumieniem płyną z jego zastygłych już od tylu lat oczu. Prosi o zmiłowanie. A tu jakiś wewnętrzny głos skłania go, aby zwrócił martwe swe oczy w tym kierunku, gdzie przypuszczał, że się Obraz znajduje, podniósł więc twarz w górę i krzyk potężny, jak grom, wydarł się z jego piersi. Zobaczył Cudowny Obraz, zobaczył po raz pierwszy w życiu wizerunek Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej i tam mu się zdał cudny, tak promienny, jakby to nie obraz, ale sama Matka Najświętsza była. Odtąd już widział dobrze i malował z wdzięczności obrazy swej Niebieskiej Dobrodziejki. Cud ten został potwierdzony przez biskupa Marcina Szyszkowskiego, naocznego świadka. I wszystko to w kronikach klasztornych zapisano”.²⁴

²⁴ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Paulinianum 1997 r., s. 58 - 59

2. Wskrzeszenie z 1540 roku, z Lublińca k/ Częstochowy

„Straszny wypadek w roku 1540 wstrząsnął umysły mieszkańców miasta Lublińca na Śląsku, pięć mil od Częstochowy położonego. Oto w tym mieście żył rzeźnik Marcin Lanio z żoną swą Małgorzatą oraz synkami czteroletnim Piotrem i dwuletnim Kazimierzem. Pewnego dnia rzeźnik ten poszedł ze swym czeladnikiem po zakupy, a matka, chcąc upiec chleba, a nie mając kwasu, udała się do sąsiadki z prośbą o pożyczenie jej odrobiny tegoż kwasu. W domu zostali bez opieki dwaj synkowie. Starszy Piotruś, który zapewne nieraz widział ojca, bijącego cielęta i barany, chciał zabawić się w rzeźnika. Najodpowiedniejszym do tej zabawy wydał mu się śpiący w kolebce mały Kazio. Nie namyślając się długo, wziął ostry nóż i podciął gardło nieszczęsnego dziecka, lecz widząc krew zalewającą brata – zrozumiał, że stało się coś strasznego. Zdjęty przerażeniem, w obawie kary, skrył się w otwartym piecu, gdzie schło drzewo, przygotowane do pieczenia chleba. Wkrótce powróciła Małgorzata i, sądząc, że dziecię śpi spokojnie, szybko wzięła się do napalenia w piecu; lecz co to? Jakiś rozdzierający krzyk dobywa się z wewnątrz. Zakrzepła krew w żyłach matki... Spogląda w głąb pieca i widzi tam Piotrusia, wyciąga go, lecz za późno, chłopiec już nie żyje: dym z rozpalonego drzewa zadusił go. Oczy przerażonej matki padają na kolebkę i widzi drugie swe dziecię martwe; pływające we krwi. Naraz zrozumiała wszystko i zrozpaczonym jękiem padła na ziemię, po tym zerwawszy się biła głową o ścianę, rwała włosy, darła ubranie; wyglądała jak nieprzytomna.

Tymczasem wraca ojciec, widzi trupy dzieci, a żonę w takim stanie, bez namysłu rzuca się na nią i uderzeniem siekiery zabija ją na miejscu. Gdy się opamiętał i zrozumiał co uczynił w obłądnym szale, ogarnęło go przerażenie, lecz nagle promień światła Bożego rozjaśnił mu umysł. Nie poddaje się więc rozpacz, słucha rad pobożnej sąsiadki i ufa, że Maryja z Jasnej Góry wysłucha go i wskrzesi zmarłych. Ona wszystko zrobić może!... Zbiegli się ludzie i dziwią się, bo Marcin Lanio – szepcząc modlitwy – na wóz trzy trupy ładuje, pożegnawszy się, w stronę Częstochowy konie popędza. Na straszny ten i

tragiczny orszak patrzą ludzie: jedni z trwogą, drudzy ze łzami, które im ta żywa wiara nieszczęsnego wyciska. Mija po drodze żałobny wóz wioski i osiedla, łany zbóż i wonne łąki, kościoły i krzyże przydrożne, chatki i dworki, a zewsząd biegną ludzie, zdumiewają się i z trwogą żegnają; bo i cóż to sobie myśli ten człowiek, wlokąc te trupy pomordowanych ze sobą? Co chce z nimi uczynić? Kto zdolny jest je ożywić? Lecz Marcin Lanio nie zważa na nic, wierzy Maryi, modli się i dąży do Niej. Już zamajaczył w oddali krzyż na wieżycy klasztornej. Już słyszy dzwony, wzywające wiernych. Zbiera resztę sił, popędza konie i modli się, modli nieustannie. Przybył nareszcie i przy pomocy dobrych ludzi wnosi okropne trzy trumny do kaplicy. Lecz sam wejść nie chce, nie śmie, padł wtedy krzyżem przed wejściem i ludzi wchodzących całując po rękach i nogach, błaga o modlitwę.

W kaplicy mrok; nadziemskim blaskiem jaśnieje ciemne oblicze cudownej Pani. Przed ołtarzem nieszpory celebrował pełen cnót i świętości błogostawiony Stanisław Oporowski. Modli się czcigodny kapłan, wola o miłosierdzie nieszczęśliwy mąż i ojciec, kaja się, kruszy; płacze i modli się lud zgromadzony w świątyni. Od ołtarza płyną dźwięki precudownego hymnu Maryi „Magnificat”... Serca w oczekiwaniu cudu zamarły, tylko serce biednego Marcina Lanio bije, jak dzwon na trwogę, bije, jęczy, łka i błaga o łaskę. A gdy zaśpiewano „Uczyń mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego” dreszcz przeszedł tłumy... Odczuwali wszyscy, że teraz Jasnogórska, cudowna Paniątka okaże swą łaskę, okaże swą moc, ulituje się nad biednym grzesznikiem. Z mar, z pod całunów grobowych podnoszą się trzy trupy. Jeden okrzyk miłości i wdzięczności wzniósł się do Maryi ze wszystkich piersi, a dołączyły do niego pieśni dziękczynne zmartwychwstałej matki i dźwięczne głosiki dziecięce.

Sława tego cudu rozniosła chwałę Maryi po całym świecie. Dowiedziawszy się o tym, cesarz niemiecki kazał sprowadzić kopię Cudownego Obrazu do

Wiednia, którą następnie zawieszono w świątyni. (Niedawno temu historię kopi Matki Boskiej Częstochowskiej poruszyły dzienniki austriackie)”²⁵

3. Świadectwo Sebastiana z 1589 roku

„Potężnej opieki Królowej częstochowskiej doznawali nie tylko Jej wierni poddani, Polacy, lecz także cudzoziemcy, o ile tylko z wielką ufnością do Niej się uciekali.

Pewien Anglik, imieniem Sebastian, przybył w roku 1589 do Gdańska, a tknięty łaską Bożą, zmienił religię – z heretyka stał się katolikiem. Bardzo to oburzyło starszego brata jego, który starał się bezskutecznie odwieść go od tego czynu. Po pewnym czasie wracał Sebastian wraz z bratem do ojczyzny. Nim opuścił wody Bałtyku, spotkała ich wielka burza. Wykorzystał to bezbożny brat i zaczął namawiać Sebastiana, aby wyrzekł się wiary katolickiej, gdyż śmierci nie ujdą. Nie słuchał tych podszeptów szatańskich Sebastian. Zajadły heretyk, widząc jego opór, kazał go zwięzać i w wodzie zanurzyć; tak męczonemu pytano: <<Czyś gotów wiarę zmienić? Dlaczego tak nienawidzisz Kalwina?>> Lecz mężny konwertyta nie ulękł się cierpień i wiary świętej katolickiej się nie zaparł. Widząc, że namówić go nie będą mogli, wrzucili Sebastiana do morza. Nieszczęśliwy borykał się ze spienionymi falami. Patrzy wkoło, ale nigdzie nie widzi ratunku. Okręt z nielitościwym bratem jego odpłynął szybko i daleko. Nigdzie śladu innego okrętu, czy łodzi lub belki choćby. Lecz Sebastian nie traci ducha, on wie, że Polacy, od których się wiary katolickiej nauczył, mają obronę, ratunek i wszelką pomoc w Maryi częstochowskiej. Przenosi się tedy myślą na Jasną Górę i całym sercem z żarliwą wiarą oddaje się w opiekę Pani częstochowskiej wzywając Jej pomocy

²⁵ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 22 - 24

i woła: <<Ratuj mnie, bo ginę!>> I oto w całej pełni okazała się łaska <<Gwiazdy morza>>, bo nagle zjawił się jakiś okręt, a marynarze, widząc na fali rozbitka, wciągnęli go szczęśliwie na pokład.

W rok potem wdzięczny za ²⁶cudowne ocalenie Sebastian przybył z dalekiej Anglii i na Jasnej Górze dzięki Matce Bożej złożył!”

4. Świadectwo O. Augustyna Kordeckiego o obronie Jasnej Góry przed Szwedami z 1655 roku

„Gdy w roku 1655 zachwiała się potęga polska pod butną stopą najeźdźcy szwedzkiego; gdy warowne polskie zamki i grody jedne zdradą, a inne siłą przez wroga zdobyte zostały; gdy Kraków i warszawa padły w boju; gdyż już prawie że pięćdziesiąt ziemi wolnej nie zostało, Jasna Góra postanowiła nie poddać się Szwedom. Posłał król szwedzki, Karol Gustaw, pod dowództwem generała Burcharda Millera swe wojska, by zdobyć ten niezbyt warowną fortecę. 18 listopada Miller otoczył z kilkutyśięcznym wojskiem klasztor i żądał poddania się: [Kordecki w swej Nowej Gigantomachii podaje siły Millera wraz z jego sprzymierzeńcami hr. Wrzeszczowiczem, Landgrafem Heskim i Sadowskim ok. 12. 000 żołnierzy i 19 ciężkich dział, których później jeszcze więcej z Krakowa sprowadził]. A był wówczas na Jasnej Górze przeorem OO. Paulinów mąż wielce świętobliwy i mężnego ducha, O. Augustyn Kordecki. Ten, mając zgromadzonych w klasztorze kilkudziesięciu zakonników, garść mieszczan, trochę szlachty i żołnierzy, natchniony Bożym duchem, odpowiedział, że klasztoru nie podda. Rozgniewany Szwed przypuszcza gwałtowne szturmowanie do twierdzy, myśląc, że ten „kurnik” od razu zdobędzie, lecz zawiódł się srodze; ze wstydem i dużymi w ludziach stratami (...Jaką bronią walczysz, od takiej też zginiesz... - pouczył nas o tym już dawno wcześniej Wielki Tytan Pana Jezusa św. Paweł Apostoł Narodów – mój dop.) cofać się musiał, oparty celnymi strzałami broniącej się garstki żołnierzy i zakonników. I tak dzień po dniu w

²⁶ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Wyd. Paulinianum 1997, s. 32 - 33

ciągu prawie 6 tygodni ataki ponawiał, pieniąc się w bezsilnej złości, że klasztoru zdobyć nie może.

A na Jasnej Górze dzień i noc zanoszono modły do Maryi; dzień i noc na zmianę leżeli krzyżem: rycerze, mieszczanie i mnisi. Postać pobożnego O. Augustyna Kordeckiego jakby się pomnażała. Był wszędzie. (Przypuszczam, że świętobliwy O. Augustyn miał dar bilokacji – moja dop.) To go widziano w kaplicy modlącego się żarliwie, to z krzyżem w ręku przebiegał wały, zagrzewając do obrony, to krzepił wątpiących, to rannych pocieszał, wszędzie było widać jego białą postać!

A Maryja Jasnogórska co dzień cudowną swą opiekę jawnie okazywała. Przy każdym szturmie widziano z obozu szwedzkiego Panienkę w błękitnym płaszczu, w towarzystwie sędziwego starca, zapewne św. Pawła pustelnika, jak unosząc się nad oblężoną twierdzą, ręką kule z nad klasztoru na obóz nieprzyjacielski odrzucała i płaszczem swym od pożaru Jasną Górę osłaniała. Co dzień z okrzykiem: <<czary, czary katolickie!>> padali rażeni własnymi kulami żołdacy szwedzcy. Zastępy ich ciągle malały, zaścielając stoki polskiego Syjonu, a klasztor stał cały, i obrońcy jego, ducha nie tracąc, mężnie się bronili. I oto generał Miller, nie mogąc ani siłą, ani układami zdobyć „kurnika”, w Święto Bożego Narodzenia, w nocy cichaczem z hańbą odstąpił. Na Jasnej Górze zapanowała radość ogromna. Z tą siłą, z jaką proszono, dziękowano teraz za cud wspaniały. Lecz nie tylko samą Jasną Górę Maryja cudownie obroniła i Polskę całą. Na wieść, że Matka Najświętsza Częstochowę uratowała, obudził się naród z rozpacz i odrętwienia. Ta pewność, że „Panienska Jasnogórska z nami!” wskrzesiła dawne męstwo! I wkrótce wróg, sromotnie wypędzony z granic Rzeczypospolitej, ustąpić musiał. A król Jan Kazimierz 28 lutego 1657 roku na Jasnej Górze Maryi dzięki złożył, wprzód Ją we Lwowie dn. 1 kwietnia 1656 roku uroczyście Królową Polski ogłosiwszy”.²⁷

²⁷ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 42 - 44

5. **Uzdrowienie Ks. Jakuba ze Zbuczyna z 1620 roku**

*„Wielebny Ks. Jakób Neapolitańczyk, proboszcz ze Zbuczyna, został nagle sparaliżowany na całym ciele. W parafii powstał wielki smutek, proboszcz leżał jak kawał drewna, nie mogąc poruszyć ani ręką, ani nogą, a nikt mu, pomimo najlepszych chęci, nic pomóc nie mógł. Sprowadzeni lekarze leczyli go długo, ale bez skutku. Biedni parafianie w swym ciężkim strapieniu postanowili chorego ofiarować Matce Boskiej Częstochowskiej; w tym celu rozpoczęli nowennę za swego ukochanego pasterza, a było to w roku 1620. Dziewiątego dnia, jak co dzień, zgromadzili się w świątyni, modląc się z głęboką wiarą i ufnością w pomoc Matki Najświętszej, gdy naraz ujrzeli idącego przez kościół swego proboszcza najzupełniej zdrowego. I oto tak wyjaśnił czcigodny kapłan swą obecność w świątyni: <<leżąc na łożu boleści, w pewnej chwili uczułem prąd ożywczy na całym ciele, spróbowałem powstać i przekonałem się, że mogę znowu doskonale władać wszystkimi członkami; widząc w tym cud oczywisty, udałem się do kościoła, aby wspólnie ze swymi owieczkami Matce Boskiej Częstochowskiej za łaskę podziękować. Usłyszawszy to, parafianie zaczęli śpiewać „Te Deum” i dnia tego nie było końca modlitwom, pieniom i uniesieniom wdzięczności ku Najświętszej Pannie Maryi Jasnogórskiej. Wkrótce czcigodny kapłan odbył pieszą pielgrzymkę do Częstochowy, a na znak wdzięczności złożył Jej jako wotum – szczerozłotą blachę”.*²⁸

6. **Świadectwo o potrzebie pomocy po śmierci dla Marcina Stokowskiego z 1670 roku**

„W roku 1670 zmarł w dobrach własnych w województwie sieradzkim IMĆ Pan Marcin Stokowski. Po jego śmierci majątek objęli jedyni spadkobiercy: brat zmarłego Jakub i małżonka jego Marianna. Wkrótce po śmierci dawnego pana, panna służąca IMĆ Pani Marianny ujrzała przed sobą jakby z pod ziemi

²⁸ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 74

wyrosła postać jakąś, zewsząd otoczoną gorejącymi płomieniami; gdy się przyjrzała owej zjawie, poznała w niej ś. p. Marcina, który się zwrócił do niej ze słowami pełnymi boleści: <<Niechaj moi krewni przyjdą mi z pomocą, gdyż jestem w strasznych cierpieniach, a pomocy sobie żadnej dać nie mogę; niechaj zamówią pięć Mszy świętych przed obrazem Matki Najświętszej Częstochowskiej – to mi ulgę przyniesie!>> Powiedziawszy to, widmo, jęcząc żałośnie, znikło z oczu dziewczyny. Przerażona niewymownie pobiegła do państwa, oznajmiając o widzeniu JWP. Jakub Stokowski i wierzył w to, co mówiła i nie wierzył, sam nie wiedział, co o tym myśleć, raz mu się zdawało, że się to wszystko dziewczynie uwidziało, a drugi raz wierzył, że to może brat jego pomocy wzywa. Tego dnia wszyscy w domu czuli się bardzo nieswojo. Na drugi dzień siedzieli w pokoju JW. Państwo Stokowscy i dwie ich córki : Elżunia, panna jeszcze i druga zamężna, Anna Włodarska, prócz nich jeszcze parę osób z domowników, rozmawiało o dziwnym widzeniu panny służącej, gdy naraz zebrani najwyraźniej usłyszeli głos zmarłego, jak gdyby wychodzący z pod ziemi; wszyscy struchleli z przerażenia. Głos ten powtórzył się parę razy, a oni siedzieli jak skamieniali, nie mogąc się poruszyć, ni słowa wymówić, a po chwili po stole, przy którym siedzieli, jakaś niewidzialna ręka poczęła kreślić węglem rozpalonym pismo nieznanne. Po jakimś czasie, gdy się już głos przestał odzywać, a ręka ducha pisać dziwne i niezrozumiałe słowa, obecni uspokoili się trochę i poczęto radzić co uczynić? Jednogłośnie postanowiono według woli zmarłego udać się zaraz do Częstochowy.

Następnego dnia wyruszyła cała rodzina do stolicy Matki Najświętszej. W podróży zatrzymano się na odpoczynek i nocleg w zajęździe w mieście Widawie. Rozsiedli się podróżni w ogromnej izbie gościnnej, gdzie prócz nich znajdował się gospodarz i trzech kupców ze Śląska. Któraś z Jejmości położyła na stole różaniec. Rozmawiano o podróży i o Częstochowie, a oto naraz widomie dla wszystkich obecnych, jak żywy, stanął przed zgromadzeniem w izbie ś. p. Marcin Stokowski. Twarz miał bladą, zbolałą niezmiernie, a cała jego postać zdawała się wychodzić jakby z morza płomieni. Zebrany słowa

zmarły na ustach, nikt z trwogi nie poruszył się, bali się nawet oddychać. A zmarły podszedł do stołu, wziął do ręki leżący tam różaniec, podniósł do góry, opuścił z powrotem i błagalnym głosem poprosił, by się za niego na różańcu modlono, poczem znikł z oczu osłupiałych ludzi. Długi czas upłynął, zanim wszyscy przyszedli do siebie i stosując się do prośby pokutującego, odmówili za spokój jego duszy różaniec.

Gdy pątnicy przybyli na Jasną Górę, najpierw zamówili pięć Mszy św. i egzekwie za duszę zmarłego Marcina, a później z gorącością ducha wysłuchali za niego piętnaście Mszy świętych, z wielką pobożnością i ufnością polecając go cudownej Paniencie Jasnogórskiej. Siedem dni spędzono na modłach na Jasnej Górze, rozdając hojne jałmużny za spokój duszy Marcina, a w dzień wyjazdu do domu, gdy wszyscy siedzieli w pokoju na noclegu, zjawił się znów zmarły i począł na papierze, leżącym na stole, rysować różne znaki i krzyż, a pod nimi wyraźny napis <<O, gdybym dzisiaj...>> poczem duch rozwiął się, a obecni czytając te słowa, zrozumieli, że zmarły chciał przez to wyrazić swym krewnym, jak wielką ma nadzieję na wejście do nieba.

W tym samym dniu ta sama panna służąca, która pierwszy raz z duchem mówiła, znajdując się sama w pokoju, nagle ujrzała zmarłego pana Marcina jak przechodził do chwały niebieskiej w postaci pięknego młodzieńca, odzianego w szatę jasną jak słońce, przepasaną purpurowo złotym płomieniem. Prawdziwość tego widzenia potwierdziła przysięgą. Dowiedziawszy się o tym, Księżę Biskup Krakowski Andrzej Trzebicki, całą tę historię polecił zbadać, a zbadaną i opartą na wiarygodnych świadectwach, do największych cudów Matki Bożej na Jasnej Górze zaliczyć kazał”.²⁹

7. Świadectwo Kazimierza Kozłowskiego – wartownika na Jasnej Górze z 1745 roku

²⁹ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 117 - 120

„W roku 1745 Kazimierz Kozłowski, wartownik na Jasnej Górze, będąc raz w gospodzie niedaleko klasztoru, zauważył, że jeden z obecnych tam gości, Jakób Komorowski z Sieradza, ogromnie swym towarzyszom dokuczał i do gniewu złośliwymi żartami i obelgami ich pobudzał; chciał go od tego powstrzymać, naprzód słowami, a gdy to nie tylko nie pomagało, ale jeszcze więcej awanturnika rozzuchwalało, wystąpił czynnie. Chcąc go uderzyć kijem w plecy, trafił w głowę tak nieszczęśliwie, że na miejscu zabił. Powstał krzyk przerażonych widzów. Najwięcej ze wszystkich przerażony był sam zabójca, stał osłupiały, nie myśląc uciekać. Związano go łańcuchami i poprowadzono do twierdzy; wkrótce zebrał się sąd, który go skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Biedny zabójca! Nie mógł wprost pojąć za co go karzą; był winien, bo zabił, lecz nie chciał zabić, chciał tylko uspokoić kłótnika i stało się nieszczęście, a oto teraz musi ginąć marnie. Przyszedł spowiednik O. Konstanty Pawłowski, profesor filozofii, który skazańca na śmierć przygotował, serdecznymi słowami pocieszał, a dając mu na pożegnanie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej do pocałowania, pobożnie nim biedaka przeżegnał. Za chwilę wyprowadzono Kazimierza, otoczonego dziesięciu żołnierzami, którzy go mieli rozstrzelać; towarzyszył im tłum ludzi. Tak szli na pole, obok kaplicy św. Rocha położone, gdzie wyrok miał być wykonany. Idąc na śmierć, zwrócił nieszczęsny swe oczy na Cudowną kaplicę i tak się modlił: <<Panno Najmiłosierniejsza! Dziesięć lat w Twej twierdzy tutaj służyłem, a teraz z wypadku złego mam umierać. Zmiłuj się nade mną, a będę Ci służył do ostatniego tchu, jak ostatni niewolnik>>. Niektóre osoby, znając jego poczciwość, wstawiały się za nim, lecz sędziowie byli nieubłagani i zwolnić go nie chcieli. Doszli na miejsce stracenia i postawili nieszczęśliwego przy palu. Zabrzmiała salwa – a Kazimierz mimo, że prosto w niego celowano, pozostał zupełnie nietknięty. Dziesięć kul, uderzywszy w jego odzienie, upadło przed nim. Stwierdzili to wszyscy obecni, a było ich bardzo wielu. Wobec jawnego cudu, nie wiedząc co z więźniem uczynić, zaprowadzono go z powrotem na Jasną Górę, gdzie władzom o tym cudzie raport złożono. A był tam wówczas Prymas Polski, Stanisław Szembek, Arcybiskup Gnieźnieński, ten wyznaczył

kilku zacnych i poważnych mężów, aby zbadali tę sprawę. Mężowie ci stwierdzili, że ów stróż odznaczał się zawsze życiem uczciwym i pobożnym, a zaś ci, którzy wykonywali wyrok, nie kierowali się podstępem i uczciwie spełniali swój niemiły obowiązek, zachodzi więc w tym wypadku cud jedynie, co też uznano i więzionego wypuszczono. Wartownik uwolniony tak łaskawie od śmierci przez swoją Panią, której wiernie przez dziesięć lat służył i dalsze swe życie jeszcze gorliwiej na Jej służbę poświęcił. Podobnych cudów liczą kroniki jasnogórskie ok. 120. Na sklepieniu Bazyliki Jasnogórskiej niektóre z nich artysta – malarz odtworzył”.³⁰

v. NAWRÓCENIA I ŁASKI MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ OD 1800 ROKU (7 ŚWIADECTW)

Bardzo wiele pomógł mi w wyborze cudów i uzdrowień za wstawiennictwem Matki Najświętszej z Jasnej Góry mój drugi internauta Damian Dynarowicz. To właśnie on wybrał spośród wielu świadectw te, które tutaj zamieszczę. W następnym rozdziale troszkę więcej na ten temat.

1. Cud nad Wisłą – 1920 rok

„Zdawałoby się już teraz, gdy Opatrzność Boska powołała znów Polskę do samodzielnego życia, Ojczyzna nasza nareszcie odetchnie. Jednakże Bóg Miłosierny chciał jeszcze Naród nasz doświadczyć, obmyć raz jeszcze dawne winy we krwi ofiarnej wiernych Polski synów. W roku 1920 jeden ogromny jęk podniósł się od wschodnich rubieży Polski. Wróg Ojczyzny naszej, dziki Bolszewik, wtargnął w granice kraju, niszcząc i potokami krwi zalewając miasta i wioski. Krwawy wróg wycinał bezbronnych, palił, rabował, bezczęścił świątynie i dwory, zabijał i więził sługi ołtarza. W ślad za jego zaborczą stopą płynęła krew, dymiały zgliszcza. Wojsko nasze zmęczone co i cofało się i cofało ciągle, a wróg szedł wytrwale naprzód. Lęk padł na Naród. Nowe widmo

³⁰ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 53 - 55

niewoli, niewoli straszniejszej niż poprzednia, stanęło przed nami. I znikąd ratunku. Sąsiedzi, jedni z radością, jak Niemcy, a drudzy obojętnie patrzyli, jak Polskę, to przedmurze cywilizacji, zalewa brudna i krwawa fala bolszewizmu. Na początku sierpnia już straszne hordy wroga podchodziły pod Warszawę, znikła, mówiąc po ludzku, nadzieja zwycięstwa. I oto wspomniał Naród nasz, że ma na Jasnej Górze Najwyższą pomoc i ratunek, że stamtąd już nieraz wyciągała się ku niemu zbawcza dłoń Maryi. Popłynęły tedy modły z całego kraju do Królowej Korony Polskiej i uderzyły dzwony, wzywając wiernych na nowenny błagalne. Warszawa cała, za wzorem bohaterskiego i pobożnego generała Józefa Hallera, błagała o zmiłowanie; na miasto w procesjach błagalnych, wynoszono Najświętszy Sakrament z relikwiami świętych, a wszystkich oczy i serca zwrócone były w stronę Jasnej Góry, czekając stamtąd ratunku, gdy Marszałek Józef Piłsudski szykował wojsko do obrony.

Na Jasnej Górze w tym czasie rozpoczęto nowennę błagalną do Maryi. W pierwszych dniach nowenny zapełniona była wiernymi cała świątynia, lecz później 12 i 13 sierpnia, kościół okazał się za małym, przeniesiono więc nabożeństwo na Szczyt i tu u stóp Maryi leżał w prochu twarzą na ziemi lud zboleły i strwożony: leżeli krzyżem świątobliwi zakonnicy, a na tle kopii Cudownego Obrazu, Chrystus utajony ze złotej Monstrancji, słuchał jęków i błagań. I szły ku Maryi ślubowania i ofiary, a w czasie pokutnej modlitwy <<Przed oczy Twoje, Panie>> tysiące rąk wznosiło się ku niebu, a strumienie łez przesiąkały ziemię. Co dzień jeden z zakonników, w krótkich a serdecznych słowach przemawiał i ostatnie wiadomości z frontu ogłaszał, od których z trwogi włosy powstawały na głowie, serce zamierało, a krew w żyłach krzepła. I były te wiadomości co dzień gorsze: już straszny wróg stanął nad Wisłą pod samymi murami Warszawy; już w stolicy huk armat spłoszył sen z powiek. I stanęła z jednej strony ćma bezbożnych bolszewików, a z drugiej, żołnierzyki – dzieci, chłopcy od 14 do 20 lat, lecz z wrogiem był szatan, a z nami Maryja; na piersiach polskich żołnierzy był szkaplerz Maryi, na ustach Jej Imię, w sercu Jej miłość, a na czele kapłan, Ks. Skorupka, z godłem zbawienia,

krzyżem, w podniesionej ręce. I jak pada pod kosą żniwiarza w sierpniowy dzień łan zboża, tak tego dnia 14 sierpnia 1920 roku, dnia po wieki pamiętnego, padł zastęp chłopiąt – rycerzy z Imieniem Maryi na stygnących ustach, padł kapłan – bohater. Męczeńska krew tych dzieci, modły narodu całego, wzruszyły serce Maryi: Królowa wstawiła się za wiernymi poddanymi, a pokazując Jezusowi czyste dusze poległych młodzieńców, rozbroiła swą prośbą sprawiedliwą rękę Boga. I stał się cud: na wroga padł dziwny i niepojęty lęk; on, tak dotąd butny i szatańsko pyszny, zatrzymał się na moment w krwawym pochodzie, a po tym w trwodze cofać się począł. Wojska polskie, wspierane mocą z wysoka, kierowane Najświętszą ręką Maryi Częstochowskiej, parły go zwycięsko na wschód.

Zabrani przez wojska nasze jeńcy bolszewicy wyznawali naszym żołnierzom, że gdyby nie jakaś postać niewieścia, która, unosząc się nad Warszawą, odrzucała pociski, przez ich baterie miotane na stolicę, gdyby właśnie nie te jakieś <<katolickie czary>>, oni by nie tylko Warszawę, ale i całą Polskę zdobyli, a nasi dzielni wojacy, żegnając się pobożnie i czule całując zawieszane na piersiach szkaplerze i medaliki, ze łzą w oku mówili: <<Tak, na pewno Królowa Korony Polskiej, Panienska Jasnogórska, Warszawy i Polski

bronila>>.

Gdy na Jasnej Górze 14 sierpnia 1920 roku na zakończenie nowenny, jeden z białych stróżów klasztoru zawiadomił wiernych, że Maryja wysłuchała prośby nasze, że już zachwiał się wróg, z tysiąca piersi ku błękitom nieba wyrwał się ogromny, potężny, dziękczynny szloch, i padli wszyscy krzyżem, i podwoili modły do Panienski Jasnogórskiej o dalszą pomoc i zwycięstwo.

I uciekł sromotnie pohańbiony wróg, a choć pozostawił po sobie płacz matek, wdów i sierot, Naród nasz krzepił się wiarą, że Maryja Częstochowska nas kocha, że zaleczy rany i pocieszy. Z wdzięczności też za cud nad Wisłą, w maju 1926 roku ze składek polskich kobiet złożono Maryi

na Jasnej Górze wotum: kosztowne berło i jabłko królewskie, jako symbol Jej władzy nad nami, a dzień zwycięstwa, dzień Jej Wniebowzięcia 15 sierpnia, obrat sobie nasz Naród za święto narodowe i odtąd czci ów wielki przez Maryję uczyniony <<Cud nad Wisłą>>.³¹

2. Uzdrawienie Michała Bartosiaka z 1929 roku

„W środę, dn. 14 sierpnia 1929 roku w Kaplicy Jasnogórskiej miało miejsce natychmiastowe uzdrowienie 53 – letniego Michała Bartosiaka, sparaliżowanego od 9 lat. W roku 1920 wyjechał do Francji w celu podjęcia pracy. W miejscowości Gondelsheim w Lotaryngii doznał paraliżu kończyn dolnych. Leczone go w szpitalach, najpierw w mieście Rufa, potem w mieście Kolmar. Niestety, pomimo zapewnień ze strony lekarzy, stosujących najnowsze sposoby leczenia, odesłano w końcu Bartosiaka do Polski, jako kalekę. Szpital w Gdańsku stwierdza stan nieuleczalny i kieruje Bartosiaka do przytułku dla starców i kalek w Gostyninie w woj. Warszawskim, który mieścił się przy ul. Floriana 14. Przebywał tam ponad dwa lata. Widywano go często, jak przesuwiał się po ulicach Gostynina w pozycji siedzącej, odpychając się rękami za pomocą deseczek. Kiedy w roku 1929 na uroczystość odpustową Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wybierała się pielgrzymka z Gostynina do Częstochowy, Bartosiak usilnie prosił, aby mógł w niej uczestniczyć. Stanowczo się temu sprzeciwił organizator pielgrzymki Ks. Jan obol. Nie wyraziła także zgody przełożona przytułku S. Irena Nestorowiczówna. Zapytała go jednak dlaczego tak koniecznie chce jechać do Częstochowy? Odpowiedział, że jest przekonany, iż na Jasnej Górze zostanie uzdrowiony, o czym we śnie zapewniała go Matka Boża. Nie mogąc uzyskać zgody, udał się wcześniej na dworzec kolejowy i tam czekał na przybycie pielgrzymki. Zabrano go ostatecznie ze sobą.

³¹ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej, Wyd.Paulinianum 1997 r. , s. 46 - 49

Z dworca w Częstochowie do Jasnej Góry czołgał się na deskach 3,5 godziny. Jego wiara, ufność i trud, zostały nagrodzone. W czasie Mszy św. o godz. 7 – ej podczas Przeistoczenia został uzdrowiony: stanął na nogach od 9 lat zupełnie niewładnych. Zbadano dokładnie tę sprawę i podano do publicznej wiadomości w prasie krajowej, jak i zagranicznej (Stany Zjednoczone, Włochy, Francja). Deski pozostawił na Jasnej Górze, a do Gostynina wrócił wraz z pielgrzymką na własnych nogach. Po powrocie napisała S. Irena Nestorowiczówna do O. Piusa Przeździeckiego: **<<Wzruszenie jest nader silne między ludźmi. Wszyscy kalecy wybierają się do Częstochowy, nawet Żydzi, biją się w piersi mówiąc: [silny Bóg katolicki]>>**. Podczas głoszenia misji świętych przed Nawiedzeniem Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w Gostyninie, w dniach od 12 do 19 września 1976 roku, przez Ojców Paulinów (O. Edwarda Gąsiora i O. Melchiora Królika), uzdrowienie Michała Bartosiaka zostało potwierdzone przez 53 naocznych świadków, którzy złożyli zeznania, wyrażając gotowość potwierdzenia przysięgą katolicką, iż osobiście widywali go jako kalekę czołgającego się na deskach, a potem widzieli go chodzącego na własnych nogach po powrocie z Jasnej Góry”.³²

3. Uzdrowienie dziecka z 1962 roku

„Dnia 9 marca 1962 roku p. K. (personalia znane kronikarzowi) pracownica szpitala przy ul. Św. Barbary w Częstochowie opisała następujące wydarzenie, którego była świadkiem: <<Przed kilku laty spod Częstochowy przyjechało małżeństwo z ciężko chorym synkiem, liczącym 9 miesięcy. Zmarło im już 11(jedenaścioro) dzieci, które nie żyły dłużej niż jeden rok. Również i ten synek, imieniem Marian, dostał konwulsji i był w stanie agonalnym. Przed pójść im do szpitala rodzice udali się najpierw na Jasną Górę, by prosić Matkę Bożą o ratunek. W częstochowskim szpitalu przy ul. Św. Barbary lekarz oświadczył, iż nic nie może pomóc: [Tu tylko Jasna Góra]. Ojciec dziecka

³² Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 189 - 190

powrócił na Jasną Górę, by się modlić. Kiedy przyszedł do szpitala, dziecko konatło, lekarz powiedział, że to już koniec. Zrozpaczony ojciec rzucił się na ziemię i krzychał przerażonym głosem: <<O Boże, zabrałeś mi tyle, zostaw mi choć to jedno! Matko Najświętsza, tak Ci zaufałem, nie opuszczaj mnie!>> Obecni przy tym płakali, a niektórzy uciekli. Po chwili jednak dały się zauważyć objawy polepszenia stanu zdrowia dziecka, a więc nadzieja na życie. Po zbadaniu lekarz stwierdził: <<Tak jest. Jasna Góra – cud!>> i Marian żyje”.³³

4. Uzdrowienie dziecka z 1976 roku

„W poniedziałek 23 sierpnia 1976 roku zgłosili się rodzice wraz z 7 – letnim synem i dwoma świadkami, aby potwierdzić i uzupełnić poprzednio spisane zeznanie matki o cudownym uzdrowieniu syna.

...Waldek w rok po urodzeniu poddany był operacji obu nóg. Nie mógł jednak normalnie chodzić. Po pięciu latach przeprowadzono drugą operację, w wyniku której znacznie pogorszył się stan zdrowia dziecka. Od ostatniej operacji upłynęły trzy miesiące, a chłopiec nie odzyskiwał pełnej sprawności w nogach. Wprawdzie mógł stać o własnych siłach, ale nie mogąc podnosić nóg do góry, przesuwał je tylko powoli, szurając po ziemi.

Od sióstr zakonnych mieszkających w pobliżu, Waldek dowiedział się o Jasnej Górze i Cudownym Obrazie, za pośrednictwem którego Bóg czyni liczne cuda. Otrzymał też obrazek Matki Bożej Jasnogórskiej. Chłopiec przejął się tym bardzo i chyba uwierzył w możliwość swojego uzdrowienia, ponieważ pewnego razu zwrócił się do matki z prośbą: <<Mamo, pojedź ze mną do Częstochowy. Ta dobra Matka Boska, co ma rysy na twarzy, Ona mi da zdrowie, i będę chodził tak, jak inne dzieci>>. Matka była zaskoczona taką prośbą i rozumowaniem dziecka. Oczywiście nie mogła Waldkowi odmówić. Porozumiała się z mężem i wyjazd na Jasną Górę ustalono na niedzielę 2

³³ Tamże, s. 196 - 197

listopada 1975 roku. W Uroczystość Wszystkich Świętych zabrano chłopca na cmentarz, by zobaczył odnowione i udekorowane groby. Po cmentarzu nosiła go – obecna przy zeznawaniu – sąsiadka, która potwierdziła ten fakt przysięgą. Z cmentarza pojechano do krewnych, mieszkających w pobliskiej wiosce. W drodze Waldek poczuł się bardzo źle – chwyciły go torsje. Okazało się, że chłopiec nie znosi jazdy samochodem. A przecież na dzień jutrzejszy zaplanowano wyjazd z Waldkiem do Częstochowy. (Odległość ok. 70 km). W tej sytuacji musiano wyjazd odłożyć. Chłopiec był bardzo zawiedziony. Prawie całą niedzielę (2 listopada) przesiedział przed obrazkiem Matki Bożej Jasnogórskiej. Kilka razy powiedział do matki: <<Mamo – ta dobra Matka Boska da mi zdrowie, prawda?>>. Matka jak potrafiła tak pocieszała dziecko, zapewniając, że jak tylko poczuje się lepiej, to na pewno pojedą razem do Częstochowy.

W poniedziałek, dnia 3 listopada 1975 roku rankiem, kiedy ojciec był już w pracy, a matka krzątała się przy kuchni, wpada nagle Waldek i czyni matce wyrzuty: <<Widzisz mami! Nie chciałaś ze mną jechać do Częstochowy, to nie! I tak Matka Boska dała mi zdrowie. Popatrz, ja już mogę chodzić!>> I zaczął biegać po kuchni. Na pytanie kronikarza, jak to się stało, Waldek odpowiedział: <<Wstałem z łóżka rano i zacząłem chodzić i zaraz pobiegnę pokazać się mamie>>.

Podczas robienia zdjęć na wałach, kronikarz poprosił Waldka, by pokazał jak potrafi biegać. Rzeczywiście biegał normalnie, nie wykazując ograniczeń w ruchach.

W zeznaniu podpisanym przez rodziców i sąsiadów, wyrażono gotowość złożenia przysięgi katolickiej na potwierdzenie autentyczności tego faktu. Waldek zaś przekazał damski zegarek, jako wotum dziękczynne dla Matki Bożej Jasnogórskiej”.³⁴

³⁴ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 213 - 214

5. Uzdrowienie z choroby nowotworowej 30 – letniej Bożeny C – Świadectwo z 1984 roku

*„U trzydziestoletniej Bożeny C. stwierdzono nowotwór złośliwy w mózgu. W Klinice w Białymstoku przeprowadzono odmę głowy, aby usunąć guz. Miała być tylko jedna punkcja, jak zapewniano pacjentkę, tymczasem jak sama zeznaje, <<zrobiono sitko z mojej głowy>>. Skutek był jednak taki, że chora doznała paraliżu i straciła całkowicie przytomność. Żądano zgody na operację, nie dając nawet nikłej nadziei na jej powodzenie. Rodzice i mąż nie wyrazili zgody. Matka powróciła do domu, uklękła przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej i Jej powierzyła sprawę życia i zdrowia swojej córki: <<**Matko Jasnogórska, lekarze zawiedli, ale Ty nie zawiedziesz i uzdrowisz ją**>>. Zaraz też telefonicznie zamówiła Mszę św. na Jasnej Górze. Msza św. została odprawiona w dniu 1 marca 1984 roku. Od tej pory Bożena C. zaczęła odyskiwać przytomność i stopniowo sprawność fizyczną. **Powróciła do całkowitego zdrowia, ku nieurywanemu zdziwieniu lekarzy, którzy nazwali to wydarzenie <<niespotykanym cudem>>!***

*W sierpniu matka i córka przybyły na Jasną Górę, dziękując Matce Bożej za tę niezwykłą łaskę, obchodząc trzykrotnie na kolanach ołtarz z Cudownym Obrazem. Ponownie przybyły 10 lipca 1985 roku, składając zeznanie i dokumentację – świadectwa medyczne i oświadczenia wielu świadków”.*³⁵

6. Przywrócenie dziecka ponownie do życia – Świadectwo z 1987 roku

„W Księdze Wotów pod nr 1367 w dniu 20 sierpnia 1987 roku Izabela R. wpisała swoje dziękczynne wotum – pierścionek, za uratowanie życia, dziękując równocześnie za zdanie egzaminu dojrzałości.

Rodzice, państwo Genowefa i Antoni R. wyjaśniają powód dziękczynienia.

³⁵ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Wyd. Paulinianum 1997, s. 237

Ich córka Izabela ur. 20 września 1968 roku w Gdańsku jest – jak nazwali lekarze – <<dzieckiem zmartwychwstałym>>!

*Na skutek przenoszenia o 21 dni ciąży, stwierdzono w organizmie dziecka gronkowiec złocisty. Po kilku dniach organizm noworodka zaatakowały dwie następne, bardzo groźne choroby: posocznica i choroba Rittera. **Orzeczono stan absolutnie beznadziejny. Ordynator zabronił nawet stosowania leków, których <<szkoda bezskutecznie marnować>>!***

*Nie potrafiąco też opanować silnej biegunki, a przez 4 tygodnie temperatura utrzymywała się 39 – 40 stopni Celsjusza. Postępujące choroby niszczyły nieubłagalnie organizm. Z Głowy płynęła ropa, a całe place tkanek pozbawione były naskórka. Ropa niszczyła tkanki kolana lewej nóżki i łokcia lewej rączki. Zdecydowano natychmiastową amputację jednego i drugiego. Ale rodzice nie wyrazili na to zgody. Przeżywali straszną tragedię, bo pierwsze ich dziecko, chłopczyk zmarł po 14 godzinach od urodzenia na tę samą chorobę. Nie załamali się jednak, lecz życie i zdrowie swego dziecka polecali Matce Bożej. Znajomy paulin O. Wawrzyniec Kościelecki odprawił w tej intencji Mszę św. podczas której rodzice ofiarowali swoją córeczkę Matce Bożej Jasnogórskiej i użyli otrzymanej od O. Wawrzyńca wody z Lourdes. Najpierw ustąpiła biegunka, a potem dziecko było już w śmierci klinicznej. **Potem dość szybko choroba ustępowała i dziecko powróciło do całkowitego zdrowia. Izabela wie, że jest <<dzieckiem Matki Bożej>>.***

Przy wypisywaniu ze szpitala lekarz nazwał ją <<dzieckiem zmartwychwstałym>>!³⁶

7. Świadeństwo Małgorzaty S. z Częstochowy z 2009 roku

³⁶ Cuda i łaski zdziałane za przyczyną Jasnogórskiej Matki Bożej dawniej i dziś, Wyd. Paulinianum 1997 r., s. 244 - 245

„Pragnę podzielić się świadectwem życia w jaki szczególny sposób doświadczyłam pomocy Matki Bożej!

Urodziłam w 1992 r. Natalkę, moje drugie dziecko. Okazało się, że bioderka Natalki są nierozwinięte właściwie tzn. głowy panewek są zarysowane tylko śladowo i niewykształcone. Pojechaliśmy do najlepszego lekarza. Zastosował wtedy leczenie poduszką „Frejka”, uszytą z filcu (21 cm). Należało w niej trzymać dziecko w dzień i noc! Można tylko wyjmować je do kąpieli z poduszki „Frejki”. Przy tym wymiarze nóżki dziecka są tzw. „szpagacie”. Dziecko musi leżeć tylko na wznak. Natalka płakała a ja razem z nią! I tak przez 3 miesiące bardzo gorliwie stosowałam się do zaleceń lekarza. Mieliśmy jechać na umówioną wizytę do naszego lekarza i pamiętam, że moja mama zadzwoniła do mnie i poinformowała mnie, że w Częstochowie jest już otwarty pierwszy gabinet USG bioder dla noworodków. Po przeprowadzeniu badania okazało się, że jest bardzo źle, że panewka wtórnie zalewa, czego nie powinno być! Lekarz zaczął mi mówić o leczeniu na wyciągu w szpitalu, że w taki sposób na ten czas można to schorzenie leczyć. Rozpłakałam się wtedy i powiedziałam: **„Panie doktorze , a co by Pan zrobił, gdyby to było Pana dziecko?”**. Lekarz odpowiedział, że da mi nr telefonu do kliniki w Poznaniu, do dr Timlera. Jeszcze w ten sam dzień umówiłam się na wizytę z tym doktorem na wizytę! Kiedy obejrzał fotografie po prześwietleniu bioder Natalki powiedział: **„Daję Pani cię nadziei, że to dziecko uniknie operacji!”**. Zamarłam z wrażenia! Dodał jeszcze: **„Proszę się nic nie załamywać, bo ten stres źle oddziałuje na dziecko!”**. Dziecko dostało wtedy poduszkę z filcu „Frejki” (32 cm szerokości) i pod nóżki specjalne waleczki, aby nóżki były sztywno umocowane. Natalka leżała tak w „szpagacie”! Pamiętam, że gdy Natalka się upłakała, bo było jej w tej pozycji niewygodnie i zasnęła ze zmęczenia, a ja uklęknęłam przy niej i zaczęłam się modlić na różańcu w jej intencji, w tak strasznym stresie i zmęczeniu życiem zaczęłam mówić do Matki Bożej: **„Maryjo jest mi tak bardzo ciężko, tak trudno mi żyć, tyle lat w udręce z tymi [ludźmi obok**

mniej i jeszcze teraz te chore nóżki Natalki!"/>. Bardzo płakałam! To był wyrzut, moja niemoc w bólu i wtedy usłyszałam w moim wnętrzu głos, wyraźny: „Daj na Msze święte za to dziecko!"/>. Nastąpiła wtedy we mnie prawdziwa cisza! Na następny dzień, a był to poniedziałek mój mąż „zjechał z drogi”, bo wtedy pracował 4 dni poza domem, kiedy więc przyjechał powiedziałam mu, że damy na Msze św. w intencji uzdrowienia Natalki! Tak też zrobiliśmy! Na Jasnej Górze odprawiono za Natalkę 25 Mszy św. przed cudownym obrazem Matki Bożej. Ojciec paulin obiecał, że będzie się też modlił za Natalkę w swoich zakonnych modlitwach! Pamiętam, że była to środa, co tydzień Msza św. o godz. 15 30, a po Mszy św. zostawaliśmy na Różańcu. Na te msze i różaniec zawsze zabieraliśmy z sobą Karola, Natalkę i moją mamę! A w domu o godz. 15 00 codziennie razem z radiem „Fiat” odmawiałam Koronkę błagając Miłosierdzie Boże nad tym dzieckiem, aby nie musiała mieć operacji! I płacząc mówiłam z ogromną ufnością: **„Panie Jezu to jest niemożliwe, że Ty mi nie pomożesz, to jest niemożliwe; błagam Cię Panie Jezu tak jak ta wdowa z Nain dziś chwytam się Twego rąbka płaszcza i wiem, że uzdrowisz mi Natalkę!"/>. Do kliniki w Poznaniu jeździliśmy przez 8 miesięcy – 1x w miesiącu wizyta u lekarza! Pan doktor po każdym prześwietleniu mówił: **„Już drgnęło, kości zaczęły się tworzyć – jest zmiana, jest coraz lepiej! Gdyby było coś do poprawki to nadetniemy, wyskrobiemy, proszę się nie martwić!"/>. Lekarz uprzedzał mnie, że po tak długim noszeniu poduszki „Frejki”, kości się wykrzywiają i może być potrzeba jakiejś poprawki! Miałam jednak głęboki pokój i nadzieję! Nie ustawałam w modlitwie różańcowej i Koronce do Bożego Miłosierdzia. Podczas ostatniej wizyty, czyli ósmej lekarz zwołał konsylium, czyli zespół lekarzy, a było ich dziesięciu podświetlił zdjęcia z prześwietleń od 1 badania do 8 i powiedział wtedy tak: **„Proszę Państwa na tak wiele przypadków, które tutaj mamy nie mieliśmy jeszcze takiego, aby po tak długim leczeniu nie potrzeba było poprawki!!!”** A ja wtedy powiedziałam: **„Panie Doktorze dziękujemy za Pana umiejętności i opiekę, ale ja też dziękuję Matce Bożej i Panu Bogu za tę łaskę, bo tak bardzo błagałam o pomoc i ją otrzymałam!!!”******

Lekarze nie rokowali jakichkolwiek szans na przeżycie do tego stopnia, iż zaprzestali opieki nad umierającymi dziećmi. Mama i babcia Damiana przez szybę obserwowali w płaczu zgony innych niemowląt. Mama Damiana wpadła w histerię patrząc jak umiera kolejne dziecko. Myślała że to jej syn. Lekarze bezradnie rozkładali ręce, kazali iść wybrać trumienkę dla dziecka. Po tych tragicznych słowach Damian poszła w kierunku Jasnej Góry gdzie pracował jej mąż, aby powiedzieć mu o wyroku lekarzy. Idąc cały czas w płaczu modliła się resztkami sił. Elżbieta, babcia Damiana, również zawierzała tą sprawę Matce Bożej. W pewnym momencie na drodze mamy udającej się po trumienkę stanęła starsza Pani. "Czemu tak płaczesz moje dziecko" zapytała. Mama Damiana przez łzy ujrzała jej zmartwioną ale spokojną twarz i odpowiedziała "Bo idę wybrać trumienkę dla mojego syna, który umiera w szpitalu." Wtedy nieznamiona Pani powiedziała, "Nie płacz, wszystko będzie dobrze, jedź z dzieckiem do profesora w Świętochłowicach, on dziecko uratuje. Podała nazwisko profesora do którego trzeba się zwrócić. Po wstępnej rozmowie z profesorem dziecko zawieziono mimo sprzeciwu szpitala, który nie chciał dziecka wydać rodzicom. Profesor zadał matce tylko jedno pytanie. Czy naprawdę kochasz swojego syna. Mam Damiana odpowiedziała tak. Udało się! Niemowlę zostało uratowane! Umiejętności lecznicze i staranie profesora były tym czego nie otrzymano w częstochowskim szpitalu. Gdyby nie przypadkowa Pani, która tak trafnie pokierowała dziecko do profesora w Świętochłowicach, Damian by nie przeżył. Każdego swojego dnia Damian wie, że to cudowna łaska Jasnogórskiej Pani. Jego następne zeznania potwierdzają stałą opiekę Matki Bożej przez dalsze lata. Szczęśliwe wyjście z kilku wypadków samochodowych bez żadnego zadrapania i ocalenie od innych wypadków w tym z czołowego wypadku przy ogromnych prędkościach obydwu samochodów w podróży zagranicznej, którą zawierzył przed Cudownym Obrazem to tylko niektóre z widocznych tego dowodów. Nie widział auta, które wyprzedziło z naprzeciwka zza wzniesienia a za w czasie odbił kierownicą nie z własnej decyzji co uniknęło czołowego zderzenia, które zakończyło by się pewną śmiercią kilku

osób. Podczas zawierzeń Damian odczuwa spokój i wyciszenie. To bardzo silne wewnętrzne zapewnienie. To zapewnienie Matki Przenajświętszej o wysłuchaniu prośb. To szczególna opieka. Do dziś Damian jest oddanym synem i obrońcą Matki Jasnogórskiej, odwiedza Ją kilka razy w miesiącu i ma do Niej specjalne nabożeństwo. Opiekę Matki Jasnogórskiej otrzymuje każdego dnia dla wielu osób i spraw które głęboko zawiera w akcie oddania przed Jej matczynym Niepokalanym Sercem. W każdą pierwszą sobotę miesiąca wie czyj jest to dzień! Złożono dziękczynne wota i fotografie.

2. Świadek pani Krystyny B. o cudownym uzdrowieniu wnuczka oraz o ocaleniu życia księdza na pielgrzymce na Jasną Górę.

Pani Krystyna B. w swoim liście wysłanym na Jasną Górę oświadcza: Wnuczek pani Krystyny, Łukasz, dwa dni po narodzeniu nagle przestał oddychać. Przywrócenie akcji serca trwało 30 minut. Następne 3 godziny trwała walka przywrócenia do własnego oddechu. Stan dziecka był bardzo ciężki, lekarze powtarzali że lepiej aby dziecko umarło gdyż po tak długiej zapaści akcji serca i oddechu, będzie upośledzony. W tym czasie dziadkowie Łukasza zamówili Msze Święte za zdrowie chłopca oraz rozpoczęli post o wodzie i chlebie wraz z modlitwą klęcząc przed Obrazem Jasnogórskiej Pani we własnym domu. Przed tym obrazem uprosili już wiele łask, wiele chwil spędzili klaniając się i codziennie uśmiechając w stronę tegoż obrazu. W pewnym momencie babcia wypowiedziała słowa "Matko Jasnogórska uratuj nam tego maleńkiego wnuczka, na którego tak bardzo długo czekaliśmy, tak jak wtedy, kiedy uczyniłaś cud tak teraz spraw aby to nasze maleństwo było zdrowe, a ja zaraz pójdę na Jasną Górę, aby osobiście podziękować i złożyć wotum - mój złoty pierścionek z niebieskimi oczkami za to że otaczasz mnie szczególną opieką i miłością". Cud, dziecko zostało uzdrowione, w tym samym momencie. Lekarze badali dziecko i nie mogli uwierzyć! Cud! Pani Krystyna

złożyła zobowiązane wotum w postaci złotego pierścionka, oraz opowiedziała o cudzie z przed 16 lat. Wracając z pielgrzymki dla głuchoniemych na Jasną Górę, ksiądz Adam S. organizator, w pewnej chwili wypadł z autobusu. Pani Krystyna jako jedna z pierwszych podbiegła do leżącego księdza. Ksiądz Adam umierał w drgawkach i ogromnym bólu. Jego oczy były wywrócone do góry. W pewnym momencie pani Krystyna wykrzyknęła z pełną wiarą trzymając czule głowę księdza "Matko Jasnogórska, ratuj nam księdza! W myślach zawierzyła oddanie złotego pierścionka który miała na ręce. Nagle z nocy na chwilę ukazał się dzień, odczuła nadnaturalny spokój, wewnętrzne uspokojenie, po chwili gdy Pani Krystyna spojrzała na umierającego księdza, zobaczyła że drgawki ustały a ksiądz Adam spokojnym wzrokiem patrzy na nią spokojnym i obecnym wzrokiem. Cud, nagłe uzdrowienie na rękach Pani Krystyny okazało się prawdziwe. Już następnego dnia ksiądz Adam cały i zdrowy był na swojej plebani. Przedstawiono dokumentację medyczną i złożono dziękczynne wota (złoty pierścionek)

3. Świadekto uzdrowienia w wierze pana Zbigniewa C.

Państwo Mirosława i Zbigniew C. w swoim liście datowanym na 16.09.1999 r. oznajmiają:

Podczas infekcji górnych dróg oddechowych u pana Mirosława następuje znaczne pogorszenie stanu zdrowia. Został dokładnie przebadany. Po skomplikowanych badaniach stwierdzono u niego raka drobno komórkowego. Po skierowaniu zostaje on poddany 4 cyklom chemioterapii. Po odbyciu chemioterapii pan Mirosław wyraża zgodę na operację w całkowitym zaufaniu dla Jezusa Chrystusa i Maryi. Pan Mirosław mówi z ogromnym zawierzeniem, że teraz Pan Jezus został lekarzem, Jemu ofiarowane zostają jego łzy i cierpienia. Po zawierzeniu przychodzi odczucie spokoju, wyciszenia i wewnętrznego zapewnienia. To uczucie i zawierzenie pozostaje i trwa w Eucharystii. Pan Zbigniew przyjmuje namaszczenie chorych. W rocznicę

objawienia w Fatimie, dnia 13 czerwca w Parafii Matki Boskiej w Rumii podczas mszy o uzdrowienie Matka Boża i Pan Jezus pomagają. Pan Zbigniew czuje nagłe zmiany w płucach i towarzyszący im ból wokół guza. Cały czas odbywa się post i modlitwa życzliwych osób z parafii oraz z rodziny. Nagle następuje nagła i nieoczekiwana poprawa wyników badań krwi. Szybko poprawia się morfologia, poprawia się również i waga ciała oraz zatrzymują się odruchy wymiotne. Wkrótce po tym pan Zbigniew udaje się na pielgrzymkę na Jasną Górę. Odbywają się również msze w Sanktuarium Maryjnym w sąsiednich Gidlach. W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej pan Zbigniew idzie do szpitala na operację. Operacja przebiega bez komplikacji. Pan Zbigniew zostaje całkowicie i trwale uzdrowiony. Przedstawiono obszerną dokumentację medyczną i złożono dziękczynne wota.

4. Świadczenie uzdrowienia poprzez wstawiennictwo w zawierzeniu przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej

Pan Zygfryd M. współorganizator Częstochowskich wizyt Jana Pawła II w na Jasnej Górze w latach 1991 - 1997 oświadcza w swoim liście datowanym na 8 czerwca 2000 rok:

W dniu 30 listopada 1999 roku, modląc się w zawierzeniu na różańcu przed obrazem Jasnogórskiej Maryi, pan Zygfryd prosił o łaski uzdrowienia w chorobie niewydolności nerek, oczekując na przeszczep od dwóch lat bez powodzenia. O godzinie 11 podczas zmagania Świętego Różańca (jak potem się dowiedział) w Katowicach znalazła się odpowiednia nerka ze zgodnością immunologiczną, która mogła uratować mu dalsze życie. W następnym dniu w nocy pan Zygfryd przeszedł operację przeszczepu nerki, która została wykonana poprawnie. Po 6 tygodniach izolacji Pan został wypisany do domu cały i zdrowy. Przeszczep się udał. Pan Zygfryd jest pewien pomocy Matki

Bożej za co serdecznie Jej dziękuje.

5. Świadectwo pani Marii z Krakowa o cudownym ocaleniu córki i zięcia.

Pani Maria w swoim liście datowanym na 03.30.2009 roku opisuje: W roku 2002 pani Maria, podczas swojej pielgrzymki do Lichenia w intencji swojej córki mieszkającej w USA, zatrzymała się na Jasnej Górze. To był pierwszy raz kiedy na własne oczy ujrzała Jasnogórską Cudowną Ikonę. Modląc się głęboko przed Obrazem od godziny ok. 15:30 do ok 16:00 pani Maria zawierzała Matce Bożej swoją córkę i jej rodzinę w USA. Pani Maria stwierdza o czym się później dowiedziała telefonicznie. O godzinie 8.45 rano w USA a w Polce o 15:45 gdy pani Maria modliła się przed Cudownym Obrazem Jasnogórskim w intencji swojej córki i jej męża w tej właśnie godzinie w tym dniu jej córka w USA miała bardzo ciężki wypadek, w którym rozpędzony tir wjechał w auto, którym jechała ze swoim mężem do pracy. Cały tył auta został zmiażdżony. W dziwny sposób auto nie zostało również zepchnięte na autostradę co mogło spowodować karambol. Niebywałe! Jej córce z mężem nic się nie stało. Nic. Pani Maria potem pisze "Matka Boża Częstochowska uchroniła moją córkę od nieszczęścia". Pani Maria wspomina, jak za młodu gdy jej córka miała 7 lat, Jasnogórski Obraz nawiedzał ich parafię. Od domu do domu chodziły modlić się na różańcu wraz z Obrazem a pani Maria układała wiersze ku czci Matki Częstochowskiej, które potem recytowała jej mała córka. Pani Maria wysłała do USA kopię cudownego obrazu Matki Częstochowskiej i po kilku latach od wspomnianego wypadku urodził się długo wyczekiwany wnuczek, którego nazwali Jan Paweł.

6. Świadectwo ocalenia pani Zofii i jej dziecka.

Pani Zofia B. w swoim liście wysłanym do Matki Bożej Częstochowskiej

datowanym na dzień 3.10.1999r, oświadcza:
Jako młoda dziewczyna w roku zakończenia II wojny światowej, została zaatakowana przez sowieckiego żołnierza podczas pracy na polu, który chciał ją zgwałcić. Rozpoczęła się walka, podczas której mała Zofia wzywała pomocy Matki Bożej. Nikogo nie było w pobliżu. Sowiecki żołnierz słysząc wezwania do Matki Bożej stawał się jeszcze bardziej agresywny i bił ją po twarzy krzycząc obelgi. Sytuacja młodej dziewczyny była beznadziejna. Walka trwała bardzo długo i dziewczyna zaczęła słabnąć. Nagle sowiecki żołnierz nie wiedząc czemu nagle przestał bić, stał się obojętny. Odwrócił się do tyłu. W tym czasie dziewczynka zdołała się oswobodzić i uciec. Nagle pojawił się głuchoniemy chłopiec z wioski który wystraszył żołnierza. Wszystko dobrze się skończyło. Drogie świadectwo pani Zofii, już jako 42 letniej kobiety, dotyczy jej ciężkiego porodu. Nastąpiły komplikacje, przywieziono panią Zofię karetką do odległego szpitala. Lekarze nagle biegają, pani jest Zofia wystraszona, nie wie co się dzieje. Lekarze mówią jej złe wieści. Dziecko się dusi, trzeba wywołać poród farmakologicznie. Pani Zofia jednak trwa cały czas w bólu na modlitwie różańcowej. Rano gdy pani Zofia się budzi ma oczy zwrócone na ścianę. Widzi na niej Matkę Boską z Dzieciątkiem na lewej ręce. To Matka Boska Częstochowska powtarza, to Ta którą pani Zofia prosiła tak usilnie o dziecko. To ta która już raz uratowała jej życie za młodu. Ile razy Pani Zofia patrzyła na ścianę Matka Boża była wpatrzona w nią. Sala nagle zapełniła się lekarzami, podłączono kroplówkę, nastąpiły bóle porodowe, zamieszanie. Doktor powiedział że są komplikacje i że będzie poród kleszczowy. Ktoś pobiegł po specjalny kabel na oddział ogólny i w tej właśnie chwili, nieoczekiwanie, szczęśliwie i zdrowo urodził się syn pani Zofii. To było 13 października w rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Po porodzie pani Zofia wróciła na tą salę na której leżała w poszukiwaniu tego cudownego obrazu. Centymetr po centymetrze w poszukiwaniu nie mogła uwierzyć! Pani Zofia nie mogła odnaleźć tego obrazu i wpatrzonej Matki z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Tego obrazu tam nie było. Po wszystkim szczęśliwa pani Zofia dokonał aktu

zawiedzenia i oddania swojego dziecka oraz Jana Pawła II i Polski Matce Boskiej Częstochowskiej.

7. Uzdrawienie mojej cioci Dorotki ze Sromódki k/ Zelowa z 1999 roku

„Na zakończenie tego rozdziału poświęconego uzdrowieniom za przyczyną Matki Bożej Częstochowskiej składam jako kapłan moje świadectwo o cudownym uzdrowieniu Doroty - siostry rodzonej mojej już nieżyjącej mamy Alicji.

Kiedy przechodziłem ze Zgromadzenia Ducha Świętego z Bydgoszczy do Archidiecezji Częstochowskiej odbywałem półroczną praktykę w parafii p.w. Św. Franciszka z Asyżu na Grabówce w Częstochowie. Dowiedziałem się od rodziny o poważnej chorobie mojej cioci Doroty i za pozwoleniem Ks. Proboszcza Franciszka Dylusa pojechałem ją odwiedzić. Modliłem się też do Matki Bożej Jasnogórskiej o spełnienie się woli Pana Jezusa w tej trudnej sytuacji choroby. W intencji mojej cioci uczestniczyłem we Mszach św. i przyjmowałem Komunię św. Bywałem też na Jasnej Górze i polecałem ją, całą jej i moją rodzinę pod opiekę Matki Najświętszej. Ponownie z ciocią Dorotą spotkałem się już jako diakon, gdy asystowałem przy ślubie mojego kuzyna Macieja i Estery. Pojechałem następnie na wesele i w trakcie wesela poszedłem z Remizy Strażackiej, gdzie było to wesele do domu cioci Doroty w Sromódce. W trakcie wesela dowiedziałem się o galopującej chorobie cioci Doroty. Lekarze nie wiedzieli i nie potrafili znaleźć przyczyny choroby. Ciocia najeżdżała się od lutego 1999 roku po szpitalach w Bełchatowie, Piotrkowie Trybunalskim i Łasku. Lekarze załamywali ręce i mówili, że tu tylko jest potrzebna interwencja Boga, bo oni nie potrafią nic pomóc. Ciocię wypisywano ze szpitala i nie chciano ją już przyjmować ponownie do szpitala. Jej dzieci: Romek, Dorota, Iwona i Ewelina, czyli moje kuzynostwo było

zrozczone i załamane! Podczas wesela był taki trudny stan cioci, że nawet nie mogła być na ślubie, ani na weselu.

Kiedy wszedłem do jej pokoju ciocia leżała. Powiedziałem jej, że modłę się za nią i polecam ją opiece Matki Bożej na Jasnej Górze. Ucieszyła się na tyle, że powiedziała iż ona też prosi Boga o łaski i siły, zdrowie dla mnie, bo też nie wszystko mi dobrze szło w tamtym czasie! Wtedy właśnie przebiegła mi myśl, aby jej dać srebrną koronkę – różaniec poświęcony na Jasnej Górze i poleciłem jej oddawać wszystko Jezusowi Miłosiernemu i Matce Najświętszej na modlitwie Koronką, i Różańcem. Powiedziałem też, aby poszła do spowiedzi i o ile możliwości niechaj przyjmuje często Komunię św., mówiłem, aby wszelkie krzywdy, jakie jej i jej rodzinie ktoś wyrządził przebaczyła i oddała przez pośrednictwo Matki Bożej te trudne sprawy Jezusowi Miłosiernemu! Przesunąłem z mojego serdecznego palca na jej wychudły palec koronkę i tak już u niej została. Ona wtedy podarowała mi złoty sygnet, który w dn. 16 grudnia 2009 roku przerobiłem na różaniec i do tej pory się nim posługuję na modlitwie. Wszystko stało się według tego, czego zażądał od nas Bóg! 29 stycznia 2009 roku, kiedy pisałem drugą książkę jaka znajduje się na Internecie pt: „Współczesne grzechy” – Twój techniczny przegląd duszy pozyskałem od cioci wywiad, w czasie którego ciocia powiedziała mi, że cały czas modliła się na tym moim różańcu i prosiła Matkę Najświętszą o zdrowie i wypełnienie w jej życiu woli Jezusa. Znalazła się jednak pewna pani doktor z łasku, która zaczęła poszukiwać przyczyny choroby i ją odnalazła! Ciocia mi wtedy powiedziała, że ta pani doktor do niej stwierdziła, iż wtedy miała tylko 3 godziny życia! Pan Jezus posługuje się ludźmi i rozdaje potrzebne nam łaski przez wstawiennictwo Matki Bożej i jak ciocia Dorota stwierdziła zawdzięcza swoje życie również Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który wtedy też przyszedł dla niej z pomocą. Zaznaczę, że był to rok 1999/2000, kiedy to jeszcze papież pełnił swój pontyfikat!

Nadmienię też, o czym mi przypomniała ciocia Dorota, że zawsze z sobą zabierała do tych szpitali książkę – Album z Janem Pawłem II i święcie wierzy

w to, że to On wypraszał jej te łaski, których dostępowała wtedy i otrzymuje je również obecnie!

Obecnie minęło już 11 lat, ciocia czuje się dobrze i dalej dziękuje Bogu za uratowanie jej życia i wyprasza dla siebie i innych potrzebną Bożą pomoc, modląc się na tym szczególnym jak stwierdziła różańcu, który przypomina jej codziennie o modlitwie i dziękowaniu Bogu za każdy przeżyty razem z Nim dzień! Jej życie też się zmieniło na lepsze, jeśli chodzi o praktyki religijne.

Niechaj Pan Jezus Miłosierny będzie zawsze i wszędzie uwielbiony w wielkich łaskach, jakich nam nieustannie udziela przez swoją Matkę Najświętszą zawsze Dziewicę i przez pośrednictwo i wstawiennictwo swych Świętych m.in. Św. Jana Pawła II.

Ks. Marek

VII. ŚWIADECTWA O MATCE PANA I NASZEJ KRÓLOWEJ

W tym rozdziale będę starał się wykazać, że ten który oddaje całkowicie swoje życie Bogu w Trójcy Przenajświętszej Jedynemu i kroczy do Boga drogą Maryi i Świętych Pańskich nie może się zawieść, bo to jedyna droga do szczęścia – do nieba. Przedstawiał będę różne dla mnie ważne postaci Świętych, którzy też się nie pomylili stawiając swe życie na „maryjnej szali szczęścia”! Przez Maryję do Jezusa – to motto swych życiorysów pokazywali mi m.in. Święci: Św. Maksymilian Maria Kolbe, Św. O. Pio z Petrelcina, Bł. Jan Paweł II – Wielki, Sł. Boży Kard. Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia. Przy pierwszym ze świętych tzn. przy duchowej sylwetce św. Maksymilianie Marii Kolbe będę starał się ukazać jak wielką rolę odgrywają rodzice i środowisko, w którym wzrasta się do świętości. Rodzice to pierwsi religijni pedagodzy, którzy zaszczepiają dzieciom miłość do Pana Boga i Maryi Niepokalanej. Moim celem przy przedstawianiu następnych świętych i ich maryjnej sylwetki duszy nie będę pisał ich życiorysów, ponieważ w sposób podobny żyli w swoich rodzinach,

które pielęgnowały wielką cześć do Boga i Jego Najświętszej Matki Maryi – Niepokalanej Dziewicy.

1. Św. Maksymilian Maria Kolbe cały i ze wszystkim dla Maryi Niepokalanej.

Akt oddania się Niepokalanej

O Niepokalana – nieba i ziemi Królowo, ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abys mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba. Użyj także, jeśli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: „Ona zetrze głowę twoją”, jako też: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”, abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zniszczenia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzania błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego; albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśłodszego Serca Jezusowego na nas spływają.

V. Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza.

R. Daj mi moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim. Amen

Ta modlitwa św. Maksymiliana Marii Kolbe ukazuje nam jak był on mocno zintegrowany wewnętrznie z Niepokalaną i Świętymi. Przez Serce Matki do Najświętszego Serca Jej Syna Jezusa. Wszystko jest możliwe gdy oddamy sami siebie w „Niewolę Miłości”. Taki człowiek dopiero doznaje wewnętrznej

radości i jest prowadzony przez Ducha Świętego. Owszem przez innych jest postrzegany jako zbzikowany. Tak też współbracia mówili i o św. Maksymilianie: „pomyłony Maksio”. To przez ten jego zapał i przynaglenie, aby Dzieło Boże ku czci Niepokalanej jak najszybciej rozszerzało się wszędzie. Nie przejmował się św. Maksymilian tymi krzywdzącymi opiniami, ale dalej z potęgą Niepokalanej i pod Jej płaszczem macierzyńskim wypełniał wolę Pana Boga. Przez swoje apostołstwo środkami komunikacji społecznej, szczególnie prasy wskazywał, że środki społecznego przekazu powinny służyć rozwojowi człowieka oraz szerzyć dobroć i wspaniałość Boga. Dziennikarze powinni przestrzegać zasad prawdy i pokoju. Koncentrował się św. Maksymilian na ludziach ubogich, pozbawionych często możliwości pogłębiania wiary i chrześcijańskiej moralności. Przez szerzenie kultu Niepokalanej wskazał, jak pięknym i dobrym może być człowiek. Przez wielorakie akty miłości Boga i bliźniego ukazywał, że godność i solidarność jest możliwe wypełnić wszędzie; nawet w nieludzkich warunkach w obozie zagłady możliwe jest wyłamać się ze struktur zniewolenia, przeciwstawiając się złu i stanąć w obronie życia także wtedy, kiedy jest ono masowo niszczone. Zło dobrem można zwyciężyć
Rz 12, 21

a) Trochę z dzieciństwa i młodości

Chcąc zrozumieć choć troszkę duchową osobowość św. Maksymiliana skąd u niego taki zapał dla Niepokalanej i epicentrum jego życia zakończonych męczeńską śmiercią w obozie koncentracyjnym trzeba nieco przyjrzeć się jego życiu.

Rajmund – imię z chrztu św. urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli, wychowywał się w Łodzi i Pabianicach. Jego rodzice, Juliusz Kolbe i Maria z domu Dąbrowska, pochodzili z rodzin tkackich, pielęgnujących tradycje samodzielnych rzemieślników. Pracowali jako tkacze, najpierw w domu a potem w fabryce. Św. Maksymilian miał też starszego od siebie brata

Franciszka i młodszego Józefa. Jego życie upływało w szarej codzienności i gdyby nie pewne wyroki Opatrzności Pana Boga – pomimo swej bogatej natury wyrażającej się w zdolnościach i ciekawości życia – zszedłby z tego świata zwyczajnie, szerzej nieznanym. Po narodzinach Rajmunda Kolbowie sprzedali swoje urządzenia tkackie i przenieśli się do Łodzi. To miasto jednak nie odpowiadało rodzinie Kolbów pomimo tego, że Juliusz znalazł dobrze płatną pracę, ale z trudem znosił rygor pracy najemnej. Poza tym razem z żoną Marią doszli do wniosku, że środowisko wielkiego miasta nie będzie sprzyjało do wychowania synów na dobrych, szlachetnych, pracowitych i uczciwych ludzi. Przenieśli się zatem na wieś Jutrzkowice pod Pabianicami. Mieli trochę oszczędności i otworzyli sklep z artykułami codziennego użytku. Zaczęło im się całkiem dobrze powodzić. Tutaj też urodzili im się dwaj następni synowie Walenty (1897) i Antoni (1900), którzy zmarli w dzieciństwie. Kupcami jednak Kolbowie byli krótko, ponieważ oboje zbyt mocno odczuwali nędzę ludzką, byli litościwi i łatwowierni i stąd szybko zbankrutowali. Nie załamali się wierząc w Bożą Opatrzność i mimo tych ciężkich ciosów od życia powrócili ponownie do tkactwa. Kiedy dzieci poszły do szkoły podjęła również pracę Marianna. Kolbowie bardzo dbali o wychowanie swych synów i pragnęli ich wykształcić z nadzieją, że chociaż jeden z nich będzie księdzem. Na Rajmunda zwrócił uwagę aptekarz p. Kotowski, kiedy to 10 – letni chłopiec przyszedł do apteki i bezbłędnie wypowiedział po łacinie nazwę leku. Pan Kotowski z Rajmundem przerobił pierwszą klasę szkoły handlowej. Drugim pomocnikiem okazał się Ks. Włodzimierz Jakowski, który kształcił Rajmunda w łacinie. W 1907 r. w Pabianicach za pozwoleniem gubernatora rosyjskiego prowadził rekolekcje O. Peregryn Haczela ze Lwowa. Głosząc swoje kazania o zachowaniu Bożych i Kościelnych Przykazań apelował też do młodych, aby poświęcili swe życie Bogu i ludziom w zakonie franciszkańskim. Rajmund i Franciszek zapragnęli wstąpić do franciszkanów i w 1907 roku przekroczyli progi seminarium kontynuując naukę we Lwowie. Opłaty wpisowe za obydwu chłopców uiścił Ks. Włodzimierz Jakowski. Później dołączył do seminarium we Lwowie jeszcze

ich brat Józef. Rajmundowi marzyły się czyny wyzwalające Ojczyznę spod panowania zaborców. Chciał nawet wstąpić do wojska. Kiedy już szedł do przełożonych z myślą wystąpienia do wojska przyjechała do swych trzech synów w odwiedziny matka Marianna. Spotkanie z nią skłoniło Rajmunda do zmiany decyzji i 4 września 1910 r. rozpoczyna nowicjat i otrzymuje razem z habitem nowe zakonne imię Maksymilian. To imię pochodzi od łacińskiego Maximus i oznacza: największy, najwyższy, najważniejszy, najznakomitszy. Imię Maksymilian stało się symbolem życia Świętego, który pragnął Bogu oddać największą chwałę, Matkę Najświętszą uczyć najbardziej, nawrócić i uświęcić największą liczbę ludzi i stać się jak największym świętym.

b) Św. Maksymilian franciszkanin

W czasie trwania nowicjatu br. Maksymilian zapoznaje się z historią zakonu franciszkańskiego i znaczeniem ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pogłębia swoje nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny i pracuje nad sobą zwalczając pychę i miłość własną. Przełożeni w 1912 r. wysyłają go na studia do Rzymu. Tam na Papieskim Uniwersytecie „Gregorianum” studiuje filozofię a następnie teologię na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury OO. Franciszkanów. Br. Maksymilian należał do tych uczniów i studentów, którzy oprócz przewidzianych przedmiotów mieli jeszcze własne dodatkowe zainteresowania i dlatego uczestniczył również w wykładach z zakresu nauk matematyczno – przyrodniczych. Efektem tych prywatnych jego studiów są opisy, wykresy i obliczenia budowy międzyplanetarnej pojazdu, które są bardzo poprawne wg dzisiejszej wiedzy technicznej. Drugą dziedziną jego zainteresowań była mariologia, która z czasem stanęła na pierwszy plan, szczególnie prawdą, że Matka Boża nie popełniła najmniejszego grzechu, kochając Boga największą miłością, na jaką tylko stać stworzenie, osiągnęła szczyt ludzkiej doskonałości. Nie daje spokoju Br. Maksymilianowi fakt, że dużo ludzi występuje przeciwko Kościołowi, tak

wielu nie zna prawdziwej wiary i tak wielu nie zna Najświętszej Maryi Panny. Br. Maksymilian wyniósł z domu rodzinnego żywe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny i głęboką wiarę w Opatrzność Pana Boga. Już jako gimnazjalista złożył przyrzeczenie Matce Bożej przed Jej obrazem w kaplicy internatu, że będzie dla Niej walczył, chociaż jeszcze wtedy nie przypuszczał w jaki sposób będzie to robił. W dn. 1 lutego 1914 r. składając uroczyste śluby zakonne przyjął imię Maria. Podczas studiów filozoficzno – teologicznych ma pragnienie realizacji swych zobowiązań wobec Niepokalanej. Wsłuchuje się też w nauczanie swych przełożonych i na serio, i radykalnie te nauki stara się wdrożyć w życie codzienne. Postanawia zatem „*odnowić i wszystko dobrze czynić w Chrystusie przez Niepokalaną*”³⁷

Z kilkoma współbraćmi w 1917 r. zakłada Stowarzyszenie kościelne pod nazwą Militia Immaculatae, zwane w Polsce Rycerstwem Niepokalanej.

c) **Droga św. Maksymiliana do doskonałości i męczeństwa**

Droga formacji zakonnej u św. Maksymiliana a szczególnie lata 1917 – 1920 przypadają na jego szczególny rozwój wewnętrzny. Okres ten cechuje jego wytężoną pracę nad wzbogacaniem więzi z Bogiem, Maryją Niepokalaną i bliźnimi. Św. Maksymilian stwierdza, że chcąc innym dawać Boga, musi sam najpierw ukształtować w sobie właściwe z Nim więzi, że musi czynić wszystko z czystej miłości do Niego tak jak czyniła to Maryja Niepokalana. Chcąc innych zachęcać do miłości, ofiarności, bezinteresowności trzeba wszystko wpierv oddać innym i ufać bezgranicznie Opatrzności Pana Boga. Ta praca wewnętrzna nad własną świętością przypada na okres po święceniach kapłańskich, które przyjął 28 kwietnia 1918 r. Pierwsze swoje Msze święte ofiarowuje na chwałę Bogu, Niepokalanej i za bliźnich. Są one potwierdzeniem jego czystej miłości do Boga. W prymicyjnej Mszy św. modli się o nawrócenie swoich znajomych a w następnych dla siebie o „łaskę

³⁷ O. Paulin Sotowski, Św. Maksymilian M. Kolbe – Pisma, Wyd. OO. Franciszkanów, Niepokalanów, 2007, s. 16

apostolatu i męczeństwa”. Ta troska św. Maksymiliana o świętość wyraża się w regulaminie ułożonym podczas rekolekcji w 1920 r. Rozpoczyna go słowami: *„Muszę być świętym jak największym”*. Następne punkty wskazują na jak największe wymagania od siebie:

- *„Jak największa chwała Boża przez zbawienie i jak największe uświęcenie swoje i wszystkich, co są i będą, przez Niepokalaną.*
- *Z góry wykluczony grzech śmiertelny lub dobrowolny powszedni.*
- *Nie opuszczę żadnego zła bez naprawienia go (zniszczenia go).*
- *Nie opuszczę żadnego dobra, które mógłbym zrobić, powiększyć lub w jakikolwiek sposób się do niego przyczynić”³⁸.*

Cytowany we fragmencie regulamin składa się z 12 postanowień, a wszystkie zadziwiają odwagą, zdecydowaniem i oddaniem siebie w służbę Maryi Niepokalanej aż do zapomnienia o samym sobie. Św. Maksymilian ułożył ten regulamin mając 26 lat i realizował go przez następne 21 lat aż do męczeńskiej śmierci. Różnorodność późniejszej działalności św. Maksymiliana wypływać będzie z bogactwa jego życia wewnętrznego, które zdobywał w czasie formacji duchowej. Nigdy zatem nie będzie aktywistą i każde jego poczynania będą najpierw konsultowane na modlitwie z Bogiem przez pośrednictwo Niepokalanej. Św. Maksymilian nie będzie stawiał wyżej prasy, radia lub innych środków masowego przekazu, mimo, że o ich rozwój będzie zabiegał, nad cichą modlitwą, ukryte cierpienie i dokładne spełnianie codziennych obowiązków jako kapłana.

Moim zadaniem w tym punkcie było przedstawienie duchowej – maryjnej sylwetki św. Maksymiliana Marii Kolbe i dlatego dalszego jego działania nie będę przedstawiał jeśli chodzi o rozwój dzieła Rycerza Niepokalanej, czy utworzonego przez niego Stowarzyszenia, jak również o jego misyjnej działalności w Japonii. Aby to móc zgłębić potrzeba dokładnie zanalizować

³⁸ Tamże, s. 16

jego listy zawarte w podanej w przypisie książce. Zakończę zatem najwyższym i heroicznym aktem oddania Maryi Niepokalanej, który dokonał się w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. W dn. 28 maja 1941 r. św. Maksymilian zostaje przywieziony do obozu i otrzymuje nasiątkę potem i krwią pasiak z nr 16670 i przydział do grupy najgorzej traktowanej przez hitlerowców. Ten rok był najgorszym dla obozu w Oświęcimiu z powodu głodu, szerzących się chorób zakaźnych i sadyzmu katów. Św. Maksymilian był maltretowany i bity na równi z innymi, a często jeszcze więcej od innych przez to że był kapłanem. Nigdy jednak nie narzeka, nie żali się na swój los, nie złorzeczy przeciwko oprawcom kapo. Jeśli tylko może to wybiera najgorsze prycze do spania, na samym dole i przy wyjściu, gdzie panuje smród i zaduch, gdzie co godzinę ktoś umiera. Św. Maksymilian krzepi upadłych na duchu, wzmacnia wiarę w Boga i wlewa nadzieję na lepszą przyszłość, wszystkim ofiarowuje swoją modlitwę; tym, którzy tego pragną, udziela kapłańskiego rozgrzeszenia, nie zwracając uwagi na kary, jakie go za tę posługę mogą spotkać ze strony władz obozowych. Dla pokrzepienia ciał odstępuje to, co najcenniejsze: miskę zupy i chleb. Wreszcie ofiarowuje samego siebie, aby ktoś drugi mógł żyć – umiera za jednego człowieka. Tego heroicznego aktu miłości dokonuje św. Maksymilian 14 sierpnia 1941 r. Zostaje dobity zastrzykiem fenolu, jako jeden z ostatnich więźniów zamkniętych w bunkrze głodowym. Papież Paweł VI ogłosił 17 października 1971 r. O. Maksymiliana Marię Kolbe błogostawionym wyznawcą, a 10 października 1982 r. papież Jan Paweł II ogłosił O. Maksymiliana świętym męczennikiem miłości.

Myśli św. Maksymiliana Marii Kolbe

- ***„Największa ofiara to ofiara z własnej duszy”.***
- ***„Gdyby nie było miłości własnej, to nie byłoby upadków”.***
- ***„Naśladuj co dobrego widzisz u innych”.***
- ***„Nie daj się nikomu przewyższyć w szerzeniu chwały Bożej”.***

- „*Dobrze spełniać to, co ode mnie zależy a dobrze jest znosić to, co ode mnie nie zależy. Oto jest cała świętość i źródło szczęścia w świecie*”.

2. **Św. Ojciec Pio – Człowiek naznaczony przez Jezusa**

Św. Ojciec Pio, a wtedy Francesco Forgione urodził się w Pietrelcinie 25 maja 1887 r. W dn. 8 września 1908 r. zostaje naznaczony przez Jezusa nadprzyrodzonym darem stygmatów. Na początku odczuwa je duchowo i fizycznie, ale w sposób niewidoczny dla innych. W sposób zewnętrzny i widoczny dla innych św. O. Pio otrzymuje stygmaty 20 września 1918 r. Św. Ojcu Pio wtedy ukazuje się tajemnicza postać, która krwawi z ran rąk, nóg i boku, które w cudowny i zadziwiający sposób znikną bez śladu w dniu jego śmierci (23 września 1968). Św. Ojciec Pio doświadczał już od młodości obecności w swym życiu Matki Najświętszej, Świętych i Aniołów. W kontemplowaniu nad Maryją Niepokalaną nie wymyka się wielkiemu mistykowi prawda na ile Osoby Boskie posługują się Maryją. *„Trzy Osoby Boskie – zaznacza Ojciec Pio – współzawodniczą ze sobą w pogłębianiu wszystkich prerogatyw, łask, całej świętości w tym tak delikatnym Stworzeniu. Odwieczny Ojciec stworzył Ją czystą, bez skazy, i obrał w Niej sobie godny dom dla swego Jednorodzonego. Rodząc Syna w swym łonie już od zarania wieków, uprzedza zrodzenie Go w najczystszy łonie tejże Matki i odziewa Ją od samego początku świetlanym i najczystszy poczęciem, przeznaczając do najdoskonalszej świętości. Czyni Ją współuczestniczką swych własnych najdoskonalszych przymiotów”³⁹.*

Syn, który wybrał Ją sobie za Matkę, pogłębia w Niej swą mądrość, a Ona już od samego początku przejrzystością swego umysłu rozpoznaje w Nim Boga, kocha Go i służy Mu w tak doskonały sposób, jak jeszcze nikt na ziemi tego nie robił.

³⁹ Melchior da Pobladura i Aleksander da Ripabottoni, Listy O. Pio – cz. 3, Arch. Wyd. Łódzkie, s. 206

Duch Święty rozlał w Niej swoją miłość. Tylko Ona jedna była zdolna i godna otrzymać w mierze powiedziałbym, nie znającej granic, ponieważ jako jedyna, ze swoją czystością, mogła się zbliżyć do Boga, a zbliżając się do Niego coraz bardziej, coraz też więcej poznawać Go i kochać.

a) Bez Maryi nie można zrozumieć Jezusa

21 lipca 1913 r. w Pietrelcinie św. O. Pio miał wizję, w której Bóg objawił mu duchowy stan trzech swoich stworzeń. W wizji tej zostaje podkreślona w szczególny sposób rola Matki Bożej. Św. O. Pio napisał: *„W niedzielę z rana oto co mi się przydarzyło po odprawieniu Mszy św. Mój duch poczuł się gwałtownie uniesiony przez wyższą siłę do bardzo wielkiej sali, która była skąpana w intensywnym świetle. Na jednym z tronów, bogato zdobionym klejnotami, zobaczyłem siedzącą Panią o rzadkiej urodzie, która okazała się Najświętszą Maryją Panną. Miała przy sobie Dzieciątka, od którego bił dziwny majestat, a Jego twarz promieniowała blaskiem jaśniejszym od słońca...”*⁴⁰. Wizja ta doskonale odpowiada też wschodniej ikonografii maryjnej, gdzie w praktyce nigdy nie przedstawia się Maryi osobno, lecz zawsze z Dzieciątkiem Jezus w ramionach.

b) Maryja a stygmaty św. O. Pio

Fizyczny i dosłowny udział w Mece Jezusa Chrystusa to jeden ze szczególnych aspektów w życiu św. O. Pio: podczas krzyżowania ma też przy boku Maryję, a wcześniej idzie po śladach zostawionych przez Nią w drodze na szczyt Golgoty. *„Odczułem palące pragnienie, aby wiele cierpieć – pisał 15 sierpnia 1915 r. – i czuję ciągłą potrzebę, aby mówić Panu: albo cierpieć, albo umrzeć, a nawet zawsze cierpieć i nigdy nie umierać”*⁴¹.

⁴⁰ Tamże, s. 253

⁴¹ Tamże, s. 51

Wspiąwszy się na krzyż Chrystusa według wyraźnej woli Ojca Niebieskiego, nie zejdzie już stamtąd nigdy. Jego osobistą ofiarę będzie pełnoprawnie wspierać Maryja, która w zjednoczeniu z Synem wskaże mu na Jej bezapelacyjną konieczność dla dobra innych ludzi: *„Jezus i Jego ukochana Matka... dodają mi odwagi, nie zapominając mi powtarzać, że dla dopełnienia tego rodzaju ofiary należy wylewać całą swoją krew”*⁴².

Św. O. Pio doszedł na Kalwarię, lecz samotnie – pozwala nam to jasno zrozumieć – odkąd udał się tam po śladach Maryi. A to jest najkrótsza, najbardziej bezpieczna i zarazem jedyna droga, aby dotrzeć do Jezusa. Św. O. Pio potwierdza to w swej korespondencji: *„Czuję się blisko związany z Synem poprzez Jego Matkę, nawet bez oglądania łańcuszków, które tak mocno mnie przy Niej trzymają”*⁴³.

W listach tego świętego kapucyna znaleźć można wspaniałą stronicę, na której opisuje on wyjątkowe miejsce – to znowu aspekt chrystologiczny – jakie zajmuje Matka Najświętsza w misterium zbawienia: *„Niech Matka Boska Bolesna uprosi nam u swojego Przenajświętszego Syna – pisał w lipcu 1915 – zdolność do coraz większego zagłębiania się w misterium krzyża i ... niech obdarzy nas miłością do krzyża, do bólu, do cierpień, i niech Ta, która była pierwszą we wprowadzeniu Ewangelii w czyn, z całą jej doskonałością, z całą jej surowością, jeszcze zanim ją zapisano, sprawi, abyśmy czynili to samo, a Ona od siebie niechaj nas ośmieli do bezpośredniego uciekania się pod Jej płaszczy”*⁴⁴.

c) Duchowe macierzyństwo

Św. O. Pio 20 maja 1912 r. zwierzał się O. Agostino: *„Jezus i Maryja nie przestają być moimi rodzicami; o mój Ojczy, któż mógłby opisać pociechy,*

⁴² Tamże, s. 56

⁴³ Tamże, s. 58

⁴⁴ Ks. Piotr Piotrowski, Św. Ojciec Pio, Wyd. Jedność, s. 150

*jakie daje mi odczuć w tym miesiącu Niebieska Mamusia*⁴⁵. Maj zawsze był dla św. O. Pio miesiącem wyjątkowych łask. Ktokolwiek powierzył się jego ojcowskiej trosce, był zobowiązany w tym miesiącu podejmować drobne akty, składane potem w podarunku wielkiej Matce Boga; każde serce musiało składać odpowiedni dar u Jej stóp z dnia na dzień.

Święty Stygmatyk doświadczał pomocy od Matki Bożej w wielorakich i długotrwałych bólach fizycznych i duchowych. Nigdy św. O. Pio nie miał czystej karty szpitalnej. Jego zdrowie, wątłe już od pierwszych lat życia, z upływem czasu coraz bardziej się pogarszało. On sam był wewnętrznie przeświadczony, że wszystko to jest dopustem Pana Boga. Pośród wielu nieszczęść pomoc przychodziła od Maryi. W liście do O. Benedetto z 26 maja 1910 r. napisał: *„Jest mi bardzo przykro mój Ojczy, że nie mam dostatecznych środków, aby móc złożyć dziękczynienie naszej Najświętszej Paniency za Jej wstawiennictwo, dzięki któremu, co nie ulega wątpliwości, otrzymałem tak dużo sił od Pana w znoszeniu ze szczerym pogodzeniem się, tylu utrapień, których przedmiotem jestem dzień w dzień*⁴⁶. Cierpienia fizyczne bledną w stosunku do cierpień moralnych, którym był poddawany za przyzwoleniem Pana Boga.

d) Maryja pomaga św. O. Pio w walce z szatanem

Święty Mistyk O. Pio pisał w swych listach: *„Pokusy są niezliczone i doświadczam, że z dnia na dzień przybywa ich coraz więcej, aż do takiego stanu, że cały drzę*⁴⁷. Wojna, którą wszczęło przeciw niemu piekło, wymierzona była w wiarę, nadzieję i czystość, dając mu odczuć stany zwątpienia, bliskie desperacji. Potwierdzają się tu wyniki, do jakich doszła demonologia, które nie mogą być pominięte, zwłaszcza w dzisiejszych

⁴⁵ Tamże, s. 152

⁴⁶ Tamże, s. 154

⁴⁷ Melchior da Pobladura i Aleksander da Ripabottoni, Listy Ojca Pio – cz. 2, s. 78

czasach, w których najchętniej lansuje się hasła, że piekła i szatana nie ma! To, co przeżywał św. O. Pio zmusza do wewnętrznej refleksji, że wciąż diabeł walczy o ludzkie dusze. Ci, którzy nie wierzą w istnienie szatana i diabła są już pod jego władaniem. Opór, jaki św. O. Pio stawiał szatanowi, był powodem, że poczuł się on zagrożony i wobec tego posłużył się sposobami z całą pewnością niezrozumiałymi do racjonalistycznej mentalności naszych czasów: *„Brodaty nie daje za wygraną. Przybrał wszystkie możliwe postacie. Od wielu dni przychodzi tutaj ze swoimi sojusznikami. Uzbrojeni są w kije i żelazne pręty, a co najgorsze, (szatan) przybiera również swoją własną postać”*⁴⁸.

Św. Ojciec Pio był ukochanym dzieckiem Matki Najświętszej, która dodawała mu sił do walki z szatanem i wrywania dusz ludzkich spod jego władzy. Powiedział kiedyś: *„Mamusia jest zawsze ze mną...”* W dn. 9 maja 1915 r. stwierdził: *„Siła szatana, który ze mną walczy, jest okrutna, lecz niech żyje Bóg, ponieważ to On sprawę mojego zbawienia i końcowe zwycięstwo złożył w ręce Niebieskiej Matki”*⁴⁹. Ochraniany i prowadzony był przez Maryję do końca, nigdy w walce nie kapitulując, dopóki Bóg zechciał i zawsze był pełen zawierzenia siebie Matce Bożej.

e) Różaniec jest bronią od Maryi

Słusznie nazwano Różaniec „Psałterzem Maryi”. Papież Pius XII określił tę modlitwę, że jest streszczeniem Ewangelii. Św. O. Pio powiedział o tej modlitwie: *„Ta modlitwa jest syntezą naszej wiary, eksplozją naszej miłości, wsparciem dla nadziei”*⁵⁰.

Jako wierny syn Kościoła św. O. Pio stał się człowiekiem modlitwy maryjnej i człowiekiem Różańca, i to w każdym czasie: dniem i nocą, bez przerwy, ta

⁴⁸ Tamże, 119

⁴⁹ Ks. Jarosław Piotrowski, Św. Ojciec Pio, Wyd. Jedność, Kielce 2007, s. 153

⁵⁰ Tamże, s. 154

różańcowa koronka robiła kolejne okrążenia w jego palcach. Św. O. Pio kiedy sprawy jak określał szły nie za bardzo dobrze potrafił odmówić ponad trzydzieści różańców. Mawiał też ten święty stygmatyk, że Pan Jezus dał nam modlitwę Ojciec nasz a Matka Boża nas nauczyła Różańca. Św. O. Pio nie bez powodu zwykł nazywać różaniec swoją bronią. Tę broń mu dała Matka Boża, aby ten Apostoł z Pietrelciny mógł prowadzić swą mężną walkę z szatanem i odnosić nad nim zwycięstwo, wygrywając we wszystkich momentach bitwę po bitwie przeciw „starodawnemu wężowi”.

Pod koniec ziemskiego życia św. O. Pio zostawił Różaniec jako swój testament dla swych dzieci. Powiedział: „*Kochajcie Matkę Bożą i sprawcie, żeby była kochana. Odmawiajcie zawsze Jej różaniec*”⁵¹.

23 września 1968 r. święty zakonnik O. Pio przeszedł do wieczności. 2 maja 1999 r. papież Jan Paweł II ogłosił Ojca Pio Błogosławionym a 16 czerwca 2002 r. ten sam papież ogłosił go Świętym. Za wstawiennictwem św. Ojca Pio wielu dostępuje łask od Pana Jezusa. Prośmy więc z pokorą Najświętszą Maryję Pannę Łaskawą, której wielkim czcicielem był św. O. Pio i na pewno otrzymamy to, co nam najbardziej potrzebne wg woli Pana Boga.

3. Bł. Jan Paweł II o swoich pielgrzymkach do Matki Bożej Jasnogórskiej

Ojciec Święty Benedykt XVI w dn. 1 maja 2011 r. ogłosił papieża Jana Pawła II Błogosławionym!

Bł. Papież Jan Paweł II ukazuje nam a szczególnie kapłanom drogę do świętości. Ta Jego droga do świętości realizowała się przez Maryję. Ten napis papieża na koronie Matki Bożej Częstochowskiej „Totus Tuus”, mam okazję oglądać niemalże codziennie, bo tam sprawuję Najświętszą Ofiarę naszego Pana Jezusa Chrystusa, w tej naszej polskiej Kanie. Jest tam również z prawej

⁵¹ Tamże, s. 155

strony Obrazu złota róża, złożona przez Bł. Jana Pawła II, i z lewej strony skrwawiony papieski pas – jako świadek Jego trudnej drogi do świętości. Nie będę wiele pisać o naszym Bł. Papieżu Janie Pawle II na temat jego stosunku do Maryi, ponieważ Jego świadectwa znajdują się w niniejszej książce, a mianowicie w rozdziale II i III cytowałem Dokumenty Soboru Watykańskiego II, i podpisany też przez niego Katechizm Kościoła Katolickiego zaopatrzonego w jego wstęp. Cytowałem w niniejszym opracowaniu również Jego Encyklikę „Redemptoris Mater” i dlatego ograniczę się w tym paragrafie do Jego wędrówek po Sanktuariach Maryjnych, co świadczy o tym, że mieliśmy maryjnego papieża!

Papież w swej książce pt: „Wstańcie, chodźmy!” poucza każdego z nas o wartości naszej wiary, która koncentruje się w naszej długiej i bolesnej historii na Jasnej Górze, gdzie króluje nasza Matka:

*„Wiara w opiekę Maryi dawała zawsze Polakom siłę do pokonywania najeźdźcy. Sanktuarium Jasnogórskie było niejako ostoją wiary, ducha, kultury i wszystkiego, co stanowi o tożsamości narodowej. Tak było szczególnie w długim okresie rozbiorów i utraty suwerenności państwa. Podczas II wojny światowej nawiązywał do tego papież Pius XII, gdy mówił: <<**Nie zginęła Polska i nie zginie, bo Polska wierzy, Polska się modli, Polska ma Jasną Górę**>>.*

I te słowa dzięki Bogu spełniły się. Potem jednak nadszedł inny ciemny okres w naszych dziejach – czas zmagania z komunizmem. Władze partyjne miały świadomość tego, czym jest dla Polaków Jasna Góra, cudowny Obraz i maryjna pobożność, która od początku kształtuje się wokół niego. Dlatego, gdy z inicjatywy Episkopatu, a zwłaszcza kardynała Stefana Wyszyńskiego ruszyła z Częstochowy peregrynacja „Czarnej Madonny”, która miała nawiedzić wszystkie parafie i wspólnoty w Polsce, władze komunistyczne robiły wszystko, by uniemożliwić to „nawiedzenie”.

Kiedy Obraz został „zaaresztowany” przez milicję, pielgrzymowały puste ramy, a ich wymowa była jeszcze bardziej czytelna. W tych ramach bez obrazu odczytywano niemy znak braku wolności religijnej. A Naród wiedział, że ma do niej prawo i tym bardziej o nią się modlił. To pielgrzymowanie trwało prawie dwadzieścia pięć lat i zaowocowało pośród Polaków niezwykłym umocnieniem w wierze, nadziei i miłości.

Wszyscy wierzący Polacy pielgrzymują do Częstochowy. Ja też od dziecka tam jeździłem z pielgrzymkami. W roku 1936 była wielka pielgrzymka młodzieży akademickiej z całej Polski, połączona ze złożeniem uroczystego ślubowania przed obrazem. Potem była ona powtarzana co roku.

Podczas okupacji odbyłem tę pielgrzymkę już jako student filologii polskiej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pamiętam ją szczególnie, bo dla podtrzymania tradycji pojechaliśmy do Częstochowy jako delegaci: Tadeusz Ulewicz, ja i jeszcze ktoś trzeci. Jasna Góra była otoczona przez wojska hitlerowskie. Ojcowie paulini udzielili nam gościny. Wiedzieli, że jesteśmy delegacją. Było to oczywiście zakonspirowane. Mieliśmy satysfakcję, że udało się nam tę tradycję podtrzymać. Później też wielokrotnie jeździłem z różnymi pielgrzymkami – w szczególności z pielgrzymką wadowicką.

*Co roku na Jasnej Górze odbywały się rekolekcje biskupów, zwykle na początku września. Pierwszy raz uczestniczyłem w nich jeszcze jako zwyczajny biskup nominat. Zabrał mnie ze sobą arcybiskup Baziak. Pamiętam, że tamte rekolekcje prowadził Ks. Jan Zieja, kapłan o wybitnej osobowości. **Naturalnie pierwsze miejsce zajmował Prymas, kardynał Stefan Wyszyński, człowiek prawdziwie opatrnościowy na czasy, w których żyliśmy***.⁵²

Podziwiam u Bł. Jana Pawła II jego oddanie się Maryi! Teraz już zrozumiałem, że duchowy optymizm – nadzieja pochodzą właśnie z poczucia bezpieczeństwa, którego udziela Maryja – Pani Jasnogórska biorąc nas pod swój „macierzyński płaszcz”! Ta wytrwałość w dążeniu do celu, odwaga –

⁵² Wstańcie, chodźmy!, Jan Paweł II, Wyd. Św. Stanisława BM, Kraków 2004 r., s. 46 - 48

męstwo u Jana Pawła II, czego również ostatnio nade wszystko doświadczam biorą się właśnie stąd, że mamy Matkę, u której szukamy pomocy, właściwych rozwiązań problemów i karmimy się w Jej Kanie Słowem Bożym, Najświętszym Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Sprawując Najświętszą Eucharystię u stóp Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej widzę jako świadków - jego złote serce i złoty Różaniec zawieszony pod złotą różą i dowodzę te jego wota tego, że Bł. Jan Paweł II był umiłowanym synem Matki Bożej Jasnogórskiej, która zawsze go wysłuchiwała! On, Jej syn miał do Niej prawo tak się zwracać jako umiłowany syn, bo wcześniej wypowiedział Jej Totus Tuus! Papież był Jej umiłowanym synem i modlił się na różańcu, który ustanowił egzorcyzmem chroniącym przed wszelkimi złymi duchami. Módlmy się na różańcu i bądźmy szczęśliwymi ludźmi. Oto jego katecheza o modlitwie różańcowej:

*„W swej prostocie i głębi Różaniec pozostaje w obecnym trzecim tysiącleciu, **modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości**. Różaniec choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. W powściągliwości swych elementów skupia w sobie głębię całego przesłania ewangelicznego, którego jest jakby streszczeniem. W nim odbija się echem modlitwa Maryi, Jej nieustanne Magnificat za dzieło odkupieńcze Wcielenia, rozpoczęte w Jej dziewiczym łonie. **Przez różaniec lud chrześcijański niejako wstępuje do szkoły Maryi, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczenie głębi Jego miłości**. Za pośrednictwem różańca wierzący czerpie obfitość łaski, otrzymując ją niejako wprost z rąk Matki Odkupiciela.*

*Kiedy we współczesnej kulturze, mimo tak licznych sprzeczności, pojawia się nowa potrzeba duchowości, pobudzana również przez wpływ innych religii, bardziej niż kiedykolwiek przynagla wyzwanie, **by nasze wspólnoty chrześcijańskie stały się „prawdziwymi szkołami modlitwy”**. Różaniec należy*

do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej.

Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w Jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą z pewnością bliskość duchową. Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego Oblicza, jak Maryja.

*Różaniec, wychodząc z doświadczenia Maryi, jest modlitwą wyraźnie kontemplacyjną, jak podkreślał to Paweł VI: <<**Jeśli brak kontemplacji, różaniec upodobnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł, oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: „na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomóstwo będą wysłuchani” (Mt 6, 7).*** Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddawał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa>>.

*Różaniec jest także drogą **głoszenia i zgłębiania misterium Chrystusa.** Wzorcem jest modlitewna i kontemplatywna prezentacja, której celem jest ukształtowanie ucznia według Serca Chrystusa. Kiedy bowiem w modlitwie różańcowej **uwzględni się odpowiednio wszystkie elementy,** aby medytacja była skuteczna, zwłaszcza przy odmawianiu wspólnotowym w parafiach i sanktuariach, powstaje **szczególna sposobność katechezy, którą duszpasterze winni umieć wykorzystać.** Matka Boża Różańcowa również w ten sposób prowadzi dalej swe dzieło głoszenia Chrystusa.*

Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda oparta na powtarzaniu. Dotyczy to przede wszystkim <<Zdrowaś Maryjo>>,

powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie, można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat różańca można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą jej czułość. Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie <<Zdrowaś Maryjo>> zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, **to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy program życia chrześcijańskiego.** Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.

Drodzy Bracia i Siostry! Modlitwa tak łatwa, a równocześnie tak bogata naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła.

Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was młodzi: **weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma św., w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia. Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany!**⁵³

A zatem słuchajmy i naśladujemy naszego kochanego Bł. Jana Pawła II i stosujmy się do jego pouczeń. Wygrywajmy nasze codzienne życie z Maryją Matką Różańcową. Różaniec stosujmy jako naszą broń przeciwko siłom ciemności! Bądźmy z Maryją blisko Jej Syna Jezusa Chrystusa! Bądźmy „Wojownikami Pana Jezusa” i twórzmy kolejnymi „Zdrowaś Maryjo” pociski miłości!

⁵³ Jan Paweł II, Audiencja generalna w Rzymie, 9 grudnia 1998 r.

4. **Sługa Boży Ks. Kardynał Stefan Wyszyński i jego zawierzenia Matce Bożej Jasnogórskiej**

Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Prymasa Tysiąclecia poznałem dzięki Ks. Prob. Stefanowi Kuklińskiemu z Łązka, który w latach trudnych cytował często jego homilie dla wiernych w swej parafii p/w Św. Maksymiliana Marii Kolbe w Łązku. Otrzymałem od niego właśnie książkę pt: „Prymas Tysiąclecia”, której tu nie będę cytował a słowa Wielkiego Prymasa Polski zacytuję z taśmy jaką też otrzymałem w prezencie od Ks. Stefana Kuklińskiego. Poznałem Wielkiego Prymasa a najważniejsze dla mnie okazało się, że On właśnie jest dla mnie maryjnym Prymasem i Duchowym Przewodnikiem do Jezusa przez Maryję zawsze Dziewicę. Ojciec Święty Jan Paweł II stwierdził: **„Takiego Ojca i Pasterza Bóg daje raz na tysiąc lat”**. Władze cywilne wyraziły się o nim: **„Prymas Polski, Wielki Patriotą, człowiek, który umiał we właściwy sposób odczytać znaki czasu, stworzył model współpracy między Kościołem i Państwem”**. A na jego trumnie widniał napis: **Niekorowanemu Królowi Polski**”. Oto jak sam Ksiądz Prymas Tysiąclecia uczył mnie maryjnego mojego kapłaństwa: *„Posądzacie mnie o to, że jestem jakimś szczególnym Promotorem czci Matki Bożej. A zatem wspomnę, że warunki w jakich się wychowywałem do tego mnie przygotowywały. Mój ojciec jeździł na Jasną Górę a moja matka do Ostrej Bramy. Razem się potem schodzili w nadgórzańskiej wiosce, gdzie się urodziłem i opowiadali swe wrażenia z tych pielgrzymek a ja jako brzdąc podsłuchiwałem to, co stamtąd przywozili. A przywozili bardzo dużo, bo oboje odznaczali się głęboką czcią do Matki Najświętszej i to co ich na ten temat różniło to „wieczny dialog”, która Matka Boża jest skuteczniejsza? Czy Ta, co w Ostrej świeci Bramie, czy Ta, co Jasnej bronii Częstochowy?*

Wychowywałem się przy Obrazie Matki Bożej Częstochowskiej, który znajdował się w kościele, w którym byłem ochrzczony i który do dziś dnia tam jest.

Nadto, nad łóżkiem na którym się człowiek budził co rana wisiał obraz Matki Bożej Częstochowskiej i drugi Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż człowiek w wolnym czasie do modlitwy skłonny nie był i zawsze cierpiał na kolanach w czasie wieczornego różańca jak był zwyczaj w naszym domu, to jednak gdy mu się wstawać nie chciało po przebudzeniu długo się przyglądał Tej Pani Czarnej i Tej Białej i zastanawiał się nad tym, dlaczego Jedna jest Czarna a Druga jest Biała?!

To takie najbardziej odległe wspomnienia z przeszłości a później to już sprawa szła raczej przez „przypadki”, niż przez program życiowy. Przez „przypadki”, bo święcenia kapłańskie otrzymałem sam jak „kołek”, bo moi koledzy zostali wyświęceni wcześniej a ja poszedłem do szpitala, zamiast do święceń, ale to była szczęśliwa okoliczność, bo właśnie mogłem otrzymać święcenia nie wśród głównych ołtarzy w Bazylice Wrocławskiej, ale w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, która tam jest czczona!

I może na skutek tego później z pierwszą Mszą swoją pojechałem na Jasną Górę i tam ją odprawiłem w dniu Matki Bożej Śnieżnej, no i później to już tak szło, że człowiek był raczej ponaglany niż żeby szedł przez okoliczności. Także, później gdyśmy się już w tych trudnych okresach życia znajdowali to jednak w pełni łaski Bożej komunikowali i wtedy wiedziałem już, że najlepiej wszystko zostawić Matce Najświętszej i niech Ona zwycięża!

Od początku ku przyszłemu Prymasowi Polski pochyła się Bogurodzica Dziewica. Jej macierzyńska pomoc jest dla niego źródłem niegasnącej nadziei i przez długie lata pracy dla Kościoła i Ojczyzny. Oto co pisał 11 października 1953 roku, uwięziony w Rywałdzie:

Nabożeństwo Maryjne ożywiło się we mnie jeszcze szczególnie w czasie ostatniej wojny. Związałem się z ołtarzem Matki Bożej Wrociszewskiej, przed którym spędzałem długie godziny wieczorne. W ciągu pracy mojej w Laskach wśród dziatwy ociemniałej podtrzymywałem ducha strwożonego sytuacją przyfrontowego życia, głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienita, choć zakład przechodził przez linię obstrzału artyleryjskiego pacyfikacji „Kampinosu” nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca. Nosilem się z zamiarem wstąpienia do zakonu Paulinów i poświęcenia się pracy wśród pielgrzymów. Ojciec Kornitowicz – mój kierownik duchowy oświadczył mi, że to nie jest moja droga! Ale nie przestałem jednak myśleć, że życie moje musi iść drogą maryjną, jakkolwiek by płynęło. Odtąd wszystkie ważniejsze moje sprawy działały się w Dzień Matki Bożej. Zwiastowanie Biskupstwa Lubelskiego miało miejsce w Poznaniu z ust Jego Eminencji Kard. Hlonda w Dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w 1946 roku. Od razu postanowiłem sobie gdy następnego dnia składałem „Konsens Kanoniczny”, że na mojej tarczy biskupiej będzie mi przewodziła Matka Boża Jasnogórska, dlatego wybrałem Jej miesiąc na konsekrację i na ingres. Dlatego konsekracja miała miejsce na Jasnej Górze. Dlatego też wszystkie ważniejsze listy i zarządzenia biskupie były wydawane w Dni Świąt Matki Bożej. Dlatego organizowałem tyle pielgrzymek z ziemi lubelskiej do Częstochowy, a później gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie na Stolicę Bogurodzicy Dziewicy, do Gniezna w liście datowanym 16 listopada 1948 roku, a więc w Dzień Matki Bożej Miłosierdzia moje nabożeństwo do Matki Bożej stało się programem pracy. Ingres do Gniezna wyznaczyłem na 2 lutego w Dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Zaraz po Ingresie Warszawskim wyjechałem na Jasną Górę, gdzie odprawiłem tygodniowe rekolekcje. Stąd wyruszyłem do pracy⁵⁴

Chcę dodać, że dzięki temu Wielkiemu Prymasowi Tysiąclecia zawdzięczamy ratowanie naszego życia w czasach powojennych, kiedy szerzył się kult

⁵⁴ Ks. Kard. Stefan Wyszyński, Zawierzenie Maryi 1984 r. taśmy magnetofonowe Edycji Paulińskiej

„Stalina i Breżniewa”, a władza komunistyczna podległa byłemu ZSRR, chciała zniszczyć wiarę Polaków, to właśnie On wtedy bronił wiary w Boga zawierając nas Maryi – Matce Bożej Królowej naszej i Pani! Sługa Boży Ks. Kard. Stefan Wyszyński wprowadził wtedy ku odnowie wiary w ludzkich sercach „Peregrynację Kopii Cudownego Obrazu”, co trwa do obecnych czasów. Pielgrzymki do naszej Pani Jasnogórskiej przez niego inicjowane z Lublina są kontynuowane dalej ale już z całego kraju i z zagranicy. Raduję się bardzo w Panu, że przez takie a nie inne sytuację jakie w ostatnim roku przeżywałem mogę sam lub w koncelebrze sprawować Najświętszą Eucharystię w mszach wotywnych o Najświętszej Maryi Pannie Częstochowskiej

Muszę tu nadmienić, że zachwyca mnie postać Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego jako kapłana maryjnego. On to pokazuje mi i innym kapłanom jak powierzyć swe kapłańskie życie Jezusowi. On uczynił to przez Maryję! Nie bójmy się totalnie zawierzać codziennie nasze kapłańskie życie Maryi – Matce Kapłanów!

5. Matka Boża w moim życiu – świadectwo Ks. Marka

a) Lata dzieciństwa

Pochodzę z rodziny robotniczo – chłopskiej. Duży wpływ na mój rozwój duchowy wywarła moja mama Alicja. Przypominam sobie jej wychowawcze działanie i również religijne wychowanie. Od II kl. szkoły podstawowej byłem blisko ołtarza usługując do Mszy św. Miałem wyznaczone dyżury w niedzielę i w tygodniu, które starałem się dobrze wypełniać. Mamusia przypominała mi o obowiązkach przy ołtarzu. Potrafiłem w tygodniu przed szkołą być na dwóch Mszach św. Przystępowałem też systematycznie do spowiedzi św. i brałem udział w nabożeństwach majowym, czerwcowym i październikowym. Najbardziej zapadło mi w pamięci nabożeństwo majowe. Ks. Prob. Aleksander

Łęgocki podawał mi mikrofon i śpiewałem Litanię Loretańską do Najświętszej Maryi Panny przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej w Bełchatowie. Moje powolne dorastanie było oparte na różańcu, na który chodziłem w październiku i z innymi kolegami deklamowaliśmy pięknie Zdrowaś Maryjo... . Różaniec od lat mojego dzieciństwa towarzyszył mi na co dzień, bo oprócz pacierza starałem się uwielbiać Pana Boga przez Matkę Bożą. Moja babcia Władysława raz w roku zabierała mnie na Jasną Górę do Matki Bożej Częstochowskiej. Byłem szczęśliwy, że mogę cały dzień być u Maryi. Pamiętam trud tej drogi, bo nie było bezpośredniego autobusu z Bełchatowa i mieliśmy przesiadkę w Radomsku z długim oczekiwaniem na PKS do Częstochowy. Czas spędziliśmy na dworcu w Częstochowie i z rana o piątej ruszaliśmy na Jasną Górę. Również Ks. Prob. Aleksander zabierał mnie na Jasną Górę 3 maja na Urocz. Królowej Polski. To było dla mnie wielkie przeżycie i wyróżnienie. On sam, o czym dowiedziałem się na Jasnej Górze niedawno temu w środy jeździł na Apel Jasnogórski. Uczestniczyłem też w pielgrzymkach na Jasną Górę. Podczas pielgrzymki Ks. Proboszcz pozwalał mi prowadzić różaniec i śpiewać piosenki maryjne.

b) Lata młodości

Po ósmej klasie szkoły podstawowej kontynuowałem naukę w Częstochowie i byłem szczęśliwy, że mogę codziennie brać udział w Apelu Jasnogórskim. To szczególny czas dla mnie. Pisałem często podziękowania i prośby do Matki Bożej od siebie i od innych, bo wiedzieli, że jestem tu często u Matki Bożej. Cały czas modliłem się na różańcu i odmawiałem też Litanie do Matki Bożej. Chętnie śpiewałem też pieśni i piosenki maryjne. Kiedy miałem 17 lat zacząłem uczyć katechezy i również podczas zajęć chętnie jako modlitwę podejmowałem piosenkę. Dzieci bardzo chętnie śpiewają.

c) Lata studiów w Bydgoszczy i pracy katechetycznej

Od 1983 – 1994 r. mieszkałem w Łążku i w Świeciu n/ Wisłą. Stamtąd dwa razy w roku odwiedzałem Matkę Bożą Częstochowską. Dojeżdżając

autobusem na studia i na punkty katechetyczne w Świekatowie i w Tuszynach czas podróży poświęcałem na przygotowanie do wykładów i katechezy i wtedy też rozważałem modlitwę różańcową. Potrafiłem odmówić podczas jednej takiej drogi jedną część różańca. Prowadziłem wewnętrzne rozważania w oparciu o Ewangelię. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił później IV część Światła a ja już w latach 80 – tych rozważałem te tajemnice. Żartowałem do kolegów, że wyprzedziłem w tym papieża. Te ewangeliczne rozważania np. Pan Jezus uzdrawia chorych, Pan Jezus wyrzuca kupczących ze świątyni, Pan Jezus w Kanie Galilejskiej stosowałem do konkretnych moich, czy też innych potrzeb wewnętrznych znajomych, którzy przeżywali problemy. Matka Najświętsza wypraszała mi światło Ducha Świętego i podejmowałem konkretne rozwiązania. Sam zauważałem, że ta moja modlitwa na różańcu ewaluowała i ja coraz bardziej dorastałem do podejmowania coraz bardziej dojrzałych decyzji.

d) Lata zakonne i kapłańskie

W 1994 r. wstąpiłem do Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego w Bydgoszczy, odbyłem tam krótki postulat i rozpocząłem formację nowicjatu w Chełmszczonce k/ Bydgoszczy. Wspominam ten okres jako rozkwit mojego nabożeństwa do Matki Bożej. W nowicjacie modliliśmy się wspólnotowo jedną częścią różańca. Tę modlitwę sprawowaliśmy w kaplicy lub na przechadzce we wspólnocie. Przypominam sobie, że kiedyś szliśmy razem i mówiliśmy na głos różaniec i kiedy ktoś przechodził mgr nowicjatu milkł. Zapytałem go po skończonej modlitwie dlaczego tak robi? Nie potrafił odpowiedzieć na moje pytanie. Powiedziałem, że nie ma co się wstydić modlić na głos i że jest to nasze świadectwo, a może daj Boże kogoś przechodzącego też zainspiruje ta nasza różańcowa modlitwa do kontaktu z Bogiem. Pamiętam, że oprócz tego wspólnego różańca czyniłem prywatnie rozważania jeszcze jednej części tej modlitwy. Zdarzało się, że modliłem się na

różańcu podczas wykonywanych zakonnych dyżurów i na rekreacji. Śpiewałem też maryjne pieśni jeżdżąc konno na Pasterce. Jak wchodziłem do stajni kobyła stawiała uszy w szpic i słuchała. Podczas jazdy koń był bardzo spokojny. Żartowałem, że „uduchowiam” Pasterkę pieśniami. Codziennie zasypiałem z różańcem misyjnym, który zrobił Br. Stanisław Onik w 1980 r. Współbracia żartowali sobie pytając mnie często w jakim miejscu rano w łóżku znajdowałem swój różaniec. Ze Zdrowaś Maryjo... jak się zasypia to i sen jest spokojny i koszmarów nie ma - odpowiadałem. Tak też jest do tej pory. Oprócz oczywiście tej modlitwy odmawialiśmy lub śpiewaliśmy „Brewiarz”. Stosowałem też swoje prywatne modlitwy do Ducha Świętego i modliłem się Litanią do: Serca Pana Jezusa, Krwi Przenajświętszej Pana Jezusa, Imienia Jezus – tę modlitwę szczególnie sobie upodobałem, i do Matki Bożej. Osobiste rozważania ewangeliczne zapisywałem w moim „Dzienniczku duszy” (obecnie też taki prowadzę). Warto jest potem sięgnąć i spojrzeć, co Bóg mi dziś lub wczoraj mówił? Zawsze coś nowego odkrywam każdego dnia. To wewnątrz inspiruje i jest to pewna forma duchowego przewodnictwa. Zachęcam do czytania Pisma św. i robienia takich zapisków, bo to przydatne i później można spojrzeć i ocenić przed Panem Jezusem na ile postąpiłem duchowo do przodu? Modlitwa różańcowa towarzyszyła mi dalej. Uzdrawienie mojej ciotki Doroty również wpłynęło na mnie bardzo głęboko i potwierdziło, że u Maryi należy dalej szukać pomocy i chcieć się Jej nieustannie oddawać w opiekę i być narzędziem do Jej dyspozycji.

e) Obecny czas w kapłaństwie

Rozpoczynam dzień ze śpiewem na ustach i w sercu pieśni maryjnej: *„Już od rana, rozśpiewana chwał o duszo Maryję...”*. Kiedy od samego rana zwracamy się do Boga w pacierzu, pieśniach, różańcu to pamiętamy wtedy o obecności z nami Pana Jezusa i to też przyczynia się do trwania w prawdzie i do zachowania Przykazań Bożych. Modlitwa Anioł Pański jest tym wytchnieniem

w połowie dnia, aby przywołać obecnego w nas Ducha Świętego i pomoc Maryi i Świętych naszych Patronów. Oprócz Liturgii Godzin warto jest jeśli chodzi o duchownych znaleźć czas na kontemplację tajemnic różańcowych. Przeżywamy oprócz radosnych chwil również i przykre przepełnione zapytaniami i problemami. Warto wtedy też bezpośrednio zapytać Maryję o duchową poradę jak postąpić w danej trudnej sytuacji?

Mojego zawierzenia Matce Najświętszej dokonałem na Jasnej Górze w kaplicy pokutnej podczas prywatnej Mszy św. w dn. 8 września 2009 r. w Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Od tego czasu jestem bardziej szczęśliwy, bo liczę już bardziej na Maryję niż na samego siebie i pragnę pełnić wolę nie swoją lecz Jej Syna Jezusa. W obecnym moim kapłańskim życiu dokonuje się duchowa metamorfoza, bo zauważam, że moje różańce zwiększyły swą ilość. Odmawiam z rozważaniami już nie dwie ale cztery części różańca a czasami więcej. Często telefonem, czy bezpośrednio ktoś mnie prosi o modlitwę i wtedy odpowiadam, dobrze przedstawię Twoją prośbę Matce Bożej ale i Ty też pomodlisz się w moich intencjach jakie noszę w sercu. Bywa też tak, że ktoś traktuje modlitwę a nawet Eucharystię jako „magiczny obrzęd”, myśląc że jak zamówi Mszę św. i kapłan ją odprawi lub poprosi księdza o modlitwę to jego prośba się spełni. Odpowiem, że Bóg nie jest „magikiem”. Zawsze nas wysłuchuje gdy kierujemy nasze prośby przez Jego Matkę, ale nie zawsze dokona się to, o co prosimy, bo Pan lepiej wie co nam w danym czasie dać jako dla nas i dla innych dobre i zbawienne. To ważne co piszę! Bywa też, że ktoś z tego powodu nawet traci swą „płytką wiarę”, bo prosił o coś Pana Boga a On go nie wysłuchał. Trzeba modlić się o spełnienie woli nie swojej a Pana Boga i wtedy będzie dobrze, bo Pan będzie na pierwszym miejscu w naszym życiu. O godz. 15 00 w Koronce do Bożego Miłosierdzia każdego dnia polecam intencje, którymi jestem często zasypywany przez innych potrzebujących pomocy duchowej. Jestem także niemalże codziennie na Jasnej Górze i tam u Ojców Paulinów odprawiam Eucharystię w kaplicy przed Cudownym Obrazem Matki Bożej. Jako

spowiednik i kierownik duchowy zadają też często jako pokutę młodszym i starszym I część różańca świętego w intencjach moich podopiecznych lub też tylko jeśli chodzi o dzieci I dziesiątek różańca. Dzieci bardzo chętnie odmawiają różaniec. Bł. Jan Paweł II uczynił Różaniec egzorcyzmem. Matka Boża kiedy się do Niej zwracamy z podziękowaniami i prośbami bierze nas pod swój ochronny macierzyński płaszcz. Kiedy przychodzą pokusy i walki wewnętrzne bierz różaniec do rąk i módl się sercem o spełnienie woli Pana Jezusa. Nie masz różańca to licz na palcach kolejne Zdrowaś Maryjo... , a diabeł ustąpi od Ciebie. Czyń też krótkie akty strzeliste i módl się: „*O Maryjo bez grzechu poczęta módl się za nami grzesznymi, którzy się do Ciebie uciekamy i za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają, szczególnie za nieprzyjaciółmi Kościoła Chrystusowego a poleconymi Tobie*”, przyzywaj też pomocy swych Świętych Patronów i opieki Twojego Anioła Stróża. Nie obawiaj się mówić z Nim pomimo starszego wieku. On jest po to, aby wielbić Boga a nas ochraniać przed złymi duchami. Moim penitentom i podopiecznym często daję dziesiątek różańca, Cudowny medalik Matki Bożej Niepokalanej i krzyżyk św. Benedykta. Te poświęcone Panu Bogu przedmioty religijne mają być dla nas pomocą i przypomnieniem o obecności Boga w naszym codziennym życiu. To również nas chroni przed upadkami. Te przedmioty winny nas skłaniać do kontaktu i rozmowy z Panem Bogiem, Maryją i Świętymi. Przypomnę też o tym, że chcąc być blisko Boga i Go słyszeć w sobie trzeba dbać o „glebę” swego serca tzn. często przystępować do sakramentu pokuty i przyjmować na Eucharystiach Pana Jezusa. Kiedy tak będziemy robić nie utracimy Boga z azymutu naszego duchowego, praktycznego i życiowego widzenia. Zakończę te duchowe porady w tym świadectwie moim stwierdzeniem o różańcu z 1995 r:

RÓŻANIEC to „pustynia”, na której świeci Słońce Sprawiedliwości – to nieustanna modlitwa czuwającego serca, czyli serca czujnego na obecnego Boga w każdej okoliczności i czasie.

Droga to trudna, ale możliwa, gdy otworzysz swe serce szeroko na Pana Twego życia – JEZUSA!

VIII. MATKA BOŻA DO KAPŁANÓW SWOICH NAJMILSZYCH SYNÓW

W tym rozdziale tylko podam jedno ze świadectw – przekazów od Matki Bożej dla nas kapłanów. Będą to słowa Matki Najświętszej przekazane w Świątyni Ofiarowania Dzieciątka Jezus w świątyni, czyli Jej pouczenie z 02. 02. 1976 roku dla maryjnych kapłanów. Książce tej nadał imprimatur Jego Ekscelencja mr. Alfonso Toriz Cobian, biskup Queretaro.

1. Znak sprzeciwu:

„<<Nie bójcie się, moi synowie, jeśli niektórzy was nie rozumieją, a nawet jeśli jawnie będziecie krytykowani i prześladowani. Moje Serce pozwala na to, abyście przyzwyczaili się nie szukać oparcia w żadnym otoczeniu, a tylko we Mnie. Oprzyjcie się na Moim Niepokalanym Sercu, synowie najmilsi.

Dajcie się nieść, jak Dzieciątko Jezus pozwalało się nieść na Moich ramionach do domu Ojca. Stawiło się w świątyni, aby na Moim Sercu Matki być ofiarowane Panu.

W chwili, w której powierzyłam Je ręką kapłana, stary prorok Symeon oznajmił, że Bóg wybrał Matkę dla tej ofiary: „Będzie On postawiony jako znak sprzeciwu, a Twoją duszę Matko, przeniknie miecz>>.”

Wy również, moje dzieci poświęcone Mojemu Niepokalanemu Sercu, jesteście dzisiaj powołani, by być takim znakiem sprzeciwu.

Będziecie nim z powodu waszego życia, które będzie wyłącznie żywą Ewangelią. Dzisiaj coraz mniej wierzy się Ewangeliі Mojego Syna Jezusa, i

nawet w Kościele niektórzy kapłani starają się wyjaśnić ją na sposób ludzki i symboliczny.

Wy zaś będziecie pełnić Ewangelię dosłownie – będziecie ubodzy, prości, czysti, mali i całkowicie oddani Ojcu!

Będziecie nimi z powodu słów, które coraz mocniej i coraz jaśniej powtarzać będą prawdę, którą Mój Syn Jezus przyszedł wam objawić.

Spójrzcie, iluż to waszych braci kapłanów, pobudzonych zwodniczą iluzją, że ludzie będą ich lepiej rozumieć, bardziej słuchać i łatwiej naśladować, zdradza Prawdę, usiłując przystosować ją do mentalności świata. Nie ma bardziej niebezpiecznego złudzenia nad to!

Głoście zawsze wiernie i wyraźnie Ewangelię, którą żyjecie! Wasze słowa niech będą: <<Tak, tak, nie, nie>>. Wszystko inne pochodzi od złego ducha. Dlatego dawajcie się zawsze ulegle kierować i prowadzić Kościołowi.

Patrzcie teraz jak Papież mocno głosi tę prawdę, a jak jego głos coraz bardziej pada w próżnię.

Na widok, jak Ojciec św., Mój pierwszy umiłowany syn, jest coraz bardziej osamotniony i opuszczony nawet przez swoich braci kapłanów, miecz bóleści przeszywa Moje Macierzyńskie Serce.

Bądźcie wy, kapłani poświęceni Mojemu Niepokalanemu Sercu, głosem, który rozpowszechnia po całym świecie to, co zastępca Mojego Syna dzisiaj znowu z mocą oznajmia dla zbawienia Moich biednych dzieci.

Będziecie nim z powodu waszego świadectwa, które ma być światłem i przykładem dla całego Kościoła. Ojciec Niebieski postanowił, że wasze świadectwo będzie coraz bardziej bolesne. Powtarzam wam, synowie, że droga, po której was prowadzę, jest

drogą Krzyża!

Nie bójcie się, jeśli wzmogą się w stosunku do was niezrozumienia, krytyki i prześladowania. To musi przyjść na was ponieważ jak Mój Syn Jezus, tak i wy jesteście powołani, by być znakiem sprzeciwu.

Im bardziej jedni pójdą za wami, tym bardziej inni będą was odpychać i prześladować!

Gdy ktoś atakuje waszą osobę albo Mój Ruch, odpowiadajcie na to: modlitwą, milczeniem, przebaczeniem!

Wkrótce wezwę was do walki, gdy zostanie zaatakowany Mój Syn Jezus, Ja sama, Kościół i Ewangelia.

Tylko wtedy, prowadzeni przeze Mnie za rękę, będziecie musieli wyjść z ukrycia, by dać ostateczne swoje publiczne świadectwo. Tymczasem żyjcie nadal w prostocie, zdając się cali na troskliwość Mojego Macierzyńskiego Serca.⁵⁵

2. Woń waszej czystości

Matka Boża tak jak i Jej Syn Jezus wzywa nie tylko biskupów, kapłanów do zachowania czystości, ale także każdego chrześcijanina.

Ten przekaz od Matki Bożej jest z 11. 02. 1976 roku tj. ze Święta Matki Bożej z Lourdes:

„Dzisiaj synowie Moi ukochani, przyjmuję z radością woń waszej czystości i składam ją na Mym Sercu, by ofiarować ją Bogu jako wynagrodzenie.

*Jakież błoto zalewa tę biedną ludzkość wzywaną przeze Mnie, by uwolniła się od grzechu: <<**Chodźcie napić się tej Mojej wody, chodźcie obmyć się przy źródle!**>>*

⁵⁵ Matka Boża do Kapłanów Swoich Najmilszych Synów, Kapłański Ruch Maryjny 1979 r., s. 91 - 93

*Widzicie, jak codziennie wiele Moich dzieci zostaje splamionych tym błotem, które rozlewa się coraz bardziej i prowadzi ku śmierci niezmierną liczbę dusz. **Jak może uchronić się od tego zalewu błota wielu Moich biednych synów kapłanów?***

Ja jestem Niepokalana, Ja jestem czystością.

Schrońcie się w Moim Niepokalanym Sercu.

Gdyby nawet otoczenie, w którym żyjecie, było coraz bardziej pogrążone w nieczystości, wy jedynie będziecie odczuwać Moją woń z nieba!

Zstąpiłam z nieba, by z was, synowie poświęceni Mojemu Sercu, uczynić Moje niebo na ziemi. W was odbija się Moja światłość. W ten sposób za waszym pośrednictwem wiele dusz zostanie znowu pociągniętych Moją czystością i rozszerzać będzie woń tej Mojej cnoty.

***Papież dał wam sygnał o tym zagrożeniu moralności. Słuchajcie go! Brońcie go! Pocieszajcie go!*⁵⁶**

3. Wasze światło zajaśnieje

Matka Boża przestrzega nas Kapłanów i również wierzących na temat niewierności, braku praktyk religijnych i po swojemu przyjmowanej Ewangelii, która wciąż jest aktualna i zawsze do realizacji, chociaż w sposób nowy odpowiadający nowej mentalności, potrzebom moralnym. Ta nowa ewangelizacja powinna to uwzględniać, aby używać nowych metod i środków, by odbiorcy Słowa mogli je najpierw zrozumieć a następnie przyjąć i stosować w życiu! Ten przekaz od Matki Bożej dla kapłanów pochodzi z Pierwszej Soboty Miesiąca, z 03. 04. 1976 roku:

„Moi najmilsi synowie, dziś przyjmuję z radością hołd, jaki składacie Mojemu Niepokalanemu Sercu.

⁵⁶ Matka Boża do Kapłanów Swoich Najmilszych Synów, Kapłański Ruch Maryjny 1979 r., s. 93 - 94

Niech się nigdy nie trwoży wasze serce.

Ciemność coraz bardziej opada na świat ogarnięty lodem negacji Boga, nienawiści, egoizmu, buntu przeciw Bogu i bezbożnictwa.

Czara nieprawości jest już prawie pełna i sprawiedliwość Boża domaga się zadośćuczynienia!

Potrzebuję was, Moi najmilsi synowie, aby was uczynić ofiarami godnymi ofiarowania Bożej sprawiedliwości.

Dlatego będziecie coraz bardziej wzywani do cierpienia. Zbliżają się dla was chwile konania i męki!

*Spójrzcie synowie, co dzieje się także w Kościele? Coraz bardziej szerzą się błędy, które mają wpływ nawet na dobrych! **Wśród sług Bożych i dusz Bogu poświęconych szerzy się coraz bardziej niewierność, kruszą się więzy miłości i jedności u samej nawet Hierarchii.***

Przede wszystkim zastępca Mojego Syna jest coraz bardziej pozostawiony w osamotnieniu. Rzucają na niego oszczerstwa w sposób tak wulgarny i aż bluźnierczy, krytykują go, sprzeciwiają się mu, a Moi synowie zostawiają go coraz bardziej samego.

Wy macie dzielić jego los. Dla niego i dla was nadeszła godzina Getsemani.

Przeżywajcie ją ze Mną, na Moim Niepokalanym Sercu!

Jesteście uwitym przeze Mnie wieńcem miłości, który ma być umieszczony jako pocięcha dokoła Serca Mojego Syna Jezusa i Jego Zastępcy na ziemi.

Dlatego żądam od was jeszcze modlitwy, cierpienia i milczenia.

A wasze światło będzie jaśnieć coraz bardziej, w miarę jak stopniowo ciemność będzie ogarniać wszystko.

*W tej najcięższej próbie waszym światłem będzie światło Mojej obecności. Wtedy wszystkim zostanie ukazane Moje matczyne i miłosierne działanie”.*⁵⁷

IX. DODATEK OD NASZYCH WSCHODNICH SIÓSTR I BRACI PRAWOSŁAWNYCH CZCZĄCYCH BARDZO BOGURODZICIELKĘ MARYJĘ

Wielokrotnie bywałem w zakonie prawosławnym w Jabłecznej i również w cerkwi prawosławnej p/w św. Mikołaja w Bydgoszczy. Podziwiam naszych wschodnich braci za to, że podobnie jak ja tak również i oni mają bardzo wielkie nabożeństwo do Błogosławionej Dziewicy Maryi. Widziałem i całowałem ich ikony z Matką Najświętszą, co jest zaznaczone w innych moich książkach na Internecie na mojej stronie WWW.grzechy.com a dotyczącymi duchowości i wspólnoty wiary i działania z naszymi braćmi prawosławnymi. Potwierdzają to również kolorowe fotografie, jakie zamieściłem w tych książkach. Zresztą do tej pory utrzymuję z nimi bliski kontakt duchowo – personalny. Oto jak wschodni bracia nauczają o Matce Najświętszej:

„Kościół prawosławny czci Dziewicę Maryję jako czcigodniejszą od cherubinów i bez miary chwalebniejszą od serafinów, przewyższającą całe stworzenie. Widzi w Niej Matkę Bożą i Orędowniczkę za cały rodzaj ludzki, a także sam nieustannie prosi Maryję o to orędownictwo. Miłość i kult Matki Bożej są duszą prawosławnej pobożności, sercem ogrzewającym i ożywiającym całe ciało. Prawosławie jest życiem w Chrystusie i we wspólnocie z Jego najczystsą Matką, wiarą w Chrystusa jako Syna Bożego i Bogurodzicę, miłość do Chrystusa jako nierozdzielnie związana z miłością do Bogurodzicy. Kościół prawosławny jakby jednym tchem przyzywa najświętsze imię Jezus wraz z najśłodszym imieniem Maryja (jak w ikonach Bogurodzica jest

⁵⁷ Matka Boża do Kapłanów Swoich Najmilszych Synów, Kapłański Ruch Maryjny 1979 r., s. 97 -98

*przedstawiana razem z Przedwiecznym Dzieciąciem) i nie rozdziela Ich w swej miłości. Kto nie czci Maryi, ten nie zna Jezusa, zaś wiara w Chrystusa nie łącząca się ze czcią dla Bogarodzicy jest obcą wiarą i obcym chrześcijaństwem w porównaniu z wiarą Kościoła”.*⁵⁸

Już od lat młodzieńczych miałem sentyment do Kościoła Prawosławnego i dlatego już jako 17 - latek uczestniczyłem w nabożeństwach prawosławnych w kościele p/w św. Mikołaja w Częstochowie. Pamiętam, że nie będąc świadomym przyjąłem kiedyś tam i to dwukrotnie Komunię św. pod dwiema postaciami tzn. chleba i wina. Podobały mi się i uwznioślały mnie duchowo pieśni śpiewane na głosy i kadzidło prawosławne. To wszystko powoli przygotowywało mnie do późniejszych i obecnych kontaktów z naszymi wschodnimi braćmi.

Sam też chętnie uczestniczyłem w nabożeństwach ekumenicznych w Bydgoszczy w parafii prawosławnej św. Mikołaja. Bardzo lubię kontemplować Pismo św., Pisma Świętych Ojców i Różaniec właśnie przy akompaniamencie ich śpiewów. Teraz podczas tego pisania mam również włączony Akatyst Prawosławny o Najświętszej Dziewicy – Bogarodzicy, którym tę książkę również zakończę. Co nam jeszcze przekazuje o Matce Bożej, jeśli chodzi o rys teologiczny autor książki o „Prawosławiu”:

„W Bogurodzicy zjednoczyła się Mądrość niebieska i stworzona, Duch Święty w Niej żyjący ze stworzoną ludzką hipostazą. Jej ciało stało się uduchowione i <<przeźrocyste>> dla nieba. W Niej zrealizowany został cel stworzenia świata, Ona jest usprawiedliwieniem świata, celem i sensem, a tym samym chwałą świata. W Niej Bóg jest już wszystkim we wszystkich.

Przebywając na niebiosach, w chwalebnym stanie, Bogurodzica pozostaje Matką rodzaju ludzkiego, jego orędowniczką i opiekunką. Dlatego zwrócone są do Niej modlitwy Kościoła o pomoc i orędownictwo u Jej Syna Jezusa. Ona otacza swą opieką modlitewną świat, bolejąc nad jego grzechami i na sądzie

⁵⁸ Prawosławie – Zarys Nauki Kościoła Prawosławnego, Sergiusz Bułgakow, Wyd. Formica, Warszawa 1992 r., s. 132

Ostatecznym Chrystusa Ona będzie błagała Syna o miłosierdzie. Ona uświęca świat, w Niej, przez Nią świat dochodzi do swego przemienienia. Jednym słowem, kult Bogarodzicy kładzie swą pieczęć na całej chrześcijańskiej antropologii i kosmologii, na całym życiu modlitewnym i pobożności.

Modlitewny kult Bogurodzicy w liturgii prawosławnej zajmuje takie miejsce, które właściwie nie poddaje się żadnym określeniom. Poza dniami świątecznymi poświęconymi Bogurodzicy, każde nabożeństwo zawiera w sobie niezliczone zwroty modlitewne do Matki Bożej i Jej imię jest nieustannie powtarzane w cerkwi wraz z imieniem Pana Jezusa. Jej ikony są obecne w ikonostasie i w różnych miejscach świątyni, w domach wiernych, a istnieją przecież rozliczne typy tych ikon, których oryginały są uważane za cudowne. Z kultem Bogurodzicy związane jest szczególne ciepło, którego brak tak odczuwa się w chłodnych kościołach protestanckich. Maryja w swym człowieczeństwie przebywającym na niebiosach związana jest z <<żeńską zasadą>>, która w Niej, i poprzez Nią znajduje swoje miejsce w pobożności, przede wszystkim jako objawienie Ducha Świętego. Duch Święty nie wciela się w człowieka, ale objawia siebie w człowieku i taką ludzką osobą, zupełnie <<przeźroczystą>> na działanie Ducha Świętego, <<Pneumatoforą, jest służebnica Pańska, Dziewica Maryja”.⁵⁹

Prawosławni mają też bardzo dużą pobożność do Świętych podobnie jak w naszym Kościele Katolickim. Oto jak autor „Prawosławia” tę prawdę przedstawia:

„Znaczące miejsce w pobożności prawosławia (jak i w Katolicyzmie) zajmuje kult świętych. Święci są naszymi orędownikami i opiekunami na niebie, a nie przez to żywymi i aktywnymi członkami Kościoła wojującego, ziemskiego. Ich obecność w Kościele, zewnątrznie okazana w ich ikonach i relikwiach, otacza nas jakby modlitewnym obłokiem chwały Bożej. Obłok ten nie oddziela nas od Chrystusa, ale przybliża do Niego, jednoczy z Nim. Święci nie są pośrednikami między Bogiem i ludźmi, którzy zastępują Jedyne Pośrednika Chrystusa, (jak

⁵⁹ Prawosławie – Zarys Nauki Kościoła Prawosławnego, Wyd. Formica, Warszawa 1992 r., s. 134 - 135

*myślą niepoprawnie protestanci), ale są naszymi współbłagalnikami, przyjaciółmi i pomocnikami w naszej postudze Chrystusowi i w naszej wspólnocie z Nim”.*⁶⁰

Zakończę ten duchowy i maryjny przewodnik Akatystem do Matki Bożej Niepokalanej Maryi, abyśmy śpiewając i czytając te mistyczne słowa pieśni kontemplowali je i przenosili w nasze codzienne życie, abyśmy naśladowali życie naszej Matki Boga i z Nią i pod Jej opieką zdobywali niebo już tu na ziemi a po śmierci mogli być razem z Nią i Świętymi naszymi Patronami w Królestwie Jej Syna Jezusa Chrystusa.

1. AKATHISTOS KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

1) ARCHANIOŁ Z NIEBA POSŁAN BYŁ

Był Witaj Matce Boga rzekł.

A kiedy ujrzał, że na jego bezcielesny głos

Bierzesz na siebie ciało, Panie,

Stanął w zachwycie wołając do Niej:

Witaj, przez którą jaśnieje radość,

Witaj, dla której klątwa odpuszczona,

Witaj, która Adama podnosisz z upadku,

Witaj, która od łez uwalniasz Ewę,

Witaj, o wysokości, pojęciom ludzkim niedostępna,

Witaj, głębinom nawet anielskim okiem niezbadana,

Witaj, bo jesteś tronem Króla,

⁶⁰ Tamże, s. 135

Witaj, bo dźwigasz Tego, co wszystkie dźwiga rzeczy.

Witaj, gwiazdo Słońce nam ukazująca,

Witaj, łono Boskiego Wcielenia,

Witaj, przez którą stworzenie się odnawia,

Witaj, przez którą Stwórcą dzieckiem się staje.

Witaj, Oblubienico Dziewicza.

BACZĄC Najświętsza Panna na swoje dziewictwo

Do Gabriela śmieje rzecze:

Dziwne twej mowy znaczenie

I duszy mojej do pojęcia trudne.

Poczęcie bowiem bez męża udziału

I macierzyństwo głosisz mi wołając: Alleluja

Alleluja, Alleluja, Alleluja!

2) CZEKA DZIEWICA Z UPRAGNIENIEM

Na poznanie niepoznawalnego

I rzecze Bożemu słudze:

Czyż łono moje dziewicze może począć

I porodzić Syna? Powiedz mi.

A on w bojaźni i czci rzekł jej wołając:

Witaj, wtajemniczona w niewymowną radę,

*Witaj, pełna wiary w sprawy milczenia godne,
Witaj, któraś przedsmakiem cudów Chrystusowych,
Witaj, pełnio wszystkiego, co o Nim jest prawdą.
Witaj, drabino, po której sam Bóg z nieba zstąpił,
Witaj, moście wiodący z ziemi ku niebiosom,
Witaj, cudzie, o którym słów brak jest aniołom,
Witaj, rano bolesna zadana demonom.
Witaj, Światłość rodząca w sposób niewymowny,
Witaj, któraś nikomu nie wyjawiała Jak swej tajemnicy,
Witaj, która przekraczasz wiedzę wszystkich mędrców,
Witaj, która wierzącym rozjaśniasz umysły.
Witaj, Oblubienico Dziewicza.*

DZIEWICĘ CO MĘŻA NIE ZNAŁA,

Moc Najwyższego okryła cieniem ku poczęciu;
A jej łono nietknięte
Urodzajną uczyniła rolę
Dla wszystkich, którzy chcą zbierać zbawienie
Tak oto śpiewając: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

3) ELŻBIETĘ NAWIEDZIĆ POBIEGŁA

Panna napełniona Bogiem.

Dziecię w łonie Elżbiety zaraz rozpoznało

Jej pozdrowienie z radością

I skokiem tylko zamiast śpiewu

Wołało do Bogurodzicy:

Witaj, konarze pnia, co nie usycha,

Witaj, pole rodzące Owoc nieskalany,

Witaj, uprawiająca rolę Rolnika – ludzi przyjaciela,

Witaj, która nam rodzisz Rodziciela życia,

Witaj, niwo dająca obfitość zmiłowań,

Witaj, stole pełny bogactw pojednania,

Witaj, bo nam gotujesz łękę słodkich rozkoszy,

Witaj, bo duszom przystań spokojną sposobisz.

Witaj, modlitwy kadzidło pachnące,

Witaj, całego świata ceno pojednania,

Witaj, dobroci Boża śmiertelnym życzliwa,

Witaj, któraś śmiertelnych śmiałym przystępem do Boga.

Witaj, Oblubienico Dziewicza.

FALAMI SPRZECZNYCH MYŚLI SZARPANY JAK BURZA

Chwiał się i gubi Józef

Patrząc na Ciebie, dotąd nietknięta od męża,

Snuł ciemny domysł o tajemnym związku,

O Nienaganna.

Lecz pouczony od Ducha Świętego o tym poczęciu,

Zawołał: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

4) GDY USLYSZELI PASTERZE

Aniołów śpiewanie o przyjściu Chrystusa w ciele,

Pobiegli jak do Pasterza – ujrzeli Go jak Baranka bez skazy,

Na łonie Maryi się pał,

A oni hymn Jej śpiewali:

Witaj, Matko Baranka i Pasterza,

Witaj, zagrodo duchowych owieczek,

Witaj, obrono od wilków niewidzialnych,

Witaj, bramy rajy nam otwierająca.

Witaj, bo z ziemią śpiewają radosne niebiosy,

Witaj, bo z niebem płąsa szczęśliwa ziemia,

Witaj, Ty, apostołów niemilknące usta,

Witaj, niezwyciężone męstwo wieniec noszących,

Witaj, podpora wiary naszej mocna,

Witaj, łaski dowodzie jasny,

Witaj, która piekło ogołacasz,

Witaj, która nas chwałą przyodziewasz,

Witaj, Oblubienico Dziewico!

HEN ku BOGU LECĄCEJ GWIAZDY

Blaskiem urzeczeni

Poszli za nią Magowie,

A trzymając się mocno niebieskiej latarni

Znaleźli w jej promieniach potężnego Władcę,

I dostępując do Niedostępnego

Witali Go wołając: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

5) I GDY UJRZELI SYNOWIE CHALDEI

Na rekach Dziewicy Tego, co ludzi stworzył swą ręką,

Rozpoznali w Nim Pana, choć przyjął na się postać sługi.

Skwapliwie uczcili Go swymi darami, a Błogosławionej wołali:

Witaj, Matko Gwiazdy niezachodzącej,

Witaj, promieniu dnia mistycznego,

Witaj, gasząca zarzewie fałszu,

Witaj, oświecająca wyznawców Trójcy Świętej.

Witaj, przez którą tyran niehumaniczny wygnany ze swojego władztwa,

Witaj, ukazująca Chrystusa – Pana ludzi Przyjaciela,

Witaj, wyzwalająca od pogańskiego bałwochwalstwa,

Witaj, ocalająca od brudnych uczynków.

Witaj, kładąca kres pogańskiej czci ognia,

Witaj, tłumiąca płomień namiętności,

Witaj, przewodniczko wierzących po drodze mądrości,

Witaj, radości wszech ludzkich pokoleń.

Witaj, Oblubienico Dziewicza.

JAKŻE ZMIENIENI W BOGA NIOSĄCYCH HEROLDÓW

Wracali do Babilonu Magowie.

Spełniając Twe polecenie

Wszystkim głosili o Tobie, żeś Zbawcą,

Lecz pominęli Heroda

Głupca, co śpiewać nie umiał: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

6) KIEDYŚ EGIPT OŚWIECIL ŚWIATLEM SWEJ PRAWDY

Przepędziłeś, precz ciemności błędu.

Bożki egipski, o Zbawco, nie mogły sprostać Twej sile runęły.

A z ich niewoli wyrwani

Wołali do Bogurodzicy:

Witaj, która ludzi prostujesz ku górze,

Witaj, która demony strącasz do przepaści,

Witaj, błędu depcząca szaleństwo,

Witaj, ujawniająca ułudę bałwanów.

*Witaj, morze, w którym faraon utonął duchowy,
Witaj, skało, z której źródło tryska dla spragnionych życia,
Witaj, słupie ognisty, wiodący przez ciemność,
Witaj, osłono nad światem szersza niż chmura.
Witaj, pokarmie mannę nam zastępujący,
Witaj, Służebnico Świętego Pokarmu,
Witaj, ziemi Bożej obietnicy,
Witaj, miodem i mlekiem płynąca.
Witaj, Oblubienico Dziewicza!*

LEPSZEGO PRAGNĄC ŚWIATA I ODEJŚCIA W WIECZNOŚĆ

Chciał Symeon opuścić ziemi tej marność.
I wtedy dałeś mu się dzieckiem,
Lecz on rozpoznał pełnię Boga w Tobie,
Podziwiał mądrość Twoją niewymowną i wołał: Alleluja,
Alleluja, Alleluja, Alleluja!

1. MOC SWĄ ZJAWIAJĄC STWÓRCA NOWE UKAZAŁ STWORZENIE NAM, KTÓRZY PRZEZEŃ JESTEŚMY.

Z łoną, co nie zaznało nasienia, wyszedł
I ustrzegł to łono nienaruszone,
Abyśmy cud ten uznając chwalili je i wołali:

Witaj, kwiecie nigdy nie więdnący,

Witaj korono wstrzeźliwości,

Witaj, prawzorze jasny naszego zmartwychwstania,

Witaj, ukazująca nam życie anielskie.

Witaj, drzewo o słodkim Owocu – pokarmie wierzących,

Witaj, listowie, w którego obfitym cieniu wielu się ukrywa,

Witaj, boś w łonie nosiła zbłąkanych Przewodnika,

Witaj, boś porodziła Wybawiciela pojmanyh,

Witaj, Ty, co łagodisz Sędziego gniew sprawiedliwy,

Witaj, przebaczenie niosąca dla wielu grzeszników,

Witaj, szato dojrzałości ogołoconych z prawa do mówienia,

Witaj, miłości wszelkie przewyższająca pragnienie,

Witaj, Oblubienico Dziewicza!

NARODZENIE INNE I OBCE NASZEMU WIDZĄC,

Stańmy się obcy światu,

A umysł nasz skierujmy ku niebu.

Przez to Narodzenie

Najwyższy objawił się na ziemi pokornym człowiekiem,

Pragnąc ku górze prowadzić wszystkich,

Co doń wołają: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

2. O, SŁOWO, PRZEBYWAJĄCE W PEŁNI DOCZESNOŚCI,

Ty nie opuszczasz wieczności swej wcale.

Jesteś wśród nas nieogarnione.

Albowiem Boskie ku nam zejście nie było tylko zmianą miejsca

Te narodziny z Dziewicy –

Co Boga pełna słucha naszych głosów:

Witaj, Ty, co ogarniasz Nieogarnionego,

Witaj, bramo wzniosłej tajemnicy,

Witaj, nowino sprzeciw budząca niewiernych,

Witaj, chwało nieobalona wierzących.

Witaj, tronie najświętszego Tego, co jest nad Cheruby,

Witaj, mieszkanie wzniosłe Tego, co ponad Serafy,

Witaj, która jednoczysz, co niepojednane,

Witaj, która dziewiczość łączysz z macierzyństwem.

Witaj, przez którą przestępstwo się gładzi,

Witaj, przez którą raj nam się otwiera,

Witaj, kluczu królestwa Chrystusa,

Witaj, nadziejo szczęśliwej wieczności.

Witaj, Oblubienico Dziewicza!

PODZIWIALI ANIOŁOWIE

Wielkie dzieło Twojego wcielenia.

Widzieli jak nieprzystępny Boże,
Stałeś się przystępnym dla wszystkich człowiekiem
Zamieszkałeś między nami słuchając wołania: Alleluja,
Alleluja, Alleluja, Alleluja!

3. RETORZY, SŁÓW WIELU MIŁOŚNICY,

Milkną przed Tobą, jak ryby bezgłośne

Widzimy to, Bogurodzico.

Nie mogą bowiem powiedzieć, jak pozostając dziewicą możesz rodzić.

My jednak tajemnicę Twoją podziwiając wołamy z wiarą:

Witaj, naczynie Bożej Mądrości,

Witaj, skarbnico Jego opatrności,

Witaj, która mędrcom wytykasz niemądrość,

Witaj, która uczonym wykazujesz nieuctwo.

Witaj, bo przemądrzali badacze stali się głupcami,

Witaj, bo twórcy mitów marnie przeminęli,

Witaj, boś rozerwała Ateńczyków sidła,

Witaj, bo sieci Rybakom napełniasz.

Witaj, wyciągająca z otchłani niewiedzy,

Witaj, wzbogacająca poznanie u wielu,

Witaj, korabiu pragnących zbawienia,

Witaj, porcie płynących przez życie.

Witaj, Oblubienico Dziewicza!

SAMYM SOBĄ CHCĄC ŚWIAT OCALIĆ I UŁADZIĆ

Przyszedł nieprzymuszony Sprawca ładu,

A chociaż Bogiem jest nasz Pasterz

Ukazał się wśród nas podobnym nam Barankiem.

I nas, podobnych sobie, wzywając do siebie

Jako Bóg słyszy wołanie: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

4. SPIESZĄ DO CIEBIE DZIEWICE,

Boś murem im obronnym i wszystkim

Co Cię wzywają, Bogurodzico Dziewico.

Nieba i ziemi Stworzyciel przyozdobił Cię łaską, o Nieskalana.

A zamieszkawszy w Twoim łonie

Nauczył wszystkich wznosić głos do Ciebie:

Witaj, o wzniosła kolumno dziewictwa,

Witaj, o bramo wiecznego zbawienia,

Witaj, pierwszy owocu odrodzenia w Duchu,

Witaj, szafarko wszech dobrodziejstw Bożych.

Witaj, która odradzasz tych, co w grzechu są poczęci,

Witaj, dająca mądrość tym, co nieroztropni,

Witaj, odpędzająca tego, co dusze uwodzi,

Witaj, rodząca Siewcę niewinności.

Witaj, alkowo przezczystych zaślubin,

Witaj, zaślubiająca dusze wierne Panu,

Witaj, o piękna dziewic żywicielko,

Witaj, wesela dusz świętych przyjaciółko.

Witaj, Oblubienico Dziewicza!

ŚPIEW POCHWALNY ZAWODZI,

Gdy objąć chce pełnię Twych zmiłowań.

Choćbyśmy ofiarowali Ci ody

Tak liczne, jak ziarnka piasku, o Królu Święty,

Nie osiągnęlibyśmy nigdy godnej miary tego,

Co dajesz nam, którzy wołamy do Ciebie: Alleluja,

Alleluja, Alleluja, Alleluja!

5. TY NAJŚWIETSZA DZIEWICO,

Jawisz się nam w ciemnościach jak światłodajna pochodnia,

Niematerialne zapalając światło

Wiedziesz wszystkich do poznania Boga,

Swoim blaskiem rozjaśniając umysły

Naszym uczczona wołaniem:

*Witaj, promieniu Słońca duchowego,
Witaj, odbicie Światłości nieprzystępnej,
Witaj, błyskawico dusze oświecająca,
Witaj, gromie nieprzyjaciół rażący.
Witaj, bo nam wysyłasz Światło jaśniejące,
Witaj, bo nam wypuszczasz obficie płynącą Rzekę,
Witaj, obrazie uzdrawiającej sadzawki,
Witaj, niszcząca grzechu zmazę haniebną.
Witaj, któraś kąpielą obmywającą sumienia,
Witaj, dzbanie mieszalny, w którym radość się miesza,
Witaj, woni, dobry zapachu Chrystusa,
Witaj, życie mistycznej i radosnej uczyty.
Witaj, Oblubienico Dziewicza!*

UDZIELIĆ PRAGNAŁ ŁASKI PRZEBACZENIA

Za dawne winy Ten,

Co długi wszystkich ludzi gładzi.

We własnej więc przybliżył się Osobie

Do tych, co oddalili się od Jego łaski,

A potargawszy cyrograf ich winy,

Słyszy z ust wszystkich wołanie: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

6. WIELBIĄC PIEŚNIAMI TWEGO SYNA

Chwalimy hymnem wszyscy też i Ciebie,

Jako świątynię duchową, Bogurodzico.

Ten, który mieszkał w Twoim łonie

Trzymając w dłoni wszystkie rzeczy,

Pan nasz, uświetił Cię i uczcił

I nauczył nas wołać do Ciebie:

Witaj, namiocie Boga oraz Słowa,

Witaj, święta ponad święte świętych,

Witaj, arko złożona przez Ducha Świętego,

Witaj, niewyczerpana życia skarbnico.

Witaj, czcigodny diademie królów bogobojnych,

Witaj, chwało wysoka kapłanów pobożnych,

Witaj, bastionie niezdojbyty Kościoła świętego,

Witaj murze nieobalony królestwa Bożego.

Witaj, Ty, która wznosisz pomniki zwycięstwa,

Witaj, która obalasz nieprzyjaciół naszych,

Witaj lekarstwo dla ciała mojego,

Witaj, duszy mojej ocalenie.

Witaj, Oblubienico Dziewicza!

ZAISTE GODNA JESTEŚ, MATKO, WSZELKIEJ CHWAŁY,

Któraś między wszystkimi świętymi

Najświętsze zrodziła Słowo.

Racz teraz przyjąć ten nasz dar,

Od wszelkiego nieszczęścia nas broń wszystkich

Od przyszłej kary wybaw nas,

Którzy pospołu do Ciebie wołamy: Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

2. Resime:

Gdy Ci dobrze, czy źle jest – goń do Matki!

Przez Serce Matki – Maryi idź do Serca Jej Syna Jezusa!

Ks. Marek Poryzła